

ĆWIERĆ WIEKU SUKCESÓW!



#IDEATHON

IKAR PRZY FORTEPIANIE

SZTUKA WOBEC ŚMIERCI

UBEZWLĄSNOWNIENIE

lat
**INTE
GRA
CJA** 25

BEZPŁATNY MAGAZYN DLA OSÓB
Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIĄ,
ICH RODZIN I PRZYJACIÓŁ

UKAZUJE SIĘ OD 1994 ROKU
5/2019 (157)

Wielka Gala Integracji na 25-lecie

16 listopada 2019 r. sobota • godz. 17.00

Honorowy Patronat
Prezydenta RP Andrzeja Dudy

Arena Ursynów
ul. Pileckiego 122
Warszawa

Gałę poprowadzą:
Beata Wachowiak-Zwara i Tomasz Wolny



Gwiazdą wieczoru będzie DE MONO



Wystąpi
Dorota
Osińska

Organizator



Partnerzy instytucjonalni:



Partner strategiczny:



* Projekt współfinansowany ze środków PFRON i m.st. Warszawy

Partnerzy:



Patronat medialny:



Partner technologiczny Integracji:



Nie może Cię zabraknąć!

Rezerwacja wejściówek na stronie www.integracja.org

■ FAKTY I OPINIE

- 3. Od redaktora... • Nasze ćwierć wieku
- 4. Z kraju • W polityce, prawie, kulturze, sporcie, PFRON, regionie, ngo...
- 7. Jak zamówić „Integrację”?
- 8. Listy Czytelników

■ NASZE SPRAWY

- 10. #Ideathon • Rollercoaster możliwości
- 16. Gość Integracji • Przełomowy projekt
- 18. Kalendarium 2015–2019
- 20. Jubileusz organizacji • Ćwierć wieku sukcesów
- 25. Non stop dyżur • W sosie własnym
- 26. Pisaliśmy o tym... • Abecadło Pawłowskiego

■ WARTO WIEDZIEĆ

- 30. Półfinałisti konkursu • Człowiek bez barier 2019
- 32. Wybory parlamentarne • Jak bardzo dostępna jest demokracja?
- 35. Nasi w parlamencie • Sejm i Senat 2019

■ ZDROWIE I ŻYCIE

- 40. Poradnik pacjenta • Gdy ucieka eliksir życia
- 41. Rozkosze umysłu • Ograniczenia są tylko w głowie?
- 42. Prawo na co dzień • Ubezważnienie
- 48. Inny punkt widzenia • Zniewolenie czy wsparcie?

■ KULTURA I EDUKACJA

- 50. Wydarzenie • Ikar przy fortepianie
- 53. Nowe technologie • Innowacyjna Tolka
- 54. Tworzyć każdy może... • Sztuka wobec śmierci
- 57. Linia wysokiego zaufania • Barwy jesieni życia
- 58. Kalejdoskop • Książki i filmy
- 60. Informator PFRON (25) • Więcej pracy, mniej barier
- 62. Prawnik odpowiada • Czytelnicy pytają
- 65. Informator ZUS (28) • 500+ to świadczenie uzupełniające dla osób niezdolnych do samodzielnej egzystencji



NASZE ĆWIERĆ WIEKU

Kochani Czytelnicy, wraz z zespołem Integracji zapraszam do świętowania. Wielu z Was nie zna „Integracji” jako 8-stronicowego i szaroburego biuletynu. Mnie samej to wszystko wydaje się nierealne, choć widziałam, jak rodziła się gazeta.

Dziękuję za gratulacje i słowa wsparcia, spływające do redakcji. Piotr z uśmiechem przywoływał powiedzenie, że prawdziwy mężczyzna musi posadzić drzewo, wybudować dom i spłodzić syna. Niektórzy jednak mają córki – dodawał – tak jak my z Ewą.

Zostałam samotną matką, ale nie jestem opuszczona. Z fantastycznymi ludźmi w redakcji mam zaszczyt prowadzić największą na rynku prasowym ogólnopolską gazetę zajmującą się różnymi aspektami niepełnosprawności. Mamy także prężną organizację, która realizuje wytyczoną przez Piotra misję włączania osób z niepełnosprawnością w nurty życia społecznego. Dziękuję, że jesteście.

TYMCZASEM...

...za nami m.in. V Kongres Osób z Niepełnosprawnościami pod hasłem „Aktywni Obywatele i Aktywne Obywatelki” oraz wspólne celebrowanie 5-lecia obowiązywania w Polsce *Konwencji ONZ o prawach osób niepełnosprawnych*. Ale prawo do godnego życia ciągle jest w sferze marzeń. Patronowaliśmy medialnie Kongresowi i braliśmy udział w jego pracach. Z radością informuję, że Mateusz Różański, nasz dziennikarz, odebrał podczas Kongresu tytuł Ambasadora Konwencji. Mateusz od lat zajmuje się tematem niepełnosprawności i robi to z zaangażowaniem, entuzjazmem i wszechstronnie, a co najważniejsze – ma otwarty umysł i serce. Będzie nas godnie reprezentował. Gratuluję!

MOJE OCZEKIWANIA

Do parlamentu ponownie wybrani zostali poruszający się na wózkach Sławomir Piechota (Sejm) i Jan Filip Libicki (Senat). Senatorem został też Marek Plura, który przez ostatnie pięć lat zasiadał w Parlamencie Europejskim. Posłankami zostały Iwona Hartwich, liderka sejmowych protestów, Marlena Małąg, obecna prezes PFRON, a także Jagna Marczułajtis-Walczak, mama trzylatka z chorobą rzadką.

To jedynie sześć osób związanych z naszym środowiskiem, a mamy w Polsce blisko 5 mln osób z niepełnosprawnością, co stanowi 12,2 proc. ludności... Przed nami jeszcze wiele lat pracy, abyśmy poczuli swoją obywatelską siłę. Wierzę, że kiedyś ją wykorzystamy.

ZACHĘCAM DO PRZECZYTANIA...

...materiału *Rollercoaster możliwości* (s. 10–15), inspirującej relacji z pierwszego w Polsce Ideathonu – projektu społecznego i innowacyjnego przykładu wolontariatu kompetencji. Przez dwa dni w kilku sesjach warsztatowych Ideathonu, zorganizowanego przez dziewięć firm zrzeszonych w inicjatywie HR Human Explorers, szukano odpowiedzi na pytania: jak pomóc osobom z niepełnosprawnością w znalezieniu pracy i jak zachęcić pracodawców do ich zatrudniania. Jeżeli w Polsce pracuje tylko co trzecia–czwarta osoba na 2,3 mln osób z niepełnosprawnością w wieku produkcyjnym, to trzeba reagować.

Jeśli nie wiecie, co to jest rollercoaster, to przeczytajcie relację.

Jeśli wiecie – szukajcie w niej inspiracji. Nie bójcie się czynić dobro.

SZCZEGÓLNIIE POLECAM...

...bliski mojemu sercu artykuł Janki Graban *Sztuka wobec śmierci* (s. 54–56). Wyjątkowy, wzruszający, refleksyjny.

W POLITYCE



WYNIKI WYBORÓW

Za nami wybory parlamentarne, zakończone zwycięstwem Prawa i Sprawiedliwości w sejmie, a opozycji w senacie. Do parlamentu dostało się trzech polityków poruszających się na wózkach: Sławomir Piechota, Marek Plura i Jan Filip Libicki, oraz trzy panie związane ze środowiskiem osób z niepełnosprawnością: Marlena Małąg, Iwona Hartwich i Jagna Marczułajtis-Walczak. (mr)

Więcej na s. 32–34



USTAWA O DOSTĘPNOŚCI

Od września br. obowiązują zapisy *Ustawy z dnia 19 lipca 2019 r. o zapewnianiu dostępności osobom ze szczególnymi potrzebami*. Celem ustawy jest stopniowa poprawa dostępności obiektów publicznych, dzięki czemu osoby ze szczególnymi potrzebami będą mogły w sposób możliwie samodzielny korzystać z oferowanych usług. Przyjęcie ustawy stworzonej przez Ministerstwo Inwestycji i Rozwoju to m.in. efekt działania organizacji pozarządowych, w tym Integracji. (red.)

RUSZAJĄ USŁUGI ASYSTENCKIE

1 października br. rozpoczęto realizację programu Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej „Asystent osobisty osoby niepełnosprawnej”. Dzięki programowi osoby z niepełnosprawnością będą miały możliwość skorzystania z pomocy m.in. podczas codziennych czynności czy podejmowania aktywności społecznej. Korzystanie z usług asystentów osobistych będzie bezpłatne. Zainteresowani powinni złożyć w urzędzie gminy lub powiatu Kartę zgłoszenia do Programu „Asystent osobisty osoby niepełnosprawnej”. (mr)



W PFRON



RADA NADZORCZA PODSUMOWAŁA ROK

5,5 mld zł – tyle wynoszą wydatki PFRON na wspieranie osób z niepełnosprawnością w 2019 r. Z tego aż 280 mln 270 tys. zł przeznaczonych zostało na programy Rady Nadzorczej PFRON, np. na „Aktywny Samorząd”, którego budżet w tym roku wyniósł 172 mln zł. Programy Zarządu PFRON to „Aktywni Plus”, mający zwiększyć zatrudnienie osób z niepełnosprawnością, i „Rehabilitacja 25 plus”. W ramach tego drugiego programu placówki mogą zapewnić dzienny pobyt niezatrudnionym osobom z niepełnosprawnością intelektualną (w tym sprzężoną z innymi niepełnosprawnościami). (mr)

WIĘKSZE ŚRODKI NA WTZ I ZAZ

Od 1 października br. PFRON podnosi o 300 zł miesięcznie dofinansowanie pobytu jednego uczestnika w warsztacie terapii zajęciowej (WTZ). Dofinansowanie w 2019 r. wyniesie 18 096 zł. O 750 zł więcej na osobę trafi jeszcze w tym roku do zakładów aktywności zawodowej (ZAZ). Dzięki temu roczna kwota dofinansowania zatrudnienia osoby z niepełnosprawnością w ZAZ wzrośnie w 2019 r. do 22 750 zł. (inf. pras.)

WINDY W BLOKACH I KAMIENICACH

Od października do końca listopada br. gminy, spółdzielnie mieszkaniowe, wspólnoty mieszkaniowe oraz właściciele budynków komunalnych i budynków użyteczności publicznej będą mogli złożyć do oddziałów terenowych PFRON wnioski o udzielenie pożyczek – bez wkładu własnego, opłat i prowizji – na likwidację barier architektonicznych, np. na zakup i montaż wind, ale także budowę szybu windowego czy podjazdu. (inf. pras.)

TRWA REHABILITACJA KOMPLEKSOWA

Realizowany od lata tego roku przez PFRON, ZUS i CIOP program rehabilitacji kompleksowej, z budżetem wynoszącym ponad 85 mln zł, ma pomóc wejść lub powrócić na rynek pracy osobom z różnymi niepełnosprawnościami. W Grębiszewie, Ustroniu, Wągrowcu i Nałęczowie uczestnicy poddawani są intensywnej rehabilitacji: medycznej, psychologicznej i zawodowej. Odbywają szkolenia i spotkania z doradcami zawodowymi i pośrednikami pracy. (mr)

Więcej o PFRON na s. 60–61

NA RYNKU PRACY



ROSĄ WSKAŹNIKI ZATRUDNIENIA

Według danych GUS za drugi kwartał 2019 r. współczynnik aktywności zawodowej osób z niepełnosprawnością wynosi 29,6 proc. Dla porównania w 2018 r. wyniósł 28,3 proc. Z kolei wskaźnik zatrudnienia osób z niepełnosprawnością w ubiegłym roku wynosił 26,2 proc., natomiast w drugim kwartale br. osiągnął poziom 27,5 proc. (inf. pras.)



POCZTA POLSKA ZWIĘKSYŁA ZATRUDNIENIE

W Poczcie Polskiej, która przez lata była płatnikiem najwyższych kar na PFRON, pracuje już ponad 1750 osób z orzeczeniem o niepełnosprawności. To wzrost o 20 proc. rok do roku. Najwięcej osób z orzeczeniami o niepełnosprawności pracuje na pocztach w województwach lubuskim, pomorskim i świętokrzyskim. Stanowią odpowiednio ok. 4,4 proc., 3,6 proc. i 3,1 proc. ogółu pracowników zatrudnionych w danym regionie. (inf. pras.)

W EDUKACJI



ZWROT KOSZTÓW DOWOZU

Trwają prace nad nowelizacją ustawy *Prawo oświatowe*, zawierającą przepisy określające zwrot kosztów przejazdu dziecka z niepełnosprawnością i jego rodzica do szkoły lub przedszkola. Zgodnie z nowelizacją kwota zwracana rodzicom lub opiekunom będzie obliczana na podstawie wzoru matematycznego. Stanowiąc ma pochodną liczby kilometrów między domem i placówką. Liczba kilometrów zostanie pomnożona przez cenę paliwa (zużywanego na kilometr) właściwego dla pojazdu, którym dowożone jest dziecko. (red.)

W ŚWIADCZENIACH

NOWE KWOTY ŚWIADCZEŃ

W ustawie budżetowej założono waloryzację świadczeń emerytalno-rentowych od 1 marca 2020 r., ze wskaźnikiem waloryzacji na poziomie 103,24 proc., co oznacza, że świadczenia wzrosną o 3,24 proc. Zatem:

- najniższa emerytura, renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy i renta rodzinna wzrosną do 1135,64 zł z 1100 zł,
- renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy wyniesie 851,73 zł (obecnie 825 zł),
- renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy w związku z wypadkiem lub chorobą zawodową i renta rodzinna wypadkowa wyniosą 1362,77 zł (obecnie 1320 zł),
- renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy w związku z wypadkiem lub chorobą zawodową wyniesie 1022,08 zł (obecnie 990 zł).

Wzrośnie także renta socjalna do kwoty 1135,64 zł brutto. Obecnie wynosi 100 proc. kwoty najniższej renty z tytułu całkowitej niezdolności do pracy, czyli 1100 zł (ok. 935 zł na rękę). Z kolei zasiłek pielęgnacyjny wzrasta od 1 listopada 2019 br. z 184,42 zł do 215,84 zł. (bd)



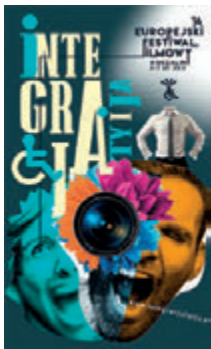
WZRASTA ŚWIADCZENIE PIELĘGNACYJNE

Świadczenie pielęgnacyjne wypłacane opiekunom osób z niepełnosprawnością, których niepełnosprawność pojawiła się przed 18. lub 25. rokiem życia, wynosi od 1 stycznia 2019 r. 1583 zł netto miesięcznie. Od 2020 r. będzie co roku waloryzowane i rośnie o procentowy wskaźnik, o jaki zwiększać się będzie minimalne wynagrodzenie za pracę. Rada Ministrów 10 września 2019 r. przyjęła rozporządzenie w sprawie minimalnego wynagrodzenia za pracę w 2020 r. Od 1 stycznia 2020 r. ma ono wynosić 2600 zł. W związku z tym, jak podaje serwis Infor.pl, od 1 stycznia 2020 r. świadczenie pielęgnacyjne powinno wynosić 1830 zł. (bd)

WYPŁATA 500+

Do 18 października br. Zakład Ubezpieczeń Społecznych (ZUS) przyznał ponad 111,7 tys., a Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego (KRUS) – ok. 29,6 tys. świadczeń uzupełniających dla osób niezdolnych do samodzielnej egzystencji w wysokości do 500 zł miesięcznie. Do tego czasu złożono łącznie ok. 402,6 tys. wniosków o wspomniane świadczenie: 297,6 tys. do ZUS i 104,9 tys. do KRUS. Obie instytucje rozpatrują wnioski o świadczenie 500+ od 1 października. (red.) **Więcej na s. 65–66**

W KULTURZE



MOTYLE ROZDANE

6 września br. zakończył się 16. Europejski Festiwal Filmowy Integracja Ty i Ja. W tym roku Motyle, nagrody Festiwalu, trafiły do Darii Binew-

skiej, twórczyni filmu fabularnego *Mam na imię Pietia*, Aleksandry Maciejczyk za film *Połączeni* (dokument) i Michaela Njoroge za film amatorski *Kolor życia*. (inf. pras.)

W REGIONACH

ŁÓDŹ: CENTRUM WSPARCIA

W Łodzi, w budynku po dawnym gimnazjum przy al. Pierwszej Dywizji, powstało centrum wsparcia dla osób z niepełnosprawnością i niesamodzielnych oraz ich rodzin. W ciągu dwóch lat z różnych form pomocy skorzysta ok. 280 łódzian. Centrum oferuje pomoc asystentów wspierających np. w załatwieniu sprawy w urzędzie czy wyjściu na spacer. Osobom starszym i niesamodzielnym świadczy usługi opiekuńcze w miejscu zamieszkania, m.in. dowozi ciepły posiłek. (red.)

ZIELONA GÓRA: KARTA KOMUNIKACJI

Student Uniwersytetu Zielonogórskiego opracował kartę dla ratowników medycznych i Szpitalnych Oddziałów Ratunkowych, za pomocą której szybciej można zebrać informacje i dowiedzieć się, z jakimi dolegliwościami zgłasza się pacjent, który nie mówi i nie słyszy. Karta to zbiór piktogramów i krótkich komunikatów słownych przeznaczonych dla pracowników zespołów ratownictwa medycznego oraz SOR-ów. Zawiera opis najczęstszych jednostek chorobowych, z którymi zgłaszają się pacjenci. (mr)

W NGO

V KONGRES

Umożliwienie wspieranego podejmowania decyzji i samostanowienia osób z niepełnosprawnością intelektualną, wzmocnienie lokalnej reprezentacji, wdrożenie Konwencji ONZ na poziomie samorządu terytorialnego, głosowania na równych zasadach z innymi obywatelami, systemowość i odpowiedzialność w pojmowaniu i egzekwowaniu dostępności architektonicznej, opracowanie strategii deinstytucjonalizacji przy współdziałaniu środowiska osób z niepełnosprawnością i ich rodzin – oto postulaty V Kongresu Osób z Niepełnosprawnościami, który odbył się 10 października br. w Warszawie.

Podczas Kongresu dziennikarz Integracji, Mateusz Różański, został uhonorowany tytułem Ambasadora Konwencji. Gratulujemy! (red.)

W INTEGRACJI

WIELKA GALA NA 25-LECIE

Tegoroczna Wielka Gala Integracji odbędzie się 16 listopada br. w Warszawie w Arenie Ursynów przy ul. Pileckiego 122, o godz. 17.00. To wyjątkowe wydarzenie zwieńczy jubileusz 25-lecia organizacji. Nie zabraknie podsumowań, ciekawych informacji, wyjątkowych gości. Wystąpią De Mono i Darek Malejonek, zaprezentowane zostaną talenty osób z niepełnosprawnością. Miejsca na widowni można rezerwować na www.integracja.org. (red.)

CZŁOWIEK BEZ BARIER

W październiku br. obradowało Jury Konkursu „Człowiek bez barier 2019”, ale o tym, kto otrzymał tytuł i wyróżnienia, dowiemy się podczas gali w Zamku Królewskim w Warszawie 3 grudnia br., w Światowym Dniu Osób z Niepełnosprawnością. Czytelnicy portalu Niepełnosprawni.pl i magazynu „Integracja” wybierają w głosowaniu do 12 listopada br. zdobywcę Nagrody Publiczności i Osobowość Internetową. Podczas gali premierę będzie miała książka *Piotr i Przyjaciół*, zbiór wspomnień członków rodziny, przyjaciół, znajomych, partnerów, byłych i obecnych współpracowników zmarłego rok temu założyciela i prezesa Integracji. (red.)

KOLEJNY REKORD 1%

874,4 mln zł – tyle przekazali organizacjom pożytku publicznego obywatele w ramach 1 proc. podatku za 2018 r. (w zeszłym roku – 761,3 mln zł). Po raz kolejny wzrosły zarówno suma przekazanych pieniędzy, jak i liczba podatników wspierających organizacje. Swoją 1% podatku na rzecz fundacji i stowarzyszeń przekazało 14 mln 49 tys. podatników, prawie 400 tys. więcej niż w roku ubiegłym. (mr)

W SPORCIE

POLSCY ŻEGLARZE MISTRZAMI EUROPY

Podczas Otwartych Mistrzostw Europy klas Hansa w portugalskim Portimao reprezentant Polski Piotr Cichocki został podwójnym mistrzem Europy w żeglarskiej klasie Hansa 303! Medale złoty i srebrny zdobyła też Olga Górnaś-Grudzień. (inf. pras.)



#IDEATHON

Pracownicy dziewięciu firm: DHL Parcel Polska, Dentsu Aegis Network Polska, Orange Polska, Alior Banku, Grupy Żywiec, PwC, Budimexu, Leroy Merlin i Polpharmy, wraz z ekspertami Integracji, wzięli udział w projekcie społecznym zatytułowanym #Ideathon. Były to dwudniowe warsztaty, w czasie których wypracowywano rozwiązania mogące zmienić sytuację osób z niepełnosprawnością na rynku pracy. (red.)

Więcej na s. 10-15



ĆWIERĆ WIEKU SUKCESÓW!



WYDAWCA

Stowarzyszenie Przyjaciół Integracji, Fundacja Integracja
ul. Dzielna 1, 00-162 Warszawa
tel.: 22 530 65 70, 831 85 82
faks: 22 635 11 82
e-mail: redakcja@integracja.org
www.integracja.org
Infolinia: 801 801 015

REDAKCJA

redaktor naczelna **Ewa Pawłowska**
sekretarz redakcji **Agnieszka Sprycha**
lista **Janka Graban**

dziennikarze **Beata Dązbłaż, Mateusz Różański**
Centrum Integracja **Ewa Szymczuk**
opracowanie graficzne **Piotr Janiszewski**
korekta **Anna Postawska**

WSPÓŁPRACOWNICY

Jan Arczewski, Ilona Berezowska, o. Bernard, Sylwia Błach, Angela Greniuk, Jacek Hołub, Agata Jabtonowska-Turkiewicz, Julita Kuczkowska, Róża Matuszewska, Hanna Pasterny, Dorota Próchniewicz, Tomasz Przybyszewski, Anita Siemaszko, Piotr Stanisławski, Emilia Traczyk, Julia Torla, Aneta Wawrzyńczak, Jola Wiszowata

REKLAMA

Aneta Dąbrowska-Kodym, tel.: 505 602 722
e-mail: reklama@integracja.org

DYSTRYBUCJA, REKLAMACJE WYSYŁKI

Centrum Dystrybucji Quad/Graphics Sp. z o.o.
ul. Pułtуска 120, 07-200 Wyszków

Infolinia: 67 21 08 650

e-mail: zsalwin@quadgraphics.pl

DRUK

Quad/Graphics Sp. z o.o.
ul. Pułtуска 120, 07-200 Wyszków

OBSŁUGA INTERNETOWA



„INTEGRACJĘ” WSPIERA



PROJEKT WSPÓŁFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW



PARTNER



NAKŁAD 30 000 egz.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych.
Zastrzegamy sobie prawo skracania, zmiany tytułów i redagowania tekstów.
Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
Copyright © Stowarzyszenie Przyjaciół Integracji 2019.
Przedruk tylko za zgodą Wydawcy.

Oktadka: Zespół Integracji w październiku 2019 r.; Fot. Mirosław Pietruszyński

Zamów już dziś!



BEZPŁATNIE!

Wszyscy Czytelnicy i Przyjaciele Integracji, którzy chcą wesprzeć nasze działania, mogą wpłacać dowolne kwoty na cele statutowe Stowarzyszenia Przyjaciół Integracji, na nr konta:

05 1600 1462 1815 1544 4000 0019

Zapraszamy także urzędy, szkoły, poradnie, organizacje pozarządowe... do zamawiania bezpłatnej prenumeraty pojedynczych numerów „Integracji” lub dołączenia do wyjątkowego grona naszych wolontariuszy dystrybuujących pismo, czyli do **PACZKI INTEGRACJI** (od 25 do 100 egz.).

Zgłoszenia prenumeraty i do Paczki Integracji:

agnieszka.sprycha@integracja.org
tel.: 519 066 481

Zgłoszenia tylko do Paczki Integracji:

zsalwin@quadgraphics.pl
tel.: 67 21 08 650

Więcej informacji:

Niepelnospawni.pl
www.integracja.org/informujemy/
magazyn-integracja



na Facebooku
www.facebook.pl/integracja



na Twitterze
@Niepe_pl



na Instagramie
fundacjaintegracja



na YouTube
integracjatv

Zaloguj się do aplikacji Citi Mobile, zeskanuj kod i przekaż 5 zł na cele statutowe Integracji.





i tragiczny skok do wody naszego wizjonera, którego pożegnaliśmy rok temu... „Gdyby nie ten skok, nie wiedziałbym, co to jest cierpienie i ból osoby z niepełnosprawnością. Dzięki temu stałem się dojrzałym mężczyzną, który założył Integrację i rodzinę...” – mówił do nas Piotr Pawłowski. W drugie ćwierćwiecze prowadzi nas Ewa Pawłowska, żona Piotra, której postawę przyjęliście bardzo ciepło i z przekonaniem, że powiedzie Integrację ku kolejnym sukcesom.

BĄDŹCIE Z NAMI

Najpierw składam hołd Pani Prezes Ewie Pawłowskiej za to, że rok temu – będąc w żałobie – miała tyle siły, aby podjąć kontynuowanie dzieła swojego męża. Oznacza to, że jest osobą odważną, mądrą i oddaną ludziom. To bardzo dobrze wróży następnemu 25-leciu Integracji. Tak trzymajcie! Nie mam internetu, więc dobrze, że macie wydania gazetowe. Najbardziej lubię zaczynać czytanie „Integracji” od rubryki „Fakty i Opinie”, która jest ciekawie redagowana i daje obraz sytuacji naszego środowiska. W życiu prywatnym bardzo wiele przed laty skorzystałem z działu Centrum Informacyjne. Po amputacji prawej nogi dowiedziałem się o urządzeniach ułatwiających życie. Jestem za to bardzo wdzięczny. Dzięki magazynowi mogłem zamówić np. rower odpowiadający mojej niepełnosprawności i wózek inwalidzki.

Trzymajcie się i bądźcie z nami w dalszym ciągu.

Marian M. z woj. pomorskiego

ROCZNICA

Z okazji 25-lecia magazynu „Integracja” – dla osób z niepełnosprawnością, ich rodzin i przyjaciół – proszę o dalsze jego przesyłanie. Dziękuję serdecznie za kolejny numer magazynu i już czekam na następny. Pani redaktor Ewie Pawłowskiej życzę dużo sukcesów i jak najmniej stresu. Organizację, którymi Pani kieruje, zasługują na serdeczne podziękowania za to, co robią dla ludzi. Zdrowie niechaj sprzyja, smutki omijają, humor niech Pani nie opuszcza w pracy, w domu, rodzinie, urzędach i wszędzie, gdzie Pani dociera... Życzę sukcesów, na które Pani oraz „Integracja” zasługują. Korzystając z okazji, składam podziękowania

Pamiętacie, że mamy 25. rok istnienia Integracji? Ćwierć wieku fundamentalnych zmian i przeobrażeń środowiska osób z niepełnosprawnością i konsekwentnego zmagania się z materią społeczną i mentalności. Jesteśmy pionierami, inspiratorami i przodownikami wielu działań. A wszystko przez pewne wydarzenie nad rzeką Liwiec w małej mazowieckiej miejscowości Loretto... Przez jeden niefrasobliwy, młodzieńczy

także dla Pani sekretarz redakcji Agnieszki Sprychy za udzielanie pomocy drogą telefoniczną.

Nasze rozmowy zawsze są budujące i poszerzają moją wiedzę. Bardzo za wszystko dziękuję.

Zdzisław G. ze Złotori

JAK DOBRZE, ŻE JESTEŚCIE!

Nie wiecie, ile Wam zawdzięczam, dlatego postanowiłam napisać. Integracja pomogła mi podjąć ważną decyzję. Jestem osobą niepełnosprawną od lat, ale moje problemy są niewidoczne, więc nawet najbliżsi nie wiedzieli, jak wielkie mam schorzenia. Ciągle jednak czytałam u Was, że trzeba się uczyć, że warto się uczyć i dążyć do samodzielnego życia.

Po zdaniu matury pojechałam na turnus do Ośrodka Przygotowań Olimpijskich w Cetniewie. I poznałam trenujących tam paraolimpijczyków. Nie lubiłam do tej pory sportu, ponieważ nie mogłam go uprawiać, ale z uczestnikami zgrupowania szybko się zaprzyjaźniliśmy i spędzaliśmy ze sobą dużo czasu. Nie mogłam wyjść z podziwu, skąd w nich tyle siły i pasji. Tam też poznałam przyszłego męża.

Po turnusie wróciłam na egzaminy wstępne na uczelnię w Poznaniu. Wakacyjna przyjaźń przetrwała. Rodzice początkowo nie akceptowali mojej decyzji. Oboje walczyliśmy o naszą miłość i jesteśmy razem. Nie przegraliśmy swojego życia.



CZEKAMY NA WASZE LISTY

Piszcie na adres redakcji:

„Integracja”, ul. Dzielna 1

00-162 Warszawa,

e-mail: janka.graban@integracja.org



Jak to dobrze, że jesteście. Z okazji rocznicy życzymy Wam następnych wielu lat. Nie zmieniajcie się.

Anna B. z woj. mazowieckiego

■ **OD REDAKCJI: Kochani Czytelnicy, dziękujemy wszystkim za gratulacje i podziękowania z okazji 25-lecia. Cieszą nas one ogromnie. Jest to jednak także Wasz jubileusz – mieszkańcy wsi, miasteczek i miast. Piszecie do nas, że nie jest jeszcze kolorowo, nie wszyscy rozumieją niepełnosprawność i nie chcą się integrować, ale to tylko kwestia czasu. Już nie ma odwrotu od dalszych zmian.**

Pamiętajcie, że Wasze listy, telefony, mejle motywują nasz zespół do dalszej pracy.

Dziękujemy za wszystkie dowody zaufania, sympatii i za szczerość. Wasza radość i wdzięczność są dla nas największą zapłatą oraz wyrazem uznania. Z wieloma Czytelnikami mamy stałe relacje. Najcenniejsze jest dla nas to, że nie macie wątpliwości, iż jesteśmy po Waszej stronie. Jest to także Wasz jubileusz. Nadal możecie do nas przybywać jak do przystani zaufania i nadziei. Przez następne 25 lat... i następne, i... bez końca.

LIST NUMERU

POT, KREW I ŁZY

Piszę, ponieważ bardzo poruszył mnie List numeru (4/2019 „Integracji”), napisany przez Mariusza, młodego człowieka doświadczonego przez los. Współczuję mu z całego serca i podziwiam za odwagę i mądrość wypowiedzi „ku przestrodze”, jaką w niej zawarł. Może właśnie takie historie młodych ludzi szybciej i łatwiej dotrą niż jakiegokolwiek zakazy i nakazy, i tym podobne „czcze gadanie” osób starszych. Szkoda tylko, że życiowa mądrość przychodzi po fakcie, ale cóż... sam byłem młody.

Chciałbym napisać coś o sobie – ku pokrzepieniu serc, jak niegdyś pisał nasz wielki pisarz. Dokładnie 4 lata temu zlokalizowano u mnie guz nowotworowy w odcinku piersiowym kręgosłupa. Wiadomość z dnia na dzień wyrzuciła życie moje i rodziny do góry nogami. Nie jestem takim młodzieńcem jak pan Mariusz, bo mam ponad 50 lat. Jednak kiedy człowiek słabnie z dnia na dzień, przestaje chodzić i nie ma czucia od pasa w dół, to cały świat wali się na głowę. Do tego doszła dość szybka – na szczęście – diagnoza: rak szpiku.

Pojawiły się pytania, wiele pytań. Dlaczego ja? Dlaczego akurat teraz? Ile mi jeszcze czasu zostało? Neurochirurg mający mnie operować powiedział: „Proszę pana, takie rzeczy się teraz leczy”. Złapałem się tych słów jak tonący brzytwy. Potem była ogromna praca żony, dzieci, lekarzy, bliższych i dalszych znajomych, no i moja. Ogromna motywacja. Przez pot, krew i łzy dziś jestem tu, gdzie jestem.

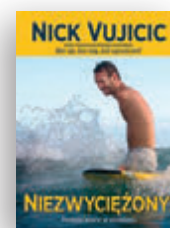
Znowu chodzę o własnych siłach, gotuję, sprzątam, robię zakupy, a nawet zaczynam jeździć samochodem. Aby ulżyć żonie, pomagam w opiece nad jej chorym, leżącym ojcem. Nawet wstąpiłem do chóru parafialnego, a jako wolontariusz działam w Szlachetnej Paczce. Zaczynam myśleć o powrocie do pracy zawodowej.

Nie piszę tego, żeby się przechwalać, jaki ze mnie bohater, chcę tylko, aby Czytelnicy uświadomili sobie – podobnie jak to zrobił Mariusz – że życie nie kończy się z chwilą nagłej czy powolnie kroczącej niepełnosprawności. Wiara, wsparcie rodziny, najbliższych, działania medycyny są ważne, ale najważniejsze jest to, aby to „nowe życie” – często podarowane po raz drugi czy enty – jak najszybciej poukładać sobie w głowie. Walczyć o siebie do końca, aby kiedyś – będąc już po drugiej stronie lustra i goląc się przed audiencją u Stwórcy wszystkiego – móc spojrzeć w twarz i powiedzieć: nie zmarnowałem otrzymanej szansy! To mój apel, moje przestanie.

Z przykrością stwierdzam, że wielu swoje szanse marnuje. Nie wolno tak robić.

Andrzej Pacek z woj. świętokrzyskiego

■ **OD REDAKCJI: Gratulujemy odwagi i determinacji w aktywnym powrocie do życia. List nagradzamy książką wyd. Aetos pt. *Niezwycięzony!*, Nicka Vujicica.**



ROLLERCOASTER MOŻLIWOŚCI



- ▶ Czy rozumiesz, jak wielką siłę ma zaangażowanie?
- ▶ Czy potrafisz wyzwolić taką energię, która nie ma sobie równych?
- ▶ Czy wiesz, jak smakuje wyzwanie, którego nie podjął się nikt wcześniej?
- ▶ I jak to jest, kiedy czujesz, że zmieniasz czyjś świat na lepszy?



Justyna Dąbrowska
Ekspert ds. Komunikacji
Zewnętrznej i Budowania
Marki DHL Parcel

Na każde z tych pytań może odpowiedzieć: „tak” ponad 100 uczestników Ideathonu – pierwszej w Polsce inicjatywy, w której aż dziewięć korporacji połączyło siły, aby wspólnie działać na rzecz realnej zmiany sytuacji osób z niepełnosprawnością na rynku pracy.

– Wszystko zaczęło się kilka miesięcy temu na spotkaniu dyrektorów HR Human Explorers, w momencie, kiedy Paweł Łukasiak, prezes Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce, powiedział: „Mamy problem – w Polsce jest regres wolontariatu. Są fundacje, które chcą się rozwijać, ale brakuje im już pomysłów i rozwiązań. Trzeba coś z tym zrobić”. Właśnie wtedy wpadłam na pomysł, by zorganizować Ideathon, unikalny projekt wolontariatu kompetencji, do którego zaprosimy uczestników programów talentowych – przypomniała Tina Sobocińska, inicjatorka projektu, Dyrektor ds. Personalnych i Komunikacji w DHL Parcel.

DLACZEGO INTEGRACJA

Do projektu zaproszona została Fundacja Integracja, jedna z największych w Polsce organizacji, która od 25 lat działa na rzecz poprawy sytuacji osób z niepełnosprawnością. Celem przedsięwzięcia stało się wypracowanie konkretnych biznesowych rozwiązań, które pomogą przekonać pracodawców do zatrudniania osób z niepełnosprawnością. Założycielem i wieloletnim prezesem Integracji był zmarły w 2018 r. Piotr Pawłowski, a obecnie Fundacją kieruje jego żona.

– Już od pierwszego spotkania zaiskrzyło, poczuliśmy z organizatorami Ideathonu, że nadajemy na tych samych falach – wspomniała z uśmiechem Ewa Pawłowska, Prezes Fundacji Integracja.

Równorzędnym, choć niewidniejącym tytułem Ewy powinno być „Serce Fundacji”. Przekona się o tym każdy, kto będzie miał okazję chociaż przez kilka minut popatrzeć jej w oczy i posłuchać, w jaki sposób opowiada o organizacji oraz wyjątkowych ludziach, którzy ją tworzą. Z zawodu jest położną. Przez całe życie pracowała w szpitalu, troszcząc się o pacjentki, ich dzieci, mężów, rodziny, dlatego troskę o innych ma we krwi. Kiedy w 2018 r. Piotr nieoczekiwanie zmarł, została





nawet nie z marszu, ale – jak żartobliwie mówić – „z biegu” szefem Fundacji, pomyślała: „Piotrze, wrzućcieś mnie na głęboką wodę”. Teraz, po roku kierowania Integracją, zmieniła zdanie i mówi do niego w myślach: „Wyrzeliłeś mnie w kosmos”.

– Kiedy podjęłam to olbrzymie wyzwanie, w końcu zrozumiałam, jaki to ogrom pracy i dlaczego mąż wracał na obiad dopiero o 19.00. Mam wokół siebie wspaniałych ludzi, którzy tworzą nasz zespół. Staramy się utrzymać wysoko zawieszoną przez Piotra poprzeczkę. Dlatego nie tylko kontynuujemy dotychczasowe działania, ale szukamy również nowych możliwości – wyjaśnia Ewa. – Ideathon to niesamowite spotkanie niesamowitych ludzi, którzy podjęli się ogromnego wyzwania. Bardzo się cieszę z tego spotkania. Każdy z uczestników ma ogromny potencjał. A ludzie zawsze są najważniejsi. Kiedy mają możliwość działania, nie ma rzeczy niemożliwych. Jestem przekonana, że rozwiązania, które zostały wypracowane, będą pomostem łączącym pracodawców i osoby z niepełnosprawnością – dodaje z przekonaniem.

MÓWCY, EKSPERCI I ZADANIA

Organizatorzy postawili sobie za cel, aby był to najlepszy Ideathon w swojej formule. Pojawili się więc wyjątkowi mówcy motywacyjni, nietuzinkowe energizery dla uczestników i najwyższej klasy eksperci. Wśród gości specjalnych wystąpili m.in.: Bogumiła Siedlecka-Gościńska, vlogerka (vlog „Anioł na resorach”), wizażystka, specjalistka ds. social media, marketingu i PR; Rafał Miszkiel, vloger (vlog „Życie na wózku”) oraz Robert Więckowski, literaturoznawca i kulturoznawca, pracownik naukowy, dziennikarz, redaktor, radiowiec, działacz społeczny, wiceprezes Fundacji Kultury bez Barier. Mimo niepełnosprawności jak nikt pokazują, co to znaczy żyć pełnią życia i doceniać każdy dzień.

Ideathon to projekt, który od razu spotkał się z dużym zainteresowaniem ze strony zarządów firm, osób zaangażowanych w organizację, a przede wszystkim samych uczestników. Rekrutacja w firmach przebiegła bardzo sprawnie. Natychmiast zgłosili się chętni, podając ujmujące uzasadnienia, dlaczego to właśnie oni powinni wziąć

udział w inicjatywie. W firmie Leroy Merlin zgłosiło się aż 85 kandydatów na 10 miejsc. Powołano specjalną kapitułę, która spotykała się trzykrotnie, aby sprawliwie wytypować najbardziej odpowiednie osoby.

– Dla nas to bardzo ciekawy temat – przyznaje Kamil Mazur z Leroy Merlin, uczestnik Ideathonu. – Staramy się stwarzać dobre warunki osobom z niepełnosprawnością, by czuły się u nas w firmie jak najlepiej. Zdarza się, że przed zatrudnieniem pojawiają się obawy, ale kiedy już pracujemy razem, często okazuje się, że są to pracownicy znacznie bardziej wydajni niż ci, którzy są w pełni sprawni – wyjaśnia.

Wyzwaniem z pewnością była skala przedsięwzięcia. Jak podkreśla Marta Białek, ekspertka ds. warsztatów w formule generatorów pomysłów, zwykle zakłada się w nich udział maks. 50 osób. Tymczasem w Ideathon zaangażowano ponad 100 uczestników!

– Projekt jest eksperymentalny i bez wątpienia stanowi nowy rozdział CSR-u w strategicznym znaczeniu. Mówimy tu o wolontariacie kompetencji pracowników z naszych firm, wyróżnianych w programach talentowych albo szczególnie zaangażowanych w działania CSR. To osoby, które mają wiedzę, wysoki potencjał i doskonale sprawdzają się w swoich rolach – podkreśla Tina.

Formuła Ideathonu zakładała 2-dniowy warsztat, którego celem było wypracowanie konkretnych narzędzi do wsparcia zatrudnienia osób z niepełnosprawnością. Pierwszego dnia zespoły pracowały niemal do północy. W każdym z nich znaleźli się reprezentanci różnych firm oraz działów i specjalizacji. Zapytani – w ferworze pracy – o ich wrażenia, relacjonowali: „Dyskusje są burzliwe, spieramy się o pomysły, idziemy w tym samym kierunku, ale mamy różne punkty widzenia. Mocno współpracujemy, a atmosfera jest świetna”.

METODA DESIGN THINKING

Uczestnicy Ideathonu pracowali metodą *design thinking* – kreatywnego rozwiązywania problemów biznesowych czy społecznych i tworzenia innowacyjnych rozwiązań, skoncentrowanych na finalnym odbiorcy. To uniwersalna formuła, która ma mnóstwo zastosowań.

Składa się z pięciu kroków. Pierwszy to empatyzacja – kiedy staramy się wejść w buty odbiorców, poznajemy ich punkt widzenia, bóle, frustracje. To kluczowy etap. Kolejnym krokiem jest definiowanie wyzwań projektowych. Odpowiadamy na pytanie, czym chcemy się zająć podczas warsztatu. Następny etap to kreatywne generowanie pomysłów za pomocą odpowiednich narzędzi, jak matryce czy lejki pomysłów. W dalszej części, po selekcji, następuje prototypowanie, czyli materializacja zaproponowanych rozwiązań. Ostatnim etapem jest testowanie, czyli przedstawienie pomysłu testerowi, który udziela konstruktywnego feedbacku. Następnie zapętla się wszystkie etapy, aż powstanie prototyp doskonały, który można wdrożyć.

Warsztat metodą *design thinking*, jak i cały Ideathon, poprowadził Irek Piątkowski, konsultant i trener biznesu. Zapytany podczas Ideathonu o to, jak go ocenia, odpowiedział:

– *To jest wydarzenie bezprecedensowe, czyli pionierskie. Mamy tu ponad 100 uczestników. Jestem pod wrażeniem. Są emocje, adrenalina, hormony pracują. Oczywiście pojawia się zmęczenie, ale poziom zaangażowania i energii jest naprawdę nieprawdopodobny. To wynika z poczucia misji tych ludzi. Wiedzą, że pracują na realnym, a nie warsztatowym wyzwaniu. Tu została zbudowana tak niesamowita atmosfera,*

że trudno ją opisać. Ogromną przyjemnością dla mnie jest móc uczestniczyć w tym projekcie.

Ideathon współprowadziła z Irkiem Paulina Malinowska-Kowalczyk. Trudno zakwalifikować ją do jednej zawodowej szufladki, to bowiem: dziennikarka, rzecznik prasowy, ekspert ds. wizerunku, pierwszy w historii doradca prezydenta ds. osób z niepełnosprawnością, a także promotorka sportu paraolimpijskiego. Według niej sport paraolimpijski wiąże się z odwagą, determinacją, ogromną pracą nad sobą, dumą i sprzeciwem wobec wszelkich form litości. Właśnie w tych elementach zawiera się sposób, w jaki powinniśmy patrzeć na niepełnosprawność.

– *Wyróżnikiem Ideathonu jest dla mnie fakt, że po raz pierwszy spotkała się tak duża grupa ludzi z bardzo różnych firm, którzy mają pracować nad zagadnieniem, którym pewnie na co dzień w ogóle się nie zajmują. Według mnie łączy ich chęć innego spojrzenia na świat i dostrzeganie potencjału w zatrudnianiu osób niepełnosprawnością. To ludzie przepiękni energią, utalentowani i ukierunkowani na szukanie rozwiązań – wyliczała Paulina.*

– *Spotkanie z osobami z niepełnosprawnością to dobry sposób, by przekonać do nich pracodawców. Kiedy mamy możliwość przebywania ze sobą, po jakimś czasie zapominamy o niepełnosprawności. Ważne jest to, co merytorycznie wnosimy, a nie czy poruszamy się na wózku.*





– Jest bardzo wiele plusów zatrudniania osób z niepełnosprawnością, jak np. budowanie różnorodności w zespołach. Uczymy się od siebie wzajemnie empatii, zrozumienia, a dzisiaj to są podstawy komunikacji – zauważa Agnieszka Biała-Wiśniewska z firmy Impel.

– Obecnie osoby z niepełnosprawnością to bardzo istotni pracownicy na rynku. To, jak świetnie sobie radzą, jest dużym motywatorem życiowym dla innych. Ja sama jestem osobą z niepełnosprawnością, ale w pracy postrzegają mnie przez pryzmat moich kompetencji, a nie dysfunkcji. Dzisiejsze spotkanie pokazuje, że jesteśmy wrażliwi na drugiego człowieka i mamy w sobie chęć zmiany na lepsze – podkreśla Agnieszka.

Podczas warsztatów design thinking grupy testowały swoje pomysły na tzw. personach, czyli fikcyjnych postaciach, w których role wcieliły się specjalnie przygotowane osoby. Jedną z nich była Magdalena Bugajło z DHL Parcel.

– Współpraca z grupą była bardzo ciekawa. Pytali o moje obawy, odczucia, związane z pracą z osobą z niepełnosprawnością. Testowali również moją wiedzę i znajomość przepisów. Ja z kolei starałam się wejść w swoją rolę i pokazać im perspektywę osoby, która zatrudnia, ale również zespołu, który miałby pracować z osobą z niepełnosprawnością – opowiada Magda. – Zazwyczaj działania z obszaru CSR są realizowane przez konkretną firmę, w ramach określonej strategii, by osiągnąć założony cel.

Ideathon to pierwsza inicjatywa, w której połączyliśmy siły wielu organizacji dla szczytnego celu. Myślę, że to bardzo innowacyjne – podkreśla.

Iga Grzywa z Polpharmy, zapytana, jakie jej cechy będą przydatne podczas pracy w grupach, wymieniła: elastyczność myślenia, znajomość różnych typów ludzi dzięki pracy w terenie jako przedstawiciel handlowy, i chęć niesienia pomocy.

– Bardzo ciekawe jest przemieszanie w zespołach ludzi z różnych branż, prezentujących zupełnie inne sposoby myślenia – komentowała Iga.

Celem Ideathonu jest dla niej przekonanie pracodawców, że warto zatrudniać osoby niepełnosprawne.

Tę opinię podzielała też Ola Janczyszyn z Alior Banku:

– Chciałabym podczas projektu zdobyć wiedzę, jak mądrze zatrudnić w firmie osoby z niepełnosprawnością. Mam świadomość, że liczą się tu nie tylko chęci, ale i konkretna wiedza.

– Budujący jest fakt, że zwracają się do nas zrzeczenia pracowników różnych branż, którzy szukają możliwości, a nie problemów w kontekście zatrudnienia osób z niepełnosprawnością – komentował Tomasz Przybyszewski z Fundacji Integracja. W projekcie był obecny od pierwszego spotkania. – Wymieniliśmy z organizatorami tonę maili, niezliczone informacje, odbyliśmy wiele spotkań. Współpracuje się nam świetnie, cieszę się, że mogę być częścią tego przedsięwzięcia. Atmosfera jest wspólna.



Zachwycające jest to, że od początku wszyscy są tak pozytywnie zakręceni. Ludzie, którzy tu dzisiaj się pojawili, są różni, ale bardzo szybko się zintegrowali. Z pewnością łączy ich entuzjazm, kreatywność i traktowanie się wzajemnie z szacunkiem.

ROZMOWY I DOŚWIADCZENIA

Podczas Ideathonu uczestnicy mieli także możliwość realnego wejścia w buty osoby z niepełnosprawnością. Mogli usiąść na wózku inwalidzkim, założyć specjalne okulary symulujące wady wzroku czy spotkać się z wyjątkowym duetem, który współpracuje ze sobą już od siedmiu lat: psem przewodnikiem Paco i Dorotą Ziental, jego właścicielką.

– Aby pracować z psem takim jak Paco, trzeba zdać specjalny egzamin, przejść przez szereg rozmów psychologicznych. Pies przewodnik to nie GPS, nie powiesz mu: „Prowadź mnie, piesku, na Czerską 12”, jego zadaniem jest bezpieczne poprowadzenie mnie w obcym terenie – tłumaczy Dorota Ziental, gość Fundacji Integracja. Dorota zajmuje się m.in. prowadzeniem szkoleń z zasad *savoir-vivre*'u w kontaktach z osobami niepełnosprawnymi. – Nikt z nas nie rodzi się z taką wiedzą. Przede wszystkim zadaj pytanie „czy”, a następnie „jak” pomoc. Czasami nie potrzeba wiele. Kiedy np. rozmawiasz z osobą głuchą, nie musisz od razu uczyć się migowego, po prostu podsuń kartkę – mówi trenerka.

Niepowtarzalnym doświadczeniem była również możliwość przetestowania technologii, dzięki której osoby słabosłyszące mogą „odczuwać” muzykę. W uniikatowym narzędziu połączono plecak didżejski, który wibruje w rytm muzyki, i specjalne słuchawki działające na bazie przewodzenia kostnego. Przewodzenie dźwięku następuje przede wszystkim w obrębie kości żuchwy i czaszki. Podczas festiwalu muzycznych taki sprzęt może się komunikować łączem radiowym z zapleczem muzycznym na scenie. Zasięg narzędzia to aż 2 km. Sprzęt jest doskonałym dowodem na to, jak dzięki technologii łamiemy kolejne bariery.

– Jestem bardzo zadowolona wszystkim, co się tutaj dzieje – mówi Anissa Regad z Orange. – Pracowałam nad przygotowaniem agendy od początku. Z jednej strony znałam każdy punkt, który pojawi się podczas Ideathonu, z drugiej – wszystko było zaskakujące. Zupełnie inaczej jest, kiedy to, co wcześniej zaplanowaliśmy na papierze, dzieje się w rzeczywistości, gdy możemy usłyszeć, zobaczyć, dotknąć, spróbować. To zupełnie inna kategoria wrażeń – wyjaśnia. – Dzisiaj mam za sobą bardzo wymagające doświadczenie – spróbowałam po raz pierwszy usiąść na wózku i „wyjść”, a potem „wejść” przez drzwi, które mają próg. Udało mi się, ale było naprawdę bardzo ciężko. Poczulałam realnie, z czym mierzą się każdego dnia osoby poruszające się na wózkach, przekonałam się także, ile siły im potrzeba – i tej w rękach, i tej psychicznej – opowiada Anissa. – Przez cały czas jestem pod wrażeniem zaangażowania uczestników naszego przedsięwzięcia. Intensywnie pracowali do późnego wieczora. Jestem dumna, że poznałam ciekawych, ambitnych i twardych ludzi. Powodem do dumy jest również frekwencja na poziomie 100 proc. To naprawdę unikatowe.

Profesor Anna Wilmowska-Pietruszyńska, ekspert w dziedzinie neurologii i zdrowia publicznego, gość specjalny wydarzenia, skomentowała Ideathon w takich słowach:

– To brakujący element i miód na moje serce. Od wielu lat walczę o to, by każda osoba, która zaczyna chorować, miała jak najszybciej postawioną diagnozę, wdrożone właściwe leczenie i była w kontakcie z pracodawcą. Kiedy dowiedziałam się o Ideathonie, nie mogło mnie tu zabraknąć. Widzę ludzi pełnych zapału i właśnie takich potrzeba.

OCZEKIWANIA I WRAŻENIA

Co kierowało uczestnikami, którzy wzięli udział w projekcie? Czego oczekiwali od Ideathonu i czy wydarzenie spełniło ich oczekiwania?

– Mam potrzebę, by zrobić coś dobrego dla innych – tłumaczy Katarzyna Pszona z Grupy Żywiec. – Widzę tu mnóstwo pozytywnej energii. Każda kolejna osoba, która przychodzi, uśmiecha się, jest zadowolona. To energiczni, pomysłowi i dobrzy ludzie. Chciałabym wyjść stąd z kilkoma nowymi znajomościami.



– Całe społeczeństwo bardzo się zmienia, a osoby z niepełnosprawnością coraz częściej angażują się w życie publiczne. Ważne jest, by mogły w pełni w nim uczestniczyć. Do udziału w Ideathonie zgłosiłam się od razu, spodziewam się tu inspiracji, energetycznej atmosfery i ludzi otwartych na nowe rozwiązania – wylicza Agata Wrzochelska z Dentsu.

– Nie było żadnych barier, ale współpraca i integracja. A do tego pozytywna i bardzo twórcza energia. Ideathon to innowacja na polskim rynku CSR. Tym razem nie przekazujemy pieniędzy, ale swoje zaangażowanie i kompetencje, a te są bardzo zróżnicowane – zauważa Paulina Koszewska z PwC.

– Jestem dumna, że moja firma bierze udział w tym projekcie, a dzięki temu ja również mogę w nim uczestniczyć. To bardzo inspirujące, otwierające i poszerzające świadomość doświadczenie – wymienia Iwona Gierczak z Budimexu.

– Tej wspianiałej atmosfery nie da się opisać, to trzeba poczuć. Pokazaliśmy, że sektor biznesu może działać razem z partnerami społecznymi i na ich rzecz, angażując konkretnych ludzi. Może nie tylko być sponsorem, ale też dzielić się doświadczeniem. To pierwsze wydarzenie między-firmowe, w którym brałam udział, i poznałam tu wspianiałych ludzi – mówi Wojciech Grabiec z Alior Bank.

Ideathon zrobił również ogromne wrażenie na przedstawicielach Integracji, współpracujących

z uczestnikami w grupach projektowych podczas warsztatów.

– Efekt Ideathonu jest wręcz spektakularny – przekazuje Łukasz Bednarski z Fundacji Integracja i tłumaczy: – Wielką wartością jest integracja między pracownikami dużych korporacji a nami jako fundacją i odnalezienie wspólnych elementów tam, gdzie moglibyśmy sobie pomagać. Zaskoczył mnie aż taki power, czułem się naprawdę świetnie. Poznałem ludzi bardzo miłych, przyjaznych, kompetentnych specjalistów w swoich dziedzinach, którzy chcieli coś wspólnie osiągnąć. Nie czuło się żadnych barier. To było dla mnie spotkanie z zupełnie innym światem dużego biznesu, mitycznych wręcz korporacji. Okazuje się, że to nie tylko szklane wieżowce, ale przede wszystkim wspaniali ludzie. To, co się wydarzyło, jest wyjątkowe i musi być kontynuowane – podkreśla Łukasz.

Zwieńczeniem pracy w grupach była prezentacja projektów. Zwyciężył „Integrate”, kompleksowo wspierający firmy w procesie zatrudnienia osób niepełnosprawnych. Dodatkowo wyróżniony został również „Barometr Różnorodności”.

Co czuli członkowie zwycięskiej grupy?

– Czujemy ogromną radość i satysfakcję. Rozwiązanie, które stworzyliśmy, jest całkiem proste, ale takich narzędzi brakuje. Gdyby to zaczęło działać w mojej firmie – byłoby świetnie. Ciekawe jest również to, że zaczęliśmy pracę jako grupa zupełnie inaczej myślących ludzi. Pojawiało się dużo pomysłów, ale również zaskakująco dobrych decyzji. Kiedy patrzymy na to, co stworzyliśmy, z perspektywy, aż trudno uwierzyć, że to powstało w tak krótkim czasie – opowiadali zwycięzcy.

– Wypracowany model wsparcia zatrudnienia osób z niepełnosprawnościami to pierwszy krok. Przez sześć kolejnych miesięcy chcemy zapewnić mentorów, żeby pomagać Fundacji Integracja i stanowić dla niej wsparcie – zapewnia Tina Sobocińska.

Z definicji rollercoaster to konstrukcja z wysokimi wzniesieniami, stromymi spadkami i gwałtownymi zakrętami, po której poruszają się wagoniki z pasażerami. Doznają oni silnych wrażeń powodowanych szybko następującymi po sobie zmianami prędkości i wysokości, a także oddziaływaniem przeciążeń, nieważkości i niedociążeń.

Ideathon to z pewnością rollercoaster w wielu wymiarach: ekstremalne tempo pracy, wiele zakrętów, wzniesień i spadków, ale finalnie – niezapomniane przeżycie sprawiające, że kiedy wysiadasz z wagonika, masz w głowie tylko jedną myśl: chcę pojechać jeszcze raz.

– Niedawno miałam sen. Zobaczyłam olbrzymi, rozpędzony rollercoaster w wesołym miasteczku, a w jednym z pędzących wagoników Piotra z szerokim uśmiechem na twarzy. Pomachał do mnie ręką – opowiedziała Ewa Pawłowska, prezes Fundacji Integracja. – I wiesz... czułam, że jest z nas naprawdę dumny – dodała z przekonaniem. ■

PRZEŁOMOWY PROJEKT

Z prof. Anną Wilmowską-Pietruszyńską, dr hab. n. med., wieloletnią naczelną lekarz ZUS i KRUS, rozmawiamy o rehabilitacji kompleksowej, rynku pracy osób z niepełnosprawnością, idei niezależnego życia i systemie orzecznictwym.



Beata Dązbłaż
dziennikarka „Integracji”
i redaktorka portalu
Niepełnosprawni.pl

Beata Dązbłaż: Trwa nabór do programu rehabilitacji kompleksowej, realizowanego przez PFRON w partnerstwie z ZUS i CIOP. Czy ten program ma szansę na dłużej zagościć w polskiej rzeczywistości i dobrze się w niej przyjąć?

Prof. Anna Wilmowska-Pietruszyńska: W latach 50. XX w. Polskę dotknęła epidemia strasznej choroby, czyli choroby Heinego-Medina (nie mieliśmy szczepionki). Bardzo wiele osób zachorowało, a ponieważ wirus polio uszkadza neuron ruchowy, wiele osób doznało niedowładów lub porażen kończyn o różnej lokalizacji. Wtedy prof. Wiktor Dega wraz z prof. Marianem Weissem i prof. Adamem Grucą utworzyli w Polsce 10 ośrodków rehabilitacji kompleksowej (medycznej, społecznej i zawodowej) i zainicjowali Polską Szkołę Rehabilitacji, rekomendowaną przez Światową Organizację Zdrowia jako wzór dla innych krajów. To pozwoliło na powrót do sprawności i czynnego udziału w życiu społecznym wielu osób. Pamiętam, kiedy pracowałam w Instytucie Matki i Dziecka, to m.in. Kambodża zwróciła się do Polski, żeby pomóc im wprowadzić ten model rehabilitacji.

Czy mamy szansę wrócić do tego modelu?

Musimy. Myślę, że obecny projekt jest przełomowy. Ma on na celu powrót do założenia Polskiej Szkoły Rehabilitacji. Chodzi o to, aby rehabilitacja kompleksowa, czyli medyczna, społeczna i zawodowa, odbywała się w jednym miejscu i czasie. Chodzi również o koordynację działań

w tym zakresie Ministerstwa Zdrowia, odpowiedzialnego za rehabilitację medyczną, oraz Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej odpowiedzialnego za rehabilitację społeczną i zawodową.

Przykłady naszych sąsiadów wskazują, że to jest możliwe. W czasie wizyty w Klinice Wypadkowej w Hamburgu spotkałam 34-letniego montera sieci wysokoenergetycznych, który spadł z 18 metrów. Doznał wstrząsu mózgu i skomplikowanego złamania podudzia. W tym ośrodku przeszedł trzy operacje i rehabilitację, a po 4 miesiącach wrócił do pracy.

W Klinice Wypadkowej w Berlinie był leczony 24-letni pracownik układający panele solarne na dachach. W wypadku samochodowym doznał urazu mózgu z następczym niedowładem czterokończynowym i zaburzeniami mowy. Rozpoczął rehabilitację medyczną, a 4 tygodnie po wybudzeniu go ze śpiączki – rehabilitację kompleksową (medyczną, społeczną i zawodową). Po 18 miesiącach powrócił do pracy w nowo wyuczonym zawodzie, jako inspektor bezpieczeństwa i higieny pracy.

Mamy więc naprawdę dużo do zrobienia. Chodzi o umożliwienie powrotu do sprawności albo zminimalizowanie niepełnosprawności. W ocenie sprawności należy stosować Międzynarodową Klasyfikację Funkcjonowania, Niepełnosprawności i Zdrowia (ICF), przyjętą przez Zgromadzenie Ogólne Światowej Organizacji Zdrowia w 2001 r. Zgodnie z tą klasyfikacją oceniamy,



jakie struktury i jakie funkcje organizmu zostały w następstwie choroby lub urazu uszkodzone. Następnie oceniamy pozostałą aktywność i podejmujemy działania mające na celu powrót do czynnego uczestnictwa w życiu społecznym i zawodowym. Prof. Joachim Breuer, szef Międzynarodowego Stowarzyszenia Zabezpieczenia Społecznego, uważa, że rehabilitacja to inwestycja, a nie koszt dla społeczeństwa.

Rozmawiamy podczas Ideathonu [nowatorskiego przedsięwzięcia organizowanego przez Integrację; więcej na s. 10-15 – red.], gdy przedstawiciele dziewięciu dużych firm pracują nad narzędziem, które ma wesprzeć Integrację w promowaniu idei zatrudniania osób z niepełnosprawnością. Co w Pani ocenie jest największą wartością takich spotkań?

Nie mam wątpliwości, że takie spotkania są potrzebne. Ale nie wystarczy, że zajmujemy się zatrudnianiem, bo to jest w procesie rehabilitacji ostatni etap. Chciałabym prosić pracodawców, aby tak jak w innych krajach zaczęli interesować się powrotem do pracy pracownika czasowo do niej niezdolnego z powodu choroby lub urazu. Pracodawcy za granicą uważają, że wyszkolenie nowego pracownika jest o wiele droższe niż zainteresowanie się pracownikiem, który zaczyna chorować. Bardzo ważne jest, aby pracownicy zarządzający zasobami ludzkimi w przedsiębiorstwach pogłębili wiedzę na temat niepełnosprawności i zatrudnienia osób z niepełnosprawnością.

Podczas wizyty w Berlinie, dużych zakładach Siemens, które po rehabilitacji kompleksowej w Ośrodku Rehabilitacji Zawodowej zatrudniają wiele osób z zaburzeniami psychicznymi, spotkałam się z bardzo pozytywnymi opiniami ze strony pracodawcy na ich temat (bardzo dobrzy pracownicy, niska absencja chorobowa). Kluczowa jest zmiana świadomości społeczeństwa co do tego, że osoba niepełnosprawna jest pełnoprawnym jego członkiem.

Obecnie PFRON i CIOP przygotowały dla pracodawców ankietę, w której zawarto m.in. pytania o ich działania w zakresie zatrudniania osób z niepełnosprawnością. Wyniki ankiety będą przedstawione podczas podsumowującej konferencji, 20 listopada 2019 r. w Warszawie.

Co trzeba zmienić w naszym systemie orzecznictwym?

Na pewno trzeba ujednoczyć system orzecznictwy, żeby osoby niepełnosprawne nie legitymowały się orzeczeniami niejednokrotnie z dwóch lub trzech instytucji zabezpieczenia społecznego.

Na jakiej zasadzie obecnie orzekana jest niesamodzielność osób, chociażby w kontekście nowego świadczenia uzupełniającego dla osób niesamodzielnych?

Niesamodzielność, czyli niezdolność do samodzielnej egzystencji, orzekamy, kiedy osoba nie może samodzielnie wykonać podstawowych czynności dnia codziennego – w tym są: przemieszczanie się, ubieranie, przyjmowanie pokarmów, załatwianie potrzeb fizjologicznych – i wymaga pomocy osób innych w wykonywaniu tych czynności. Druga grupa to osoby z zaburzeniami poznawczymi (około 10 proc.).

Prof. Anna Wilmowska-Pietruszyńska

– dr hab. medycyny, profesor nadzwyczajny, pracownik naukowy, specjalizuje się w neurologii i zdrowiu publicznym, prezes Polskiego Towarzystwa Orzecznictwa Lekarskiego, wieloletni naczelny lekarz ZUS i KRUS, Dyrektor Instytutu Fizjoterapii Uniwersytetu Rzeszowskiego. Przewodniczy licznym gremiom, jest autorką wielu publikacji, podręczników i monografii, wykładowcą, inicjatorką wdrożenia ICF w Polsce. Wyróżniona została m.in. Krzyżem Kawalerskim i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Jak do tego ma się skala Barthel, nieprzekładająca się na wszystkie niepełnosprawności?

Właśnie dlatego proponujemy zastosowanie do tego celu „wspólnego języka”, czyli Międzynarodowej Klasyfikacji Funkcjonowania, Niepełnosprawności i Zdrowia, o której mówiłam wcześniej.

Jak zatem nie mierzyć wszystkich jedną miarą? Bo to chyba jest kluczowe...

Dążymy do tego, aby tak jak w innych krajach, zróżnicować stopnie niesamodzielności. Za czasów prof. Zbigniewa Religi opracowano projekt ustawy o ubezpieczeniu pielęgnacyjnym, w którym zróżnicowano stopnie niesamodzielności, a co się z tym wiąże, zróżnicowano wysokość świadczeń przysługujących osobom niesamodzielnym. Podobne rozwiązanie wprowadzono ponad 30 lat temu w Czechach i Niemczech, a przed kilkoma laty w Hiszpanii. W naszym kraju wysokość dodatku pielęgnacyjnego nie jest zróżnicowana w zależności od stopnia niesamodzielności.

Co tak naprawdę stoi na przeszkodzie likwidacji pułapki rentowej?

Różnie jest to rozwiązane w różnych krajach. Najważniejsze jest, żeby podjąć działania zapobiegające niepełnosprawności w stopniu powodującym niezdolność do pracy, a mianowicie działania mające na celu zapobieganie chorobom, a w przypadku wystąpienia choroby jak najwcześniejsze postawienie rozpoznania w celu wdrożenia właściwego leczenia i rehabilitacji od początku choroby. Bardzo ważna jest również możliwość przekwalifikowania zawodowego.

Co w opinii Pani Profesor jest najważniejsze w idei niezależnego życia? Czy mamy w Polsce szansę na asystencję osobistą, ale taką rzeczywistą, przydzielaną przez państwo zgodnie z realnymi potrzebami danego człowieka?

Uważam, że każda osoba niesamodzielna, która wymaga opieki i pomocy osób innych w wykonywaniu podstawowych czynności dnia codziennego, ma do tego prawo. Bardzo istotne jest także wprowadzanie w tym zakresie nowych, innowacyjnych technologii. Należałoby również zwiększyć liczbę specjalistów w zakresie terapii zajęciowej – ergoterapii (np. w Niemczech i Anglii w tym zawodzie pracuje kilkadziesiąt tysięcy osób).

Dziękuję za rozmowę. ■

Kalendarium 2015–2019



50. URODZINY

- Piotr Pawłowski kończy 50 lat i otrzymuje od Zespołu m.in. swój portret składający się z 1000 zdjęć z archiwum organizacji.



- Szef Integracji otrzymuje Nagrodę Wektor 2015 od Konfederacji Pracodawców Polskich.

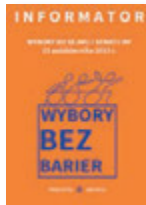
- W Integracji odbywa się burzliwe spotkanie z europosem Januszem Korwin-Mikke na temat niepełnosprawności.

WIĘCEJ NAS ŁĄCZY...

- Obchody 20-lecia magazynu „Integracja” uświetnia kampania społeczna pod hasłem: „Więcej nas łączy, niż dzieli...”

WYBORY

- Kampania „Wybory bez barier” zachęca osoby z niepełnosprawnością do udziału w głosowaniu. Jej hasło: „5 mln głosów może zmienić wszystko”.



SUKCES STRAŻAKÓW

- Głośna kampania Integracji: „Nie chcę być strażakiem” otrzymuje wiele nagród, m.in.: Brązowego Lwa podczas 63. Międzynarodowego Festiwalu Kreatywności w Cannes, 4 złota i 1 srebro w konkursie KTR 2016 i nagrodę Grand Prix Innovation AD!

LIDER DOSTĘPNOŚCI

- Startuje Konkurs Architektoniczno-Urbanistyczny „Lider Dostępności” pod patronatem Prezydenta RP

DLA ARCHITEKTÓW

- Ukazuje się poradnik *Projektowanie bez barier – wytyczne, skierowany nie tylko do architektów.*

2015



SZACUN TROPIKÓW

- Nagroda Kampanii Społecznej Roku 2014 za „Szacun Tropików”, internetową odstonę kampanii „Płytki wyobraźnia”.



SPOŁECZNIK

- Szef Integracji zostaje „Społecznikiem Roku 2015” tygodnika „Newsweek Polska”.

W METRZE

- Kolejny „Dzień Integracji w metrze” wraz z savoir-vivre’em wobec osób z niepełnosprawnością oraz warsztatami dla dzieci i młodzieży.

2016

2017

CERTYFIKATY

- Certyfikatem „Obiekt bez barier” zostają uhonorowane: Pałac Prezydencki, Rezydencja Prezydenta RP Belweder i Lotnisko Chopina w Warszawie.

UWOLNIĆ MOC(Z)

- Pojawia się kampania „Uwolnij swoją moc(z)”, której celem jest dostęp do refundowanego sprzętu urologicznego, niezbędnego dla osób z pęcherzem neurogennym.

O PRACY

- Pojawiają się kompendia wiedzy *Dobre i złe praktyki. Zatrudnianie osób z niepełnosprawnością* oraz *Fakty i mity zatrudniania osób z niepełnosprawnością.*

BEZ BARIER

- Certyfikaty „Obiekt bez barier” dostają: Maraton (budynek Skanska Property Poland w Poznaniu), Centrum Obsługi Pasażera na dworcu Łódź Fabryczna, punkt Samsung Premium Service Plaza.



LISTA MOCY

- Ukazuje się pionierska publikacja *Lista Mocy. 100 najbardziej wpływowych Polek i Polaków z niepełnosprawnością.*



NA BANK DOSTĘPNE

- Piotr Pawłowski otrzymuje Medal Mikołaja Kopernika – nagrodę dla wybitnych postaci polskiej bankowości, jako wyraz uznania za działania na rzecz dostępności usług finansowych.

GALA Z VIKTORIĄ MODESTĄ

- 20. Wielka Gala Integracji odbywa się pod patronatem honorowym Prezydenta RP Andrzeja Dudy, a gościem specjalnym jest artystka Viktoria Modesta.



Fakty z kolejnych lat pojawiają się w „Integracji” m.in. po to, aby pokazać cele, wizję, innowacyjność i ciągłość działań organizacji. Składają się one na dzieło życia Piotra Pawłowskiego, stworzone z szerokim gronem: rodziny, przyjaciół, współpracowników, partnerów i wolontariuszy.



DO RATUSZA

- Podczas akcji „Z Integracji do Ratusza” kandydaci na prezydenta Warszawy siadają na wózkach i z ulicy Andersa 13 z dużym trudem jadą przed warszawski ratusz.



TEST I...

- Czytelnicy otrzymują Test Integracji – zestaw pytań (i odpowiedzi), dzięki którym dzieci i dorośli mogą sprawdzić swoją wiedzę na temat niepełnosprawności.

...I QUIZ

- 23. odsłona kampanii „Płytką wyobraźnia” przypomina internetowym quizem o bezpiecznym zachowaniu się nad wodą.



150 NUMERÓW!

- Ukazuje się jubileuszowy 150. magazyn „Integracja”, a portal Niepełnosprawni.pl obchodzi swoje 15-lecie!

PREZES EWA PAWŁOWSKA



- Ewa Pawłowska, żona zmarłego Piotra Pawłowskiego, obejmuje – decyzją zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Integracji i Fundacji Integracja – stanowisko prezesa organizacji i deklaruje kontynuowanie misji swojego męża.



RADA DOSTĘPNOŚCI

- Prezes Integracji Ewa Pawłowska wchodzi do Rady Dostępności, organu pomocniczego o charakterze opiniodawczo-doradczym, m.in. w programie Dostępność Plus i ustawie o dostępności.



100 POSTACI NA 100-LECIE

- Premiera edycja specjalnej Listy Mocy. 100 wyjątkowych Polek i Polaków z niepełnosprawnością, działających w latach 1918–2018.

HONORY W GDYNI



- 20. edycja konkursu „Gdynia bez barier” zostaje zadedykowana Piotrowi Pawłowskiemu – honorowemu obywatelowi miasta. Jego imieniem nazwano nagrodę dla osób angażujących się w działania skierowane na rzecz poszerzenia wrażliwości społecznej.

2018

2019

INTEGRACJA LAB

- Odbywa się konferencja „Laboratorium Dostępności”, poświęcona projektowaniu uniwersalnemu i dostępności architektonicznej.
- Zainaugurowana zostaje też działalność nowego działu o nazwie: Integracja LAB, pod kierunkiem Kamila Kowalskiego.

BEZ TWÓRCY



- 23. Wielka Gala Integracji i 16. gala Konkursu „Człowiek bez barier” w Zamku Królewskim – są pierwszymi wydarzeniami po śmierci lidera Integracji.

TARGI KSIĄŻKI

- Integracja prezentuje swoje wydawnictwa podczas Warszawskich Targów Książki na Stadionie Narodowym.



† 8.10.2018

- 8 października 2018 r. w wieku 52 lat nagle umiera Piotr Pawłowski, założyciel i prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Integracji oraz Fundacji Integracja.

BEZ DYSKRYMINACJI

- Integracja podpisuje Kartę Różnorodności, dołączając do grona firm, instytucji i organizacji, zobowiązanych do zwalczania dyskryminacji i wykluczenia ekonomicznego.

- Piotr Pawłowski otrzymuje pośmiertnie m.in.: Nagrodę Rzecznika Praw Obywatelskich im. dr. Macieja Lisa, specjalne wyróżnienie 3. edycji Nagrody Prezydenta RP „Dla Dobra Wspólnego”, Nagrodę Dziennikarską „Ślad” im. bp. Jana Chrapka, Nagrodę Specjalną Konkursu „Człowiek bez barier”, Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski.

PIOTR I PRZYJACIELE

- W 1. rocznicę śmierci Piotra Pawłowskiego Integracja wydaje książkę wspomnień członków rodziny, przyjaciół, znajomych, partnerów, byłych i obecnych współpracowników.

ĆWIERĆ WIEKU SUKCESÓW



Mateusz Różański
dziennikarz „Integracji”
i portalu
Niepełnosprawni.pl

25 lat Integracji to ćwierć wieku ciężkiej pracy nad zmianami polskiej rzeczywistości. Udało się wiele dokonać i osiągnąć – przede wszystkim w sferze świadomości. Kilka zmian polskiej rzeczywistości to niewątpliwie sukcesy Piotra Pawłowskiego i prowadzonej przez niego organizacji.

KARTY PARKINGOWE

Zajmowanie miejsc dla pojazdów osób z niepełnosprawnością to była prawdziwa plaga. Wielu kierowców tłumaczyło takie zachowanie tym, że parkują tylko na chwilę, a tak zwane koperty i tak często stoją puste. Przez lata byli praktycznie bezkarni, bo bezprawne zajęcie „koperty” często kończyło się mandatem w wysokości... 50 zł.

Stowarzyszenie Przyjaciół Integracji kilkanaście lat temu rozpoczęło walkę o to, by osoby nieuprawnione nie zajmowały miejsc parkingowych dla pojazdów osób z niepełnosprawnością, tzw. kopert. Od 2003 r. organizowało ogólnopolską kampanię pod głośnym i do dziś mocno brzmiącym hasłem „Czy naprawdę chciałbyś być na naszym miejscu?”. W ramach kampanii wyświetlany był spot pokazujący w szklanej pułapce przed hipermarketem mężczyznę, który zaparkował na miejscu dla pojazdów osób z niepełnosprawnością.

Celem kampanii była zmiana świadomości kierowców, ale także zwrócenie uwagi przechodniów i służb porządkowych na problem bezprawnego parkowania.

Najpierw Integracja wpływała na świadomość, potem dzięki skutecznemu lobbingsowi udało się doprowadzić do tego, że kwota mandatu znacznie wzrosła.

Po wejściu w życie rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z 5 listopada 2008 r., kierowcy parkujący bezprawnie na „kopertach”, niezależnie, gdzie one się znajdowały, byli już karani mandatem w wysokości

500 zł i dostawali 5 pkt karnych. Potem udało się wprowadzić nowelizację, dzięki której pojazd postawiony bezprawnie na „kopercie” zostawał odholowany na parking policyjny. Holowanie i postój auta to dodatkowy koszt w wysokości ok. 500 zł.

Integracja zaangażowana była też w 2014 r. w zmianę przepisów wprowadzających nowe karty parkingowe, przyznawane tylko osobom mającym wyraźne problemy w poruszaniu się. Cały czas też – za pomocą swoich mediów (magazynu i portalu) – informuje o przepisach dotyczących kart parkingowych.

– To była duża zasługa Integracji i jej cierpliwych kampanii, po których jednym z wniosków było przekonanie, że nie wystarczy oddziaływać na kulturę, na wrażliwość kierowców, lecz potrzeba też surowszych sankcji – mówił w 2014 r. o podniesieniu wysokości mandatów za parkowanie na tzw. kopertach poseł Sławomir Piechota.





PŁYTKA WYOBRAŹNIA

Najbardziej znaną i kojarzoną z Integracją kampanią jest bez wątpienia „Płytką wyobraźnia”, która towarzyszy organizacji niemal od początku (1995 r.). Kampania dotyczyła tragicznych w skutkach skoków na główkę do wody i wynikała z osobistych doświadczeń założyciela organizacji, Piotra Pawłowskiego. W wieku 16 lat niefortunnie skoczył on do płytkiej rzeki i złamał kręgosłup.

Pierwsza odsłona kampanii w 1995 r. nosiła nazwę „Nieświadomość”, podobnie jak towarzysząca jej piosenka Dariusza Malejona. Po dwóch latach kampania zmieniła nazwę na „Płytką wyobraźnia to kaleństwo”. W kolejnych edycjach pojawił się spot przygotowany z agencją Upstairs Young & Rubicam, który wyróżniono w 2003 r. na Festiwalu Komunikacji Społecznej w Konkursie „Społeczny Program Roku 2002”. Kampanii towarzyszyły materiały edukacyjne, plakaty, strona internetowa. W akcję zaangażowały się także WOPR i Straż Miejska w całej Polsce.

Do historii kampanii społecznych bez wątpienia wejdzie edycja kampanii z 2014 r., przygotowana przez agencję reklamową WALK. W nowatorski i przewrotny sposób pokazała, jak tragiczne mogą być skutki nieprzemyślanych skoków do wody. „Wybierasz się nad wodę? Chcesz mieć pewność, że Twoja obecność nie zostanie niezauważona? Kup olej do opalania SZACUN TROPIKÓW – rozpoczynała się reklama pod postacią internetowej aukcji, na którą trafić mogli użytkownicy portalu Allegro. W drugiej odsłonie kampanii na sprzedaż wystawiono slipy kąpielowe „JUMBO – bez efektu zimnej wody”. Oba „produkty” błyskawicznie podbiły internet i stały się tematem publikacji w największych serwisach polskiej sieci oraz niezliczonych udostępnieniach na Facebooku

i Twitterze. W ciągu pierwszego dnia emisji „Szacun Tropików” doczekał się prawie 300 tys. odsłon. Kampania kosztowała niecałe... 13 zł – tyle, ile opłacie aukcji internetowej na Allegro.

„Szacun Tropików” zdobył też wiele nagród, m.in. tytuł „Kampanii Społecznej Roku 2014”.

„Płytką wyobraźnia” to stała i realizowana co roku w sezonie letnim akcja Integracji. W 2018 r. dołączyła do niej największa firma ubezpieczeniowa na polskim rynku – PZU. Razem przygotowano m.in. quiz internetowy nt. bezpieczeństwa nad wodą i szereg filmów pokazujących skutki nieprzemyślanych skoków do wody.

„Płytką wyobraźnia” jest kampanią, której sukcesem nie jest wzrost, ale spadek. Chodzi o liczbę osób, które, skacząc na główkę do wody, łamią kręgosłup. Sukcesem Integracji jest każda osoba, która nie oddała tragicznego w skutkach skoku do wody.

– Obecnie za skoki do wody odpowiadają za ok. 12–15 proc. wszystkich przypadków uszkodzenia szyi, gros to natomiast wypadki komunikacyjne, motocyklowe, ale i rowerowe – wyliczał w 2014 r. w rozmowie z dziennikarką „Integracji” dr Paweł Baranowski, neurochirurg, dyrektor Szpitala im. prof. M. Weissa Mazowieckiego Centrum Rehabilitacji „STOCER” w Konstancinie, i podkreślał, że kampanie przestrzegające przed wypadkami w wodzie, takie jak „Płytką wyobraźnia to kaleństwo”, na pewno mają w tym spadku spory udział.

UDOGODNIENIA WYBORCZE

Integracja od początku swego istnienia zabiega o to, aby osoby z niepełnosprawnością brały czynny udział w życiu społecznym i politycznym kraju. Przez lata było to utrudnione. Nawet najbardziej podstawowa aktywność obywatelska – udział w wyborach – była dla wielu osób z niepełnosprawnością niemożliwa. Lokale wyborcze, mieszczące się często w częściowo lub całkowicie niedostępnych budynkach, były dla poruszających się na wózkach barierą nie do pokonania. Osoby z niepełnosprawnością narządu wzroku nie miały z kolei możliwości samodzielnego oddania głosu i musiały polegać na pomocy widzających. W jeszcze gorszej sytuacji były osoby całkowicie sparaliżowane lub leżące, jak Janusz Świtaj, który zdeterminowany na głosowanie jeździł... karetką pogotowia.

Wszystko zmieniło się, gdy dzięki m.in. działaniom Integracji znowelizowany został w 2011 r. *Kodeks wyborczy*. Nowelizacja wprowadziła wiele udogodnień dla wyborców z niepełnosprawnością, m.in. możliwość głosowania przez pełnomocnika, korespondencyjnie lub za pomocą nakładki na kartę do głosowania, sporządzonej w alfabecie Braille’a. Dzięki temu wyborcy, którzy do tej pory nie mogli oddać głosu samodzielnie lub niemający w ogóle takiej możliwości, mogli wreszcie poczuć się pełnoprawnymi obywatelami.



„Po raz pierwszy możesz zagłosować korespondencyjnie lub przez pełnomocnika”

Janusz Świtaj, Sparalizowany od 18 lat.



Przepełnił kubek, jak to było, kiedy słuchał odgłosy głosu w wyborach. Zamieszkał antylopa, znalazł sobie ten dom, do którego przyjechał przed wyborami. Dzięki temu do domu, szkoły i banku. Został w nim na zawsze. Wskazywał na siebie, wskazywał na siebie. Wskazywał na siebie, wskazywał na siebie. Wskazywał na siebie, wskazywał na siebie. Wskazywał na siebie, wskazywał na siebie.

Chcesz w wyborach głosować korespondencyjnie lub przez pełnomocnika? Zapisz się do głosowania korespondencyjnego w Urzędzie Gminy do 18 września, a przez pełnomocnika do 20 września.

Idziemy na wybory!

Organizacja kampanii

INTEGRACJA

Więcej informacji:
Infolinia: 800 330 330
Urządzenie słuchowe
www.integracja.org

Partner Technologiczny Instytut
Telekomunikacji Polska S.A.

Projekt finansowany ze środków



– W propozycji nowelizacji ustawy Kodeks wyborczy znalazł się zapis powodujący wykreślenie stosowania nakładek brajlowskich na karty do głosowania. Portal Niepełnosprawni.pl na bieżąco relacjonował, co dzieje się wokół tej sprawy. Przyniosło to efekt – w ostatecznej nowelizacji ustawy, która została przyjęta, nie ma już zapisów likwidujących nakładki brajlowskie. Więc rola portalu jest tu bardzo ważna – opowiadał w „Misji Integracja” o zaangażowaniu Integracji w walkę o utrzymanie uprawnień wyborczych dla osób z niepełnosprawnością wzroku Grzegorz Kozłowski, ówczesny przewodniczący Towarzystwa Pomocy Głuchoniewidomym.

USTAWA O DOSTĘPNOŚCI

W 2018 r. rząd przyjął program Dostępność Plus, obejmujący wiele dziedzin funkcjonowania państwa – od infrastruktury i transportu przez służbę zdrowia i edukację po wspieranie rozwoju biznesu i nowych technologii. To program z budżetem wynoszącym 23 mld zł. Jego celem jest likwidacja barier, w tym architektonicznych i komunikacyjnych, oraz umożliwienie osobom z różnymi niepełnosprawnościami, ale też starszym aktywnego życia i bycia pełnoprawnymi członkami społeczeństwa.

W ramach programu uruchomiono m.in. tzw. fundusz windy, powołano Radę Dostępności i przyjęto *Ustawę o zapewnieniu dostępności osobom ze szczególnymi potrzebami*. Jest to owoc wieloletnich starań

Aby poszerzyć świadomość obywatelską i wiedzę na temat udogodnień wyborczych, Integracja zorganizowała w 2013 r. kampanię społeczną „Wybory bez barier”, a co roku, na kilka tygodni przed każdymi wyborami, publikuje obszernie i przystępnie napisane poradniki zawierające informacje na temat procedur i udogodnień wyborczych. Przypomina też terminy, których nie można przegapić, aby zdążyć zarejestrować się jako wyborca korespondencyjny, głosujący przez pełnomocnika lub potrzebujący transportu do lokalu wyborczego.

Warto też wspomnieć, że Integracja wspiera środowisko osób z niepełnosprawnością w walce o utrzymanie praw wyborczych. Tak było w 2015 r., gdy z Kancelarii Prezydenta Bronisława Komorowskiego wyszła propozycja likwidacji nakładek do głosowania w alfabecie Braille’a. Integracja na bieżąco monitorowała sprawę – jej dziennikarz zawsze obecny był na posiedzeniach komisji sejmowej zajmującej się zmianami *Kodeksu wyborczego*. Udało się dzięki temu zmobilizować środowisko, które swoją czynną postawą zapobiegło likwidacji nakładek. Podobnie było w 2017 r., gdy pojawiło się zagrożenie likwidacji głosowania korespondencyjnego. Ostatecznie i tego udało się uniknąć, choć możliwość głosowania korespondencyjnego została wyraźnie ograniczona – tylko do osób ze znacznym i umiarkowanym stopniem niepełnosprawności.





środowiska osób z niepełnosprawnościami – zwłaszcza związanych z organizacją Kongresu Osób z Niepełnosprawnościami, ale także Integracji i osobiście Piotra Pawłowskiego.

– Wprowadzanie nowych standardów architektonicznych w planowaniu to w dużej mierze jego zasługa. Nie tylko nas do tego przekonał, ale i pokazał, jak to robić – mówił o prezisie Integracji Minister Inwestycji i Rozwoju Jerzy Kwieciński, gdy przyznał Piotrowi Pawłowskiemu pośmiertnie nagrodę w kategorii Dostępność podczas Gali Polskie Inwestycje Przyszłości. W Radzie Dostępności dotychczas zasiadała prezes Ewa Pawłowska, a obecnie zasiada Kamil Kowalski, dyrektor Integracji LAB. Integracja na bieżąco analizuje wdrażanie zapisów ustawy o dostępności.

MAGAZYN „INTEGRACJA”

Specjalistyczna platforma informacyjna Integracji jest częścią projektu wydawniczego, w skład którego wchodzi magazyn „Integracja” i portal Niepełnosprawni.pl. Do niedawna emitowany był także program telewizyjny „Misja Integracja” (w latach 1997–2017 powstało ponad 500 odcinków). Stworzył je i prowadził niemal 25 lat Piotr Pawłowski.

Magazyn „Integracja” zrodził się w 1994 r. z niezaspokojonej potrzeby informacji dotyczących niepełnosprawności, z konieczności integracji społecznej, dostosowywania miejsc i przestrzeni. I choć jest w tych kwestiach o wiele lepiej niż ćwierć wieku temu, funkcjonuje wiele punktów informacyjnych, a Czytelnicy korzystają z internetu, to czekają na magazyn i nierzadko idą z nim do urzędu, aby załatwić swoją sprawę.

Pismo ukazuje się w nakładzie 30 tys. egzemplarzy. Jest dostępne w całej Polsce dzięki unikatowej formie dystrybucji, jaką jest sieć „Paczka Integracji”. Tworzy ją blisko 600 podmiotów: osoby fizyczne, ale i firmy, instytucje, urzędy, przychodnie, szpitale, szkoły, przedszkola..., w których ktoś z pracowników (jako wolontariusz) zamawia 25–100 egz. i dba o ich dotarcie do odbiorców. Ponadto „Integracja” jest w oddziałach ZUS, KRUS, PFRON, w urzędach pocztowych w miastach uzdrowiskowych. I oczywiście dociera do prenumeratorów. Publikowana jest też na portalu Niepełnosprawni.pl i na www.integracja.org w formie tzw. dostępnego PDF-a (wg światowych standardów WCAG 2.0), czyli jako w pełni dostępna.

Wielkim sukcesem „Integracji” jest nieprzerwane istnienie na rynku wydawniczym od 25 lat. Wielu czytelników jest jej wiernych od pierwszego numeru, wielu ma nieco krótszy staż, ale najwięcej osób czyta ją 10–15 lat i dłużej. Co roku zgłaszają się do redakcji nowi prenumeratorzy – i młodzi, i starsi. Z niepełnosprawnością i bez niej – opiekunowie i ludzie z otoczenia: rehabilitanci, nauczyciele, pracownicy socjalni. Cenią pismo



za rzeczowość i rzetelność, deklarują, że czytają od deski do deski, nawet zbierają roczniki albo przekazują przeczytane egzemplarze innym.

Od ukazania się 1. numeru „Integracji” obraz osób niepełnosprawnych w Polsce bardzo się zmienił. Dzięki temu w magazynie pojawiły się kolejne tematy: sport, kariera, podróże, studia – coraz więcej jest bowiem w tych obszarach sukcesów, także międzynarodowych. To sprzyja integracji społecznej, burzeniu negatywnych stereotypów, zdobywaniu kolejnych dostosowanych miejsc oraz przestrzeni. Sprzyja zbliżaniu się do naturalności i normalności w traktowaniu osób z niepełnosprawnością i walce o należne im prawa. Z drugiej strony, mamy ogromną satysfakcję, że jesteśmy jak przyjaciel zapraszany do domu. Na którego się czeka jak na kogoś, kto przyniesie mnóstwo wiadomości.

Redakcja „Integracji” jest niewielka i współpracuje z redakcją portalu Niepełnosprawni.pl. Poza redaktora naczelną, sekretarz redakcji, redaktorem, dziennikarzem – pracującymi stacjonarnie, z pismem współpracują graficy, dziennikarze, eksperci (w tym z zespołu wydawcy – Stowarzyszenia Przyjaciół Integracji i Fundacji Integracja), korektorzy, fotograficy, wolontariusze.

– Czytelnicy piszą do redakcji, a dziennikarze i współpracownicy proponują tematy, sylwetki bohaterów, opinie ekspertów – podkreśla Agnieszka Sprycha, sekretarz redakcji magazynu „Integracja”. – Dobrze znamy środowisko, uczestniczymy w wielu wydarzeniach, słowem: wiemy o tym, o czym trzeba lub warto napisać. Niepełnosprawność i osoby z niepełnosprawnością są ostatnio częstym tematem medialnym, ale zwykle w tonie sensacyjnym lub gloryfikującym. „Integracja” od zawsze pisze w sposób wyważony – nie epatujemy ludzkim nieszczęściem i biedą, ale też nie szukamy herosów. Choć oczywiście wybitne osiągnięcia, sylwetki ludzi, działania i sukcesy nagłaśniamy – zawsze mimo niepełnosprawności, a nie z nią na pierwszym planie.

NIEPELNOSPRAWNI.PL

Zasłużoną sławą i renomą cieszy się prowadzony od ponad 15 lat portal Niepełnosprawni.pl – największy i najpopularniejszy w Polsce serwis internetowy poświęcony problematyce niepełnosprawności. Rocznie notuje już ponad 3 mln unikalnych użytkowników. To dziś ogromna i – co bardzo ważne – bezpłatna baza wiedzy na temat niepełnosprawności, skupiona w 15 działach (m.in. Praca, Poradnik, Prawo, Zdrowie, Technologie, Regiony, Sport, Kultura, Aktualności), zawierających ponad 32 tys. podstron z informacjami, poradami, zdjęciami, materiałami audio-wideo.

Na portalu zamieszczane są m.in. teksty publicystyczne, poradnikowe, wywiady, relacje, newsy, zapowiedzi, a także wiele innych artykułów, porad i ogłoszeń (m.in. o pracy, sprzęcie, towarzyskich) – łącznie ok. 300 nowych treści miesięcznie. Są tu także odpowiedzi na pytania Czytelników (ok. 100 miesięcznie), udzielane przez prawników i specjalistów Centrum Integracja w zakładce „Zapytaj doradcę”. Portal udostępnia też sondy i forum, umożliwia komentowanie artykułów i rozsyłanie ich na portale społecznościowe, a aktywność Czytelników jest doskonałą inspiracją do kolejnych tematów artykułów. Co tydzień do ponad 16,5 tys. internautów wysyłany jest newsletter.

Portal Niepełnosprawni.pl jest od początku swego istnienia medium ogólnodostępnym i darmowym. Odwiedzają go użytkownicy przede wszystkim z Polski, ale także z wielu krajów świata. Naczelną zasadą jego działania jest dostępność dla wszystkich, niezależnie od rodzaju niepełnosprawności oraz wieku i rodzaju używanego sprzętu komputerowego. Gwarantuje to stałe zwiększanie liczby użytkowników. Portal jest w pełni dostępny dla osób z różnymi niepełnosprawnościami (według światowego standardu dostępności WCAG 2.0 na poziomie AA), dla programów czytających, używanych przez osoby niewidome. Jest responsywny (przyjazny dla użytkowników urządzeń mobilnych).

– Portal i magazyn pełnią przede wszystkim bardzo ważną funkcję doradczo-informacyjną, ale to nie wszystko – podkreśla Tomasz Przybyszewski, szef mediów Integracji, sekretarz redakcji portalu Niepełnosprawni.pl. – Staramy się nie tylko przekazywać informacje Czytelnikom, ale także być ich łącznikiem z rządem, ministerstwami i parlamentem. Na podstawie telefonów, e-maili, komentarzy pod artykułami staramy się zainteresować polityków problemami osób z niepełnosprawnością. Jesteśmy skuteczni, o czym świadczy choćby fakt, że uwagi naszych Czytelników miały wpływ na – odroczone, ale wciąż niezakończone – prace nad reformą systemu orzekania.

ZESPÓŁ

Prezes Integracji, Piotr Pawłowski, podkreślał: *– Po wielu latach jest wiele powodów do radości. Polska jest innym krajem. Zaufanie i sympatia, jakie Integracja zdobyła u ludzi, są dla mnie najcenniejsze. Wiele instytucji widzi w nas wiarygodnego, przewidywalnego i odpowiedzialnego partnera. Na to zaufanie pracował cały Zespół Integracji. Choć poświęciłem wiele czasu i trochę zdrowia, bez oddanych pracowników, wolontariuszy i współpracowników, nie byłoby to możliwe.*

A prezes Ewa Pawłowska dodaje:

– Nie sposób wymienić wszystkich z imienia i nazwiska, lecz chcę dziś gorąco i serdecznie podziękować tym wspaniałym ludziom, którzy z nami byli i są do dziś... Sama jestem zaskoczona, jak wiele w ostatnim czasie wydarzyło się w moim życiu. Nie spodziewałam się, że zostanę wezwana do Integracji jako szefowa. Jestem pewna, że z takim Zespołem możemy dalej zmieniać świat i przyczyniać się do dalszej poprawy życia osób z niepełnosprawnościami. Dziękuję, że jesteście. ■





DOROTA PRÓCHNIEWICZ – mama dorosłego Piotra z autyzmem. Dziennikarka, redaktorka, autorka, pedagożka. Współpracuje z mediami i organizacjami pozarządowymi w zakresie podnoszenia świadomości autyzmu oraz poprawy sytuacji osób z niepełnosprawnościami i ich rodzin w Polsce. Związana z nieformalną inicjatywą „Chcemy całego życia”. Prowadziła blog www.autystyczni.blox.pl. Szuka sposobów na opisanie nietłatwej codzienności, gdy trzeba pogodzić samotne rodzicielstwo, pracę zawodową i walkę o godne życie.



W SOSIE WŁASNYM

25 lat „Integracji”, 6 lat mojej współpracy z Integracją. Zaczęło się przypadkiem – od wyprzedaży garażowej... Poszłam tam dotrzymać towarzystwa koleżance. Sama nic nie wyprzedawałam. Pisałam za to bloga. Był już dość znany w naszym środowisku. Poszłam na tę wyprzedaż z synem – głównym bohaterem mojego blogowego pisania. Zachowywał się, jak zwykle – niestandardowo – i dzięki temu zostaliśmy bezbłędnie rozpoznani przez bardzo ważną redaktorkę. Rozmawiałyśmy, dostałam propozycję współpracy. Udało się tę współpracę zacząć. I kontynuować.

W mediach pracuję już 25 lat. Mogę powiedzieć, że otrząsałam się z ich realiami. Mam wielki szacunek do „Integracji” za podejmowanie tematów dotyczących szeroko rozumianej niepełnosprawności, za trudne tematy, błyskawiczne reagowanie na to, co się dzieje. Za dobry nos i sprawny kompas. A także za redagowanie tekstów, co wcale nie jest dziś oczywiste. Za wychodzenie poza schematy i poważne traktowanie poruszanych zagadnień. Za to, że nie ma tu dzisiejszej medialnej bylejakości, nie ma pogoni za sensacją.

Magazyn „Integracja” i portal Niepełnosprawni.pl są o wiele bardziej znane w naszym środowisku niż 6 lat temu, gdy pisałam pierwszy tekst. Artykuły z portalu są upowszechniane, komentowane – nie zawsze przychylnie, co też ma swoją wartość. Mam nadzieję, że choć odrobinę przyczyniłam się do tego wzrostu popularności, bo na pewno się starałam. Mam też przekonanie, że magazyn i portal są tworzone rzetelnie, profesjonalnie, odpowiedzialnie, z pasją. Jeśli ktokolwiek chce znaleźć informacje o codziennych sprawach, problemach, potrzebach osób z niepełnosprawnością w Polsce, na pewno je tu znajdzie.

Trzeba przyznać, że „zwykle” media z roku na rok coraz chętniej piszą o sprawach osób z niepełnosprawnościami. Na pewno bardzo przyczynił się do tego ubiegłoroczny protest w sejmie. Zauważono nas. Dziennikarze są coraz lepiej zorientowani – według naszej oceny, według liczby lajków i udostępnień. Chwalimy ich lub nie – bo pogoń za sensacją i stereotypy nadal się nieźle trzymają.

Złoszczą nas nieudane podejścia. Przy bardziej udanych, mówimy: „Wszyscy powinni to przeczytać (zobaczyć, usłyszeć). Ale czy kogoś poza nami temat naprawdę interesuje?”. Niech to przeczyta (zobaczy, usłyszy) rząd, samorząd, nauczyciele, sąsiadka... Niech poznają, jak to jest, niech wreszcie zrozumieją, niech przestaną nas obrażać, mówić bzdury. Nieważne, czy chodzi o bzdury tkliwe: „Och, jacy wy biedni, dzielni, jak ja wam współczuję”, czy też wredne i wrogie, gdy nazywa się nas leniami, roszczeniowcami, wyśmiewa potrzeby i problemy. W d... się nam rzekomo przewraca, bo chcąc rzeczy tak podstawowych, jak dobre orzecznictwo czy dostęp do rehabilitacji, chcąc tego, czego wszyscy obywatele, chcemy podobno za dużo...

Tyle pisano i mówiono o dramatycznej sytuacji w psychiatrii, psychoterapii, a tu świątli ludzie robią kampanię społeczną piętnującą „świrów”. Tyle się mówi o autyzmie, badania pokazują, że niemal każdy statystyczny Polak o autyzmie słyszał, ale gdy pojawia się Greta Thunberg, leje się na nią fala hejtu za „dziwne miny”.

Ja to sobie tłumaczę tak, że większość ludzi dobrze się czuje we własnym sosie. Nieważne, że bywa gorzki lub kwaśny – lubimy to, co znane. Czy gdyby nie diagnoza syna, interesowałyby mnie sprawy niepełnosprawnych?!

Czy jest sposób, żeby do ludzi dotarła prawda o nas? Myślę, że najskuteczniej działamy na świadomość, gdy pokazujemy swą obecność tam, gdzie są i chcą być wszyscy, gdy nie pozwalamy się z tych stref wyrzucać: z edukacji, służby zdrowia, pracy, dostępu do mieszkań, rozrywki...

Dzięki „Integracji” dowiedziałam się o problemach dotyczących niepełnosprawności innych niż nasze. Nieraz byłam zaskoczona, np. tym, że osoby niesłyszące walczą o to, by móc się komunikować w kraju, którego są obywatelami, że kobiety na wózkach nie mogą się dostać do ginekologa. Dla kogoś z „innego sosu” to nieoczywiste.

Warto czasem pójść na wyprzedaż garażową, nawet, gdy akurat nie ma się nic do sprzedania. Wydobyć się ze swego sosu, wejść między „normalsów”, pokazać im niestandardowe zachowania, niech – oprócz zaskoczenia – pojawią się inne emocje. Niech nas widzą! Niech „zjedzą”! Niech „czytają”! Trochę ten ich sos można doprawić „po własnemu”, jak mówi samorzecznik Jan Gawroński, ale też dodać szczyptę nowego smaku do własnego sosu.

Szczypta po szczypcie i smaki się zmieniają. To jest ciekawe. To jest ważne. To jest rozwój i integracja.

P.S. 100 lat i jeszcze więcej dla „Integracji” i integracji. ■

Abecadło Pawłowskiego

Motto:
**„Byłem nikim,
 to moja misja
 była ważna...
 (Jan Karski)**



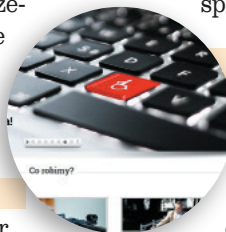
Ashoka

To imię jednego z pierwszych przedsiębiorców w historii. W III wieku p.n.e. cesarz Aśoka, po zjednoczeniu siłą większości subkontynentu indyjskiego, ogarnięty skruczą za zadane cierpienia, ogłosił odstąpienie od przemocy. Zaczął krzewić tolerancję oraz pomagać. Współczesna Ashoka to organizacja poszukująca innowatorów społecznych organizacji. W 1996 r. otrzymałem jej stypendium. Jako ashokowiec mogę powiedzieć o Integracji słowami, jakie przypisuje się przebudzonemu cesarzowi: „Twoje przeznaczenie wskazuje, że w żadnym wypadku nie jesteś zwyczajna!”



Centra Integracja

Zawsze pragnąłem być jak najbliższej ludzi i bezpośrednio dawać im narzędzia, aby zaczęli brać życie w swoje ręce. Dlatego od 1999 r. zacząłem budować podwaliny takiego miejsca w Warszawie. Dzisiaj Centra Integracja są także w Katowicach, Krakowie, Gdyni i Zielonej Górze. Pracujemy bezpośrednio z osobami z niepełnosprawnością. Doradzamy, informujemy, szkolimy, pocieszamy i... dojeżdżamy. Więcej o Centrach na niepełnosprawni.pl.



Dostępne strony

Przez 20 lat dostrzegalem głównie bariery architektoniczne. Teraz widzę, że kiedy 20 lat temu tworzono podwaliny internetu, nikomu nie przyszło do głowy, żeby budować przestrzeń cybernetyczną bez barier. Tymczasem dostępność internetowa pokona każde ograniczenie, a przez to daje nam więcej niż osobom pełnosprawnym. Samodzielność, niezależność i wolność...



Ekspertckość

Z całą odpowiedzialnością po 20 latach mogę powiedzieć, że jesteśmy ekspertami od niepełnosprawności. Zaufanie i sympatia, jaką zdobyliśmy u ludzi, są dla mnie najcenniejsze. Wiele instytucji widzi w nas

wiarygodnego, przewidywalnego i odpowiedzialnego partnera. Na to zaufanie przez lata pracowało dużo osób. Choć poświęciłem mnóstwo czasu i trochę zdrowia, aby Integracja się rozwijała, bez Przyjaciół, Partnerów, Wolontariuszy i Współpracowników nie byłoby to możliwe. Serce rośnie, kiedy widzę, jak z każdym miesiącem przybywa firm i instytucji, które decydują się na skorzystanie z wiedzy i doświadczeń Integracji w zakresie audytu architektonicznego, serwisów internetowych albo szkoleń swoich pracowników. Warto dołączyć do tego grona!



Folder

W 1996 r. wydaliśmy pierwszą publikację *Folder dla przechodnia*, który podjął próbę odpowiedzi na pytania: Co to znaczy być człowiekiem z niepełnosprawnością? Jak się do niego zwracać? Wpisaliśmy się w czas dyskusji „nazewniczej” i tworzenia zdrowych relacji międzyludzkich. Następna publikacja *Savoir-vivre wobec osób z niepełnosprawnością* (wyd. 2011) ilustruje to, co dzieje się u nas obecnie.

Na świecie już dużo się zmieniło. W języku angielskim mówi się *person with disability*, czyli osoba z niepełnosprawnością, a nie *disabled*, czyli niepełnosprawny. Jest to termin obowiązujący także w naszej organizacji. Gościom i Czytelnikom zostawiamy jednak wolny wybór.

Jestem bardzo dumny, że staliśmy się w Polsce pionierami również w mówieniu o osobie z niepełnosprawnością.



Bez barier

Zacząło się w 1996 r. od akcji „Warszawa bez barier”. Potem przyszły liczne, podobne bezbarierowe projekty: Apteka, Hotel, Człowiek, Polska, Kraków, Gdynia, Finanse – wszystko bez barier. BB – jak Brigitte Bardot. Coby nie mówić, piękna aktorka, która głównie filmem R. Vadima *I Bóg stworzył kobietę* (w 1956 r., kiedy mnie jeszcze na świecie nie było!) narobiła zamieszania. Dzieło to pokonało kolejne bariery w patrzeniu na kobietę. Nigdy nie ukrywałem, że Integracja to moja osobista wojna wypowiedziana barierom. Ilu ludzi nadal, w XXI w., nie może normalnie funkcjonować. To jest skandal!



Gala Integracji

Wielka Gala Integracji jest corocznym podsumowaniem naszej pracy. Gromadzi środowisko osób z niepełnosprawnością z całej Polski, a także przedstawiciele Kancelarii Prezydenta RP, Rządu, parlamentarzystów, reprezentantów samorządów, organizacji pozarządowych, instytucji, świata biznesu, nauki i kultury. Wymiar artystyczny zapewniają zaproszone gwiazdy polskiej estrady muzycznej i teatralnej. Przedstawiciele firm, instytucji publicznych, organizacji mają okazję podzielić się swoimi rozwiązaniami z szerokim gronem środowiska osób z niepełnosprawnością.

ma”, a potem spotkanie z nią były zwrotem w moim życiu. Okazało się, że złamałem te same kręgi co ona i mieliśmy identyczną niepełnosprawność. Joni nie mówiła o akceptacji swojej niepełnosprawności, ale o potrzebie zrozumienia sytuacji, w której nie wszystkie pragnienia da się zrealizować, ale jest wciąż wiele możliwości. Gdybym żył tylko marzeniami i nie starał się wykorzystywać tego, co mi pozostało, do dziś siedziałbym w domu na wózku, wpatrywał się w telewizor i użalał nad sobą.

Kiedy stworzyłem i prowadziłem już Integrację, w 1996 r. zaprosiłem Joni jeszcze raz do Polski. Jest dla mnie autorytetem. Od lat pomaga innym. Założyła Międzynarodowe Centrum Osób Niepełnosprawnych (International Disability Center) w Agoura Hills, niedaleko Los Angeles. Napisała blisko 40 książek, część została przetłumaczona na język polski, a jedną wydała Integracja.

i „Niepełnosprawni – normalna sprawa” (pierwsza profesjonalna batalia o osoby z niepełnosprawnością w Polsce).



Loretto

Koniec lipca 1982 rok. Sam środek wakacji. Umówiłem się z kolegą na wyjazd. Spakowaliśmy plecaki, wsiedliśmy na rowery i pojechaliśmy do Loretto k. Wyszkowa, małej miejscowości nad rzeką Liwiec, która tam wpada do Bugu. Każdego dnia chodziliśmy się kąpać nad rzekę. To był impuls. Nie zastanawiając się, wziąłem krótki rozbieg i odbiłem się mocno od brzegu... Złamałem czwarty i piąty kręgi szyjny. Nierozważny skok do płytkiej wody 16-letniego chłopaka spowodował, że plany i marzenia pozostały na dnie rzeki. Życie zaczęło pisać własny scenariusz.

Jeśli ktoś chce się upierać, że „Integracja” to był przypadek, to ze 100-procentowym przekonaniem odpowiem, że przypadki mają swoją metafizykę. Tak było w życiu Joni, która również skoczyła do wody, będąc nastolatką, tak w przypadku moim oraz wielu innych osób. Różnice dotyczą tylko miejsca dramatu i... miejsca odrodzenia.



„Integracja” (magazyn)

Był maj 1994 roku, 12 lat po wypadku zrodził się pomysł jak najbardziej szalony, niepragmatyczny i z góry skazany na określenie „non profit”. Jak pokazało życie, tylko taki mógł stworzyć integracyjną rodzinę. Bez pieniędzy, etatów i lokalu zrobiliśmy pierwszy krok ku normalności. Dzisiaj jest to największa na rynku prasowym ogólnopolska gazeta zajmująca się różnymi aspektami niepełnosprawności, która ukazuje się w nakładzie 30 tys. egzemplarzy.



Kampanie społeczne

W każdej kampanii, którą przeprowadziliśmy, brałem osobisty udział od pomysłu, szukania pieniędzy na realizację, aż po akcje promocyjne.

Wiem, jak trudna droga wiedzie do zorganizowania skutecznej, wiarygodnej i przekonującej reklamy społecznej. Nie wystarczy dobry pomysł. Trzeba go jeszcze dobrze „opakować” i atrakcyjnie „sprzedać”. Znaleźć odpowiednie przesłanie, aby osiągnąć zamierzony skutek społeczny. Wiem także, że nie mogą to być akcje jednorazowe czy okazjonalne. Skoro na zmianę prostego nawyku segregacji odpadów domowych Amerykanie potrzebowali 10 lat, to żeby zmienić myślenie i mentalność okazywaną wobec niepełnosprawności, potrzeba nieustającego „atakowania” społecznych przekonań.

Kampanie, które darzę wielkim sentymentem, to „Nieświadomość” (prekursorka „Płytkiej wyobraźni”)



Łaciata

Tak nazywamy busa organizacji, który jest narzędziem wielu naszych działań. Grafika na „łaciatej” nawiązuje do koncepcji okładek „Integracji” z lat 90.

Samochód dostosowany do przewozu osób z niepełnosprawnością jest dla naszej organizacji koniecznością i dobrodziejstwem. Dzięki firmie Mercedes możemy działać jeszcze skuteczniej. Doceniając naszą wieloletnią pracę, firma udzieliła znaczącej ulgi przy zakupie nowego busa, który służy też mnie, dając możliwość bezpiecznego dojazdu do pracy.



Joni Eareckson-Tada

Pochodząca z amerykańskiego Baltimore Joni jako młoda dziewczyna po skoku do płytkiej wody, została sparalizowana i porusza się na wózku inwalidzkim. Po wypadku modliłem się o wyzdrowienie i nadanie jakiegoś sensu mojemu życiu, szukałem wzorca, mentora. Mama podsunęła mi książkę Joni. Jej przesłanie: „Umieć przede wszystkim dziękować Bogu za to, co się



Medal Przyjaciela Integracji

Przyznajemy medal od 1. Wielkiej Gali Integracji.

Wyróżniamy w ten sposób osoby i instytucje

wspierające nasze środowisko nie z formalnego obowiązku, ale z potrzeby serca.

Medal Przyjaciela Integracji powstał w celu promowania cennych inicjatyw i działań dla dobra osób z niepełnosprawnością w Polsce, podejmowanych przez instytucje oraz osoby indywidualne. Jest wyróżnieniem za dokonania podejmowane z chęci budowania społecznej normalności, czyli integracji naszego środowiska ze społeczeństwem. Przyznawany jest przez Kapitułę, której skład stanowią laureaci poprzednich edycji.



Praca

Mówię o sobie pracoholik. Spędzam w pracy więcej czasu niż z moją rodziną. W pracy jestem

więcej niż z kimkolwiek innym, o ile pracy

można nadać swego rodzaju podmiotowość... Po 2,5-godzinym wstawaniu (toaleta, ubranie, czasem lekkie śniadanie) wyjeżdżam do pracy o godz. 9.00 i niekiedy wracam... wybaczenie, nie mogę powiedzieć o której, bo jeszcze PIP wlepi mi karę! Nie chcę powiedzieć też, że praca w Integracji jest dla mnie tak naprawdę wszystkim, ale ci, którzy mnie znają, wiedzą...



Rodzice

Mój pokój u rodziców (w niedostosowanym mieszkaniu w bloku z wielkiej płyty) miał 9 m².

Nowa sytuacja całkowicie ich zaskoczyła, nagle

mieli sparaliżowanego i ważącego 85 kg nastolatka. Było codzienne zmaganie się z toaletą, myciem, ubieraniem mnie, karmieniem, sadzaniem na wózek, przenoszeniem do samochodu, kładzeniem do łóżka i przewracaniem w nocy kilka razy, abym nie dostał odleżyn. „Zafundowałem” to im swoim wypadkiem.

Dziękuję im za to, że po wypadku nie zaprzestali walki o mnie. Chwytały się wszystkiego, co dawało najmniejszą nadzieję. Jeździliśmy na zabiegi akupunktury, akupresury, specjalne masaże, hydromasaże i do specjalistów medycyny niekonwencjonalnej. Pojechaliby nawet na operację przeszczepu komórek do Moskwy, choć wiem, że to niewiele pomaga. Nie zapominali także dawać za mnie na msze.

Jedyną „korzyścią”, jaką mieli z mojej niepełnosprawności, była możliwość robienia zakupów bez koleжки – w czasach kartek i pustych półek. Musiało minąć kilka lat, zanim w pełni doceniłem ich poświęcenie.

Kiedy tworzyłem Integrację, byli pierwszymi jej wolontariuszami i zarażali swoim zaangażowaniem następnych ludzi. Stworzyli mi podstawy życiowej aktywności, najlepsze miejsce na ziemi...



Sponsorzy

Najszczytniejsze idee nie mogłyby być realizowane bez pomocy merytorycznej, finansowej i doradczej. Organi-

zacja bez codziennego zaangażowania świata biznesu czy wielkich instytucji nie byłaby w stanie się utrzymać, ponieważ nie mam kapitału, który mógłbym wydać na Integrację (a wydałbym przecież). Jako organizacja pozarządowa funkcjonujemy dzięki wsparciu finansowemu wielu instytucji i sponsorów. Dzięki naszym darczyńcom możemy skuteczniej pomagać potrzebującym. Wiem, że to wzbogaca obie strony i uwrażliwia na niepełnosprawność.



Tolerancja

Wstydziłem się swojej niepełnosprawności. Wszystko – od ulic, sklepów, urzędów, po autobusy i tramwaje – tworzyło dla mnie jedną

ogromną przeszkodę. Nie wychodziłem z domu także z powodu spojrzeń ludzi. Gdy musiałem gdzieś pojechać, tata brał mnie na rękę, wsadzał do samochodu i składał wózek. Przed blok natychmiast zlatywała się gromada gapiów, zwłaszcza dzieci. Śąsiedzi ze współczuciem mówili: „Jezu, taki był fajny chłopak, a teraz jest inwalidą”. Te słowa mnie porażały. Nie chciałem się nikomu pokazywać.

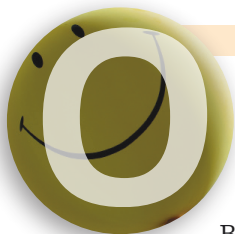
Długo nie mogłem wrócić do życia. Byłem bezradny i zagubiony wobec własnej niepełnosprawności i otaczających mnie barier. Nie miałem dostępu do świata ani informacji, jak się do niego dostać. Z drugiej strony bolało mnie to, że sam tak trudno toleruję niepełnosprawność, widząc jednocześnie, jak inni sobie



Niepełnosprawni.pl

Portal Integracji – niepełnosprawni.pl, powstał w 2003 r. Po paru latach stał się największym serwisem in-

formacyjnym w Polsce, poruszającym tematykę niepełnosprawności. Znajdują się w nim informacje o przepisach prawa, możliwościach znalezienia pracy, podejmowania nauki, aktualnych ulgach i uprawnieniach, systemie orzecznictwa, możliwościach wyjazdu na wakacje i turnusy rehabilitacyjne, szkołach integracyjnych, o organizacjach rządowych i pozarządowych, wydarzeniach kulturalnych i sportowych.



Optymizm

Pytany, jak przeżyłem ponad 30 lat na wózku ze swoją niepełnosprawnością, odpowiadam, że DOBRZE, iż doświadczyłem skoku do wody, bowiem

wypadek uszlachetnił mnie i przystosowałem do nowego rozdziału życia. Doznałem wielkiego upadku, ale potem... było już tylko lepiej...

z nią nie radzą. Chciałem coś zrobić i dlatego założyłem Integrację.

Jako działacz społeczny i człowiek dla niepełnosprawnością jestem szczęśliwy, że dożyłem Konwencji Praw Osób Niepełnosprawnych (uchwalonej jednogłośnie przez ONZ w 2006 r. i podpisanej przez Prezydenta RP 6 września 2012 r.). Wreszcie społeczność świata, przynajmniej na poziomie deklaracji prawnych, jest zgodna co do uznania równości szans osób z niepełnosprawnościami oraz szerokiej i autentycznej tolerancji, czyli uznania prawa tych osób do samodzielnego i niezależnego życia. Jest to doniosły i wyjątkowy dokument prawny, przepojony duchem głęboko zakorzonego humanizmu i pragnieniem współistnienia.



Wózek

W dniu wypadku miałem 16 lat. Pragnąłem zostać koszykarzem. Chodziłem na treningi prawie każdego dnia. Przy wzroście 190 cm, odpowiedniej budowie ciała i zaangażowaniu zapowiadałem się na dobrego zawodnika. Jak moi koledzy chodziłem na koncerty polskich zespołów rockowych, m.in.: Perfectu, Lady Pank i Lombardu. W domu słuchałem radiowej Trójki, a zwłaszcza listy przebojów Marka Niedźwieckiego i programów Piotra Kaczkowskiego. Byłem zwykłym chłopakiem, z marzeniami, dziewczyną, pasjami i planami.

Przez sześć miesięcy oddychałem na leżąco, jadłem na leżąco i byłem myty na leżąco. Tak też spotykałem się z ludźmi. Wszystko na leżąco. Ten koszmar trwał. Rozmowy z odwiedzającymi mnie kolegami przestawały się kleić. Przychodzili coraz rzadziej, aż w końcu przestali. Widziałem, że lekarze boją się mi powiedzieć: „Nie martw się, wszystko będzie dobrze”. Nie chcieli także mówić, jak jest ze mną fatalnie. O powrocie do szkoły, klubie sportowym i przyjacielach myślałem jak o czymś nierealnym. Także o dziewczynie, która przestała mnie odwiedzać. Pozostałem tylko ja i mój złamany kręgosłup.

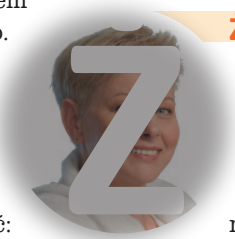
Po dwóch operacjach postanowiono dopasować mnie do rzeczywistości, czyli sprawić, abym utrzymał się na wózku. Nauka „niewypadania” z niego oraz ćwiczenie poruszania lewą ręką zajęły mi dwa miesiące. To była ciężka praca z rehabilitantami. Pamiętam jak dziś, kiedy przyszedł lekarz i powiedział: „Przykro mi, Piotr, resztę życia trzeba spędzić na wózku”. To był dla mnie w tamtym momencie koniec świata.

Pierwszy elektryczny wózek, amerykański dostałem od Joni na 18. urodziny. Obecnie jeżdżę na piątym wózku elektrycznym, który kupiłem za ciężko zarobione pieniądze.



Zespół

To moje wielkie szczęście, chyba największe, że wokół Integracji zawsze byli ludzie. Przychodzą, odchodzą, uczą się, dzielą tym, co potrafią robić. Nasz zespół ma jeden cel – pomagać osobom z niepełnosprawnością włączać się w życie społeczne. Jestem zdumiony, ile dobrej energii przynosi ze sobą każda osoba dołączająca do zespołu, jak szybko się integruje i jak bardzo angażuje. Niektórzy nie wytrzymują tej pracy, bo ona nie jest łatwa i nie dla każdego. I ja to rozumiem. Dziękuję każdemu z osobna i wszystkim razem. Obojętnie, jak długo byliście w zespole, stanowiliście ważny element budujący...



Żona

Ewa – osoba bardzo odważna i szczególnie w moim życiu, ale też w życiu Integracji. Była przy mnie od początku Integracji. Wspierała, mobilizowała, a ja jako facet na wózku staram się dotrzymać jej kroku. Spotkanie z Ewą, zaręczyny, a potem małżeństwo (1999 r.), miało ogromny wpływ na moje życie. Bez niej o wiele mniej udało by mi się zrobić. Wspiera mnie cały czas, także na polu działań integracyjnych. Dzięki temu nie muszę się tłumaczyć, dlaczego wracam z pracy tak późno. Jestem też wciąż pod wrażeniem Rodziców Ewy, którzy przyjęli mnie jak syna. Moja niepełnosprawność nie stanowi dla nich żadnego problemu. Ewa w języku hebrajskim oznacza „dająca życie”. Według Biblii jest pierwszą kobietą, matką wszystkich ludzi. Bycie mężem jest wyzwaniem, nie mniej jednak każdemu mężczyźnie takiego wyzwania życzę.

„Miłość musi być próbowana jak złoto w ogniu prób; tylko mała miłość w ogniu prób kruszeje. Wielka oczyszcza się i rozpala” (kard. Stefan Wyszyński). ♦



Ulice Integracji

Nasza 20-letnia historia zapisana jest w symbolice ulic, przy których mieliśmy i mamy placówki w Warszawie.

• Siedzibna – pierwsza... siedziba, mieszkanie rodziców. Dotarło do mnie, że paradoksalnie to z obu stron ślepa uliczka. Za to decyzja o stworzeniu Integracji to najbardziej OTWARTA i tam podjęta decyzja mojego życia!

• Bohaterów Getta – pierwszy pokój użyczony bezpłatnie w 1997 r. w budynku Zarządu Dróg Miasta (już go nie ma).

• Dzielna – od lat adres redakcji „Integracji” i od zawsze – warszawskiego Centrum Integracja.

• Sapieżyńska – sąsiadowaliśmy tam z Fundacją Batorego.

• Gen. Władysława Andersa, obecnie mieści się tu biuro Integracji (od 2010 r.), do którego codziennie przyjeżdżam do pracy.

Gen. Anders jest autorem znamienych dla Polski słów: „Odrzucamy wszystko, co nas dzieli, i bierzmy wszystko, co nas łączy w pracy i w walce o wolność i niepodległość Polski...”.

Do 3 listopada br. można głosować w konkursie „Człowiek bez barier 2019” na laureata Nagrody Publiczności, a do 12 listopada – na Osobowość Internetową. Zapraszamy na Niepełnosprawni.pl. Wyniki poznamy 3 grudnia br. podczas gali konkursu w Zamku Królewskim w Warszawie.



CZŁOWIEK BEZ BARIER 2019



Agnieszka Ejsmont

45 lat. Warszawa; ma schizofrenię. Działaczka społeczna i pracownik socjalny. Pracuje w programie Doradcy Telefonicznej. Prowadzi zajęcia w Akademii Pedagogiki Specjalnej. Współpracuje z Żoliborskim Stowarzyszeniem Dom Rodzina Człowiek.



Wojciech Kowalczyk

30 lat. Legionowo; ma rdzeniowy zanik mięśni typu 1 (SMA1). Pełnomocnik ds. Osób Niepełnosprawnych w Urzędzie Miasta Legionowa. Znany z aktywności społecznej, m.in. walki o refundację pierwszego leku na SMA – nusinersenu.



Małgorzata Felger

47 lat. Kraków; ma stwardnienie rozsiane (SM). Założycielka i dyrektor Fundacji Helpful Hand, która opiekuje się chorymi na SM. Zainicjowała powstanie jedynej w Krakowie Poradni SM, która umożliwia chorym udział w programach rehabilitacji domowej.



Jolanta Kramarz

49 lat. Warszawa; osoba niewidoma. Założycielka Fundacji „Vis Maior” i „Pies Przewodnik”. Od lat aktywnie działa na rzecz praw osób niewidomych, m.in. swobody poruszania się z psami asystującymi, korzystania z dostępnych usług i praw wyborczych.



Ewa Goleniewska

48 lat. Nawra k. Chełmży; ma poważne schorzenie kręgosłupa. Pielęgniarka w Hospicjum im. Jana Pawła II w Żorach. Wspiera też pacjentów, którzy opuścili hospicjum. Działa m.in. w Stowarzyszeniu Turystyka i Rekreacja w Jastrzębiu-Zdroju.



Justyna Kucińska

39 lat. Warszawa; osoba niewidoma. Zawodowo związana z Fundacją Instytut Rozwoju Regionalnego, w której jest prezeską. Koordynuje m.in. projekty monitorujące wdrażanie *Konwencji ONZ o prawach osób niepełnosprawnych* oraz asystencji osobistej.



Kamil Goungor

31 lat. Ateny; ma rdzeniowy zanik mięśni (SMA), działacz na rzecz praw człowieka. Założyciel organizacji „i-living i „InArt12”. Działa w Europejskiej Sieci na rzecz Niezależnego Życia i Europejskim Forum Niepełnosprawności.



Justyna Kułakowska

42 lata. Warszawa; porusza się na wózku. Pełni funkcję instruktora w Fundacji Aktywnej Rehabilitacji i pełnomocnik Fundacji dla regionu mazowieckiego. Uczy samodzielności dzieci i młodzież w wieku 4–16 lat, organizuje dla nich obozy.



Renata Kałuża

38 lat. Ciudad Real; ma paraplegię. Kolarzka ręczna, wielokrotna medalistka Mistrzostw Świata. Zdobywczyni nagrody dla Najlepszego Sportowca Niepełnosprawnego w Plebiscyście „Przeglądu Sportowego” i TVP.



Sebastian Luty

42 lata. Warszawa; ma tetraplegię. Kieruje fundacją Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym. Założył też Avalon Extreme Racing League – ligę fanów motosportu, zrzeszającą wyłącznie kierowców z niepełnosprawnością. Prowadzi własną firmę.



Jerzy Kamiński

24 lata. Warszawa; ma autyzm. Student biotechnologii i harcerz. Pełni funkcję przybocznego w 293. WGZ „Stoneczne Skrzaty”, 293. WDH „Puszcza” oraz szefa lokalu Hufca ZHP Warszawa-Żoliborz. Wspiera zuchów i harcerzy ze spektrum autyzmu.



Robert Marchwiany

34 lata. Zamość i Kraków; niskorosły. Jest dziennikarzem, korektorem, copywriterem i działaczem społecznym. Napisał książkę *Sport w mediach. Konteksty społeczne i kulturowe*. Zdobył nagrodę w kategorii: *Zatrudnienie* w ramach Gali Aktywnych i Solidarnych.



Jolanta Markiewicz

52 lata. Jastrzębie-Zdrój; osoba głuchoniewidoma. Wieloletnia pracowniczka ZUS. Prowadzi klub przy Duszpasterstwie Osób Nie słyszących. Współredaguje gazetkę duszpasterstwa „Effatha” i pomaga księżom w kontaktach z osobami niesłyszącymi.



Alicja Nyziak

50 lat. Sieradz; osoba niewidoma. Dziennikarka i animatorka kultury. Pisała do „Pochodni”, miesięcznika „Wiedza i Myśl”, magazynu „Świat Lekarza”, tygodnika „Ład Boży” i kwartalnika „Siódma Prowincja”. Jedna z laureatek projektu „With Louis Braille to United Europe”.



Helena Pysz

71 lat. Warszawa; porusza się na wózku. Lekarka trędotwórczych w zarządzanym przez siebie ośrodku Jeevodaya w Indiach. Wraz ze swoim zespołem rozpoznała i leczyła 5170 nowych przypadków trądu. Dba, aby chorzy odzyskali godność i czuli się potrzebni.



Janina Rudawska

73 lata. Namysłów; ma cukrzycę. Prezes Namysłowskiego Stowarzyszenia Diabetyków. Organizuje cykliczne szkolenia i wykłady z udziałem lekarzy różnych specjalizacji i pielęgniarek, a także badania poziomu cukru we krwi i poziomu ciśnienia tętniczego.



Piotr Sarnowski

40 lat. Milanówek; ma wrzodzące zapalenie jelita grubego. Psychoterapeuta, specjalista psychoterapii uzależnień i współuzależnienia, trener i pedagog resocjalizacyjny. Wykłada na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.



Sebastian Ślósarczyk

21 lat. Czerwionka-Leszczyny; ma zespół Downa. Zdobywca złotego medalu w Ogólnopolskim Mityngu Pływackim Olimpiad Specjalnych i brązowego na Zimowych Igrzyskach Olimpiad Specjalnych w narciarstwie zjazdowym. Człowiek zawodnik Klubu Olimpiad Specjalnych „Promyk”.



Katarzyna Śmiełek

34 lata. Zbąszyń; ma zanik mięśni. Koordynatorka w Fundacji Poszukiwacze Energii. Prowadziła szkolenia dla pracowników Kolei Wielkopolskich z zakresu obsługi osób z niepełnosprawnościami. Organizuje skoki spadochronowe dla osób z niepełnosprawnością.



Malina Wieczorek

48 lat. Pęcice Małe; ma stwardnienie rozsiane (SM). Założycielka i dyrektor zarządzająca agencji marketingu społecznego Telescope. Współtworzyła ponad 100 znaczących, nagradzanych kampanii społecznych. Twórczyni corocznej kampanii SM – WALCZ O SIEBIE!

Patronat Honorowy

Małżonka Prezydenta RP Agata Kornhauser-Duda

XVII Konkurs

CZŁOWIEK BEZ BARIER 2019

Do 12 listopada zgłoś na osobowość internetową

3 grudnia o 15.00 oglądaj transmisję gali na Niepelnosprawni.pl

Organizator:



Partner instytucjonalny:



Partnerzy główni:



Partnerzy:



JAK BARDZO DOSTĘPNA JEST DEMOKRACJA?



Mateusz Różański
dziennikarz „Integracji”
i portalu
Niepełnosprawni.pl

Wybory parlamentarne za nami. To dobry czas, aby przyrzeć się, jaką rolę odgrywały w kampanii wyborczej kwestie związane z niepełnosprawnością i jak procedura wyborcza dostosowana była do potrzeb osób z różnymi niepełnosprawnościami. Zrobiliśmy też analizę dostępności biur parlamentarzystów.

Tuż przed wyborami Integracja skierowała do sztabów wyborczych największych komitetów zestaw pytań dotyczących: rynku pracy, edukacji i kultury oraz niezależnego życia. Odpowiedzi przesłały komitety: Sojuszu Lewicy Demokratycznej (który startował razem z Wiosną i partią Razem), Konfederacji, Polskiego Stronnictwa Ludowego (tworzącego Koalicję Polską razem z Ruchem Kukiz '15) i Koalicji Obywatelskiej,

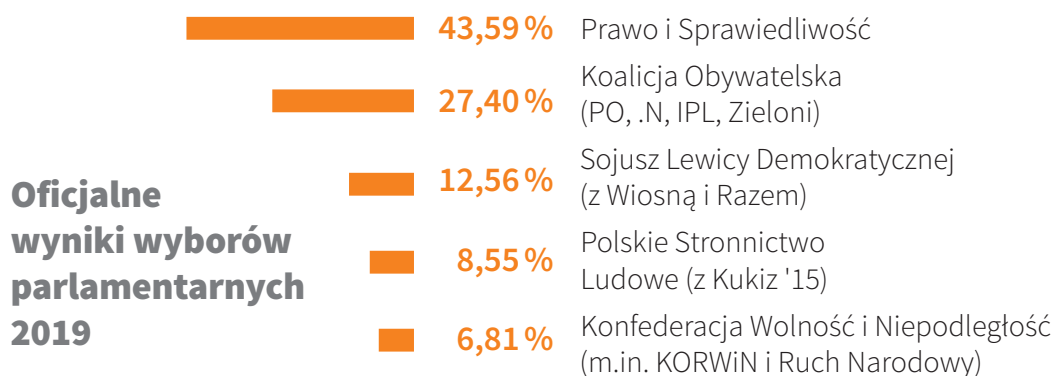
którą stworzyły: Platforma Obywatelska, Nowoczesna, Partia Zieloni i Inicjatywa Polska.

PUŁAPKA RENTOWA DO ZNIESIENIA!

Każdy z komitetów miał szansę przedstawić swój pomysł na poprawę sytuacji osób z niepełnosprawnością i ich opiekunów. Co ciekawe, prawie wszystkie komitety zgadzały się m.in. co do konieczności zniesienia pułapki rentowej. Jedyne przedstawiciele lewicy zaproponowali zrównanie progu do 100 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia z możliwością indywidualnego podniesienia w uzasadnionych przypadkach.

Na trzy dni przed wyborami odbył się V Kongres Osób z Niepełnosprawnościami pod hasłem „Aktywni Obywatele i Aktywne Obywatelki”. Poprzedziły go konwenty regionalne. Podczas jednego z nich – mazowieckiego – Integracja przeprowadziła debatę z udziałem trojga polityków największych partii. Były to posłanki Kornelia Wróblewska (PO-KO) i Małgorzata Wypych (PiS) oraz poseł Marcin Zawistowski (PSL). Otrzymali takie pytania jak te przesłane do komitetów wyborczych.

Co ciekawe, cała trójka była niemal w 100 proc. zgodna w swoich odpowiedziach. Wszyscy uznali konieczność zniesienia pułapki rentowej, wspierania edukacji włączającej (choć nie jako jedyne rozwiązanie), wspierania aktywizacji zawodowej, a także uruchomienia usług asystenckich. Niestety, żadne z trojga uczestników przedwyborczej debaty nie zdobyło mandatu na nadchodzącą kadencję...





GŁOSOWANIE ALTERNATYWNE...

Tymczasem – według sygnałów od obywateli – do lokali wyborczych nie mogło dostać się wiele osób z niepełnosprawnością (mimo że wg przepisów połowa lokali musi być dostępna), a do tego istnieje potężna grupa osób, dla których oddanie głosu w tradycyjny sposób jest niemal niemożliwe. Z myślą o nich funkcjonują alternatywne możliwości oddania głosu – przez pełnomocnika i korespondencyjnie.

Jak wiele osób skorzystało z tego podczas ostatnich wyborów parlamentarnych, podczas których frekwencja była najwyższa od 1989 r. i wyniosła 61,74 proc. uprawnionych do głosowania?

...PRZEZ PEŁNOMOCNIKA

Jak podaje w oficjalnym oświadczeniu Państwowa Komisja Wyborcza, na podstawie aktu pełnomocnictwa wydano 21 666 kart do głosowania. Możliwość głosowania przez pełnomocnika jest dostępna dla wyborców ze znacznym lub z umiarkowanym stopniem niepełnosprawności – albo posiadających równoznaczne orzeczenia. Z tej możliwości mogą też skorzystać osoby, które najpóźniej w dniu głosowania ukończyły 75 lat.

Dla porównania, podczas ostatnich wyborów do Parlamentu Europejskiego zostało oddanych przez pełnomocnika 12 608 głosów (frekwencja wyniosła wtedy 45,68 proc. uprawnionych do głosowania). Niestety, poziom ten był niższy niż podczas zeszłorocznych wyborów samorządowych. Wtedy zagłosowało w ten sposób 22 614 wyborców (frekwencja wyniosła wówczas 52,15 proc.).

Mimo to liczba osób korzystających z tego udogodnienia wzrosła wyraźnie od poprzednich wyborów parlamentarnych w 2015 r., kiedy to z głosowania przez pełnomocnika skorzystało 10 020 osób, przy frekwencji wynoszącej 53 proc.

...KORESPONDENCYJNIE

Wzrosła też liczba osób głosujących korespondencyjnie. Z tej formy głosowania od 2018 r. mogą korzystać tylko osoby ze znacznym lub umiarkowanym stopniem niepełnosprawności. Wcześniej ta forma głosowania była dostępna dla wszystkich uprawnionych. Podczas tegorocznych wyborów parlamentarnych wysłano 2104 pakiety wyborcze, a komisje wyborcze otrzymały 2057 kopert zwrotnych z pakietem do głosowania. Dla porównania, w ostatnich wyborach do Parlamentu Europejskiego było to odpowiednio 1395 i 1357 kopert.

NAKŁADKI BRAJLWSKIE

Osoby z niepełnosprawnością narządu wzroku miały możliwość oddania głosu za pomocą nakładki sporządzonej w alfabecie Braille'a. Dzięki niej, znając numery

listy i kandydata, wyborca niewidomy może samodzielnie znaleźć na karcie do głosowania kandydata, na którego chce oddać głos. Podczas poprzednich wyborów parlamentarnych nakładki czekały na wyborców w lokalach wyborczych, jednak od wyborów samorządowych w 2018 r. procedura została zmieniona – nakładkami dysponują nie obwodowe komisje wyborcze, ale urzędy gmin.

Gdy wyborca z niepełnosprawnością narządu wzroku zgłasza się do swojej komisji w sprawie wydania mu wraz z kartami do głosowania nakładki w alfabecie Braille'a, wówczas do urzędu gminy przekazywana jest informacja o konieczności pilnego doręczenia nakładki do miejsca głosowania. Wysyłana jest wyznaczona osoba, której zadaniem jest dostarczenie wyborcy nakładki i jej natychmiastowe odwiezienie po tym, gdy głos zostanie oddany. W czasie oczekiwania na dostarczenie nakładki komisja ma obowiązek zapewnić wyborcy i ewentualnie osobie towarzyszącej miejsca do siedzenia.

Procedura przywożenia nakładki brajlowskiej z urzędu jest krytykowana od samego początku – osoby z niepełnosprawnością narządu wzroku zwracają uwagę, że konieczność oczekiwania może zniechęcić do oddania głosu. Wskazują też, że wcześniejsze rozwiązanie – z nakładką w każdym lokalu wyborczym – było o wiele wygodniejsze. Mimo tych opinii nowa procedura nie została zmieniona.

POLITYKA NIE KOŃCZY SIĘ WRAZ Z WYBORAMI

Ci parlamentarzyści, których obywatele wybrali, powinni być z nimi w stałym kontakcie – także z tymi z niepełnosprawnością. Dlatego biura posłów i senatorów muszą być dostępne, również w dosłownym rozumieniu. Jak to wygląda w praktyce?

Tuż przed ostatnimi wyborami parlamentarnymi redaktorzy portalu Niepełnosprawni.pl wysłali e-maile z ankietą do wypełnienia wszystkim posłom i senatorom, których jest niemal 560 (niemal, ponieważ mandaty kilku senatorów po wygaśnięciu – z różnych powodów – pozostały nieobsadzone). Każdy poseł i senator otrzymał link do ankiety, opracowanej przez ekspertów ds. dostępności z Integracji LAB. Odpowiedzi były zbierane na przełomie sierpnia i września br. Jakie były wyniki ankiety, na którą odpowiedziało... 95 parlamentarzystów?

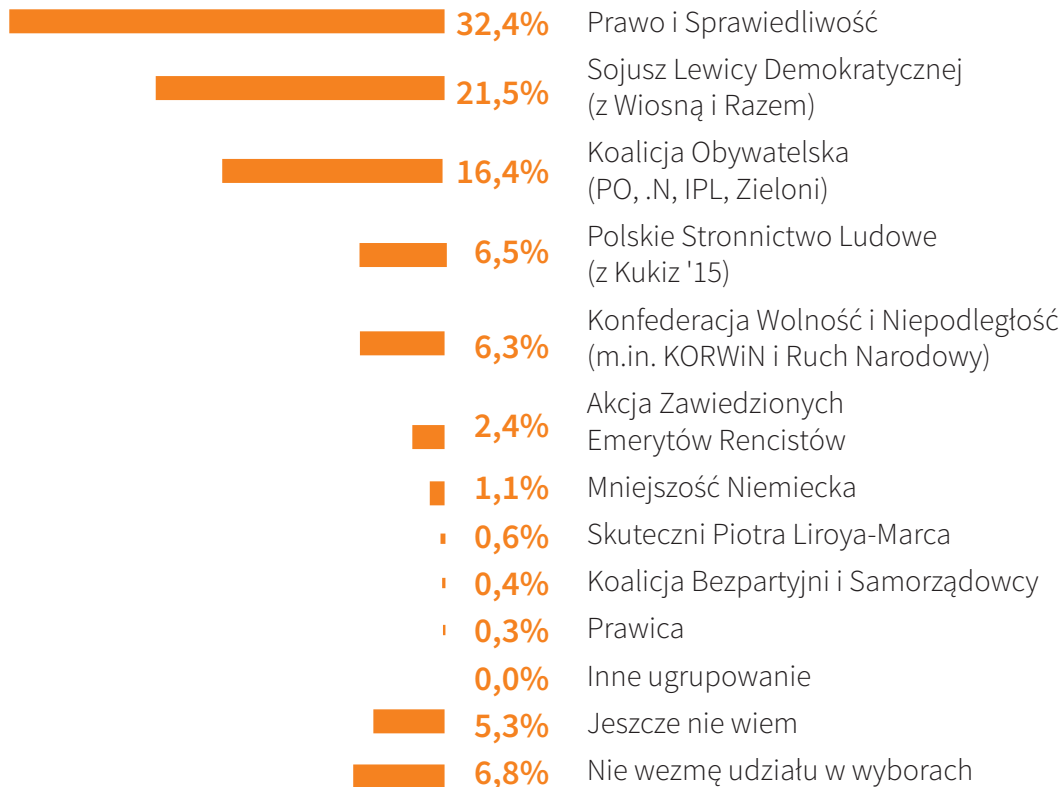
Tylko 21 proc. biur poselskich i senatorskich jest całkowicie dostępnych architektonicznie dla osób z niepełnosprawnością ruchową. Żadne biuro nie jest wyposażone w pętlę indukcyjną ułatwiającą rozmowę z osobą słabosłyszącą, a tylko 2 proc. umożliwia rozmowę z wykorzystaniem języka migowego. Jedynie w ok. 70 proc. niedostępnych architektonicz-

SONDA NA NIEPELNOSPRAWNI.PL

Wszystkich głosów: 943

Czas trwania sondy: 27.09–11.10.2019

Na kogo oddasz swój głos w nadchodzących wyborach do Sejmu?



Źródło: PKW

nie biur deklarowano możliwość spotkania się w innym, dostępnym miejscu.

– Ankiety do biur poselskich i senatorskich z pytaniami o ich dostępność dla osób z niepełnosprawnością wysłaliśmy już po raz kolejny. Otrzymaaliśmy wyniki, które są dalekie od optymistycznych – skomentowała badanie Ewa Pawłowska, prezes Integracji, redaktor naczelna portalu Niepełnosprawni.pl. – Biorąc pod uwagę fakt, że biura poselskie i senatorskie są finansowane ze środków publicznych, uważamy, że wszyscy mamy jednakowe prawo do korzystania z możliwości spotykania się z parlamentarzystami – podkreśliła prezes Pawłowska.

BADANIE PO BADANIU

Ankiety wypełniło 95 osób (parlamentarzystów lub pracowników ich biur). To ok. 17 proc. wszystkich

posłów i senatorów (o 7 proc. więcej niż w badaniu sprzed 3 lat).

Odpowiedzi nadeszły od: 45 posłów i senatorów Koalicji Obywatelskiej, 33 parlamentarzystów Prawa i Sprawiedliwości, pięciu z Polskiego Stronnictwa Ludowego, czterech z ugrupowania Kukiz '15, czterech niezrzeszonych, dwóch z Koła Poselskiego Przywrócić Prawo, jednego z partii Teraz! oraz jednego posła lub senatora, który... zapomniał się przedstawić.

– Zrobiliśmy badanie ankietowe, więc jest ono obarczone pewnym ryzykiem błędu. Są to oceny subiektywne, więc możemy zakładać, że pokazują bardziej korzystny obraz – ocenia Tomasz Przybyszewski, szef mediów Integracji, i deklaruje, że parlamentarzyści obecnej kadencji także dostaną ankiety dotyczące dostępności ich biur. ■



SEJM I SENAT 2019

Według informacji Państwowej Komisji Wyborczej do parlamentu ponownie zostali wybrani poruszający się na wózkach Sławomir Piechota (Sejm) i Jan Filip Libicki (Senat). Senatorem został także Marek Plura, który przez ostatnie pięć lat zasiadał w Parlamencie Europejskim. Posłankami zostały Iwona Hartwicz, liderka sejmowych protestów osób niepełnosprawnych i ich opiekunów, Marlena Małąg, prezes PFRON, i Jagna Marczułajtis-Walczak, mama 3-latka z chorobą rzadką.



JAN FILIP LIBICKI

Startujący z listy PSL w wyborach do Senatu w okręgu wyborczym nr 89 (Piła) Jan Filip Libicki zdobył ponad 105 tys. głosów, uzyskując 63,04 proc. poparcia. Senator PSL jest doświadczonym parlamentarzystą – był posłem V i VI kadencji oraz senatorem VII, VIII i IX kadencji. Senator Libicki od 2014 r. był przewodniczącym Parlamentarnego Zespołu ds. Osób Niepełnosprawnych.



MAREK PLURA

Po raz pierwszy w Senacie zasiądzie Marek Plura (Koalicja Obywatelska), którego wybrali mieszkańcy Katowic. Z ponad 92,3 tys. głosów zdobył 62,15 proc. poparcia. Marek Plura był już posłem na Sejm dwóch kadencji (przewodniczącym Podkomisji ds. Osób Niepełnosprawnych) oraz posłem do Parlamentu Europejskiego (zyskał tytuł najlepszego europośła w dziedzinie polityki społecznej i regionalnej).



SŁAWOMIR PIECHOTA

Mandat do Sejmu odnowił Sławomir Piechota, również polityk Platformy Obywatelskiej. Wybrali go mieszkańcy Wrocławia, a także powiatów: górowskiego, milickiego, oleśnickiego, oławskiego, strzeńskiego, średzkiego, trzebnickiego, wołowskiego i wrocławskiego. Zdobył 14 844 głosy. Jest posłem od 2005 r. W dwóch kadencjach był przewodniczącym Komisji Polityki Społecznej i Rodziny, a ostatnio – Komisji ds. Petycji.



JAGNA MARCZUŁAJTIS-WALCZAK

Posłanką (z list Koalicji Obywatelskiej) została też Jagna Marczułajtis-Walczak, snowboardzistka, olimpijka, posłanka VII kadencji, a także VIII, gdy w 2018 r. objęła mandat po Rafale Trzaskowskim, wybranym na prezydenta Warszawy. Jest mamą dwóch nastoletnich córek i 3-letniego Andrzeja, który urodził się z pachygyrią – wadą wrodzoną układu nerwowego.



MARLENA MAŁĄG

Mandat posłanki, kandydując z list Prawa i Sprawiedliwości, zdobyła też Marlena Małąg, obecna prezes Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. W okręgu nr 36 (z siedzibą w Kaliszu) zdobyła 25 695 głosów. To trzeci wynik w jej okręgu wyborczym.



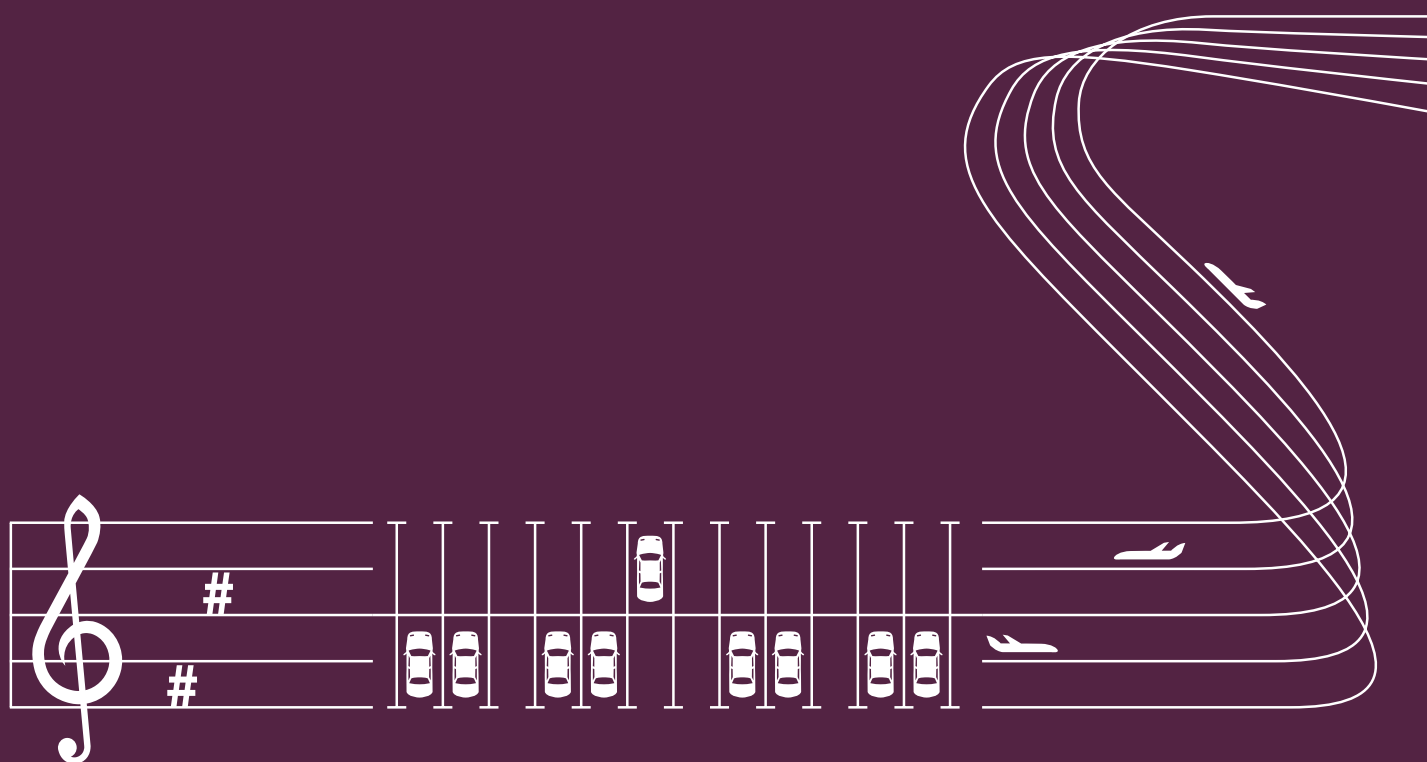
IWONA HARTWICZ

Posłanką z ramienia Koalicji Obywatelskiej, ale jako bezpartyjna, została Iwona Hartwicz, liderka sejmowych protestów z 2014 i 2018 r., matka poruszającego się na wózku Jakuba Hartwicha, radnego miasta Torunia. Posłanka Iwona Hartwicz zdobyła 10 865 głosów.

Parkuj koncertowo

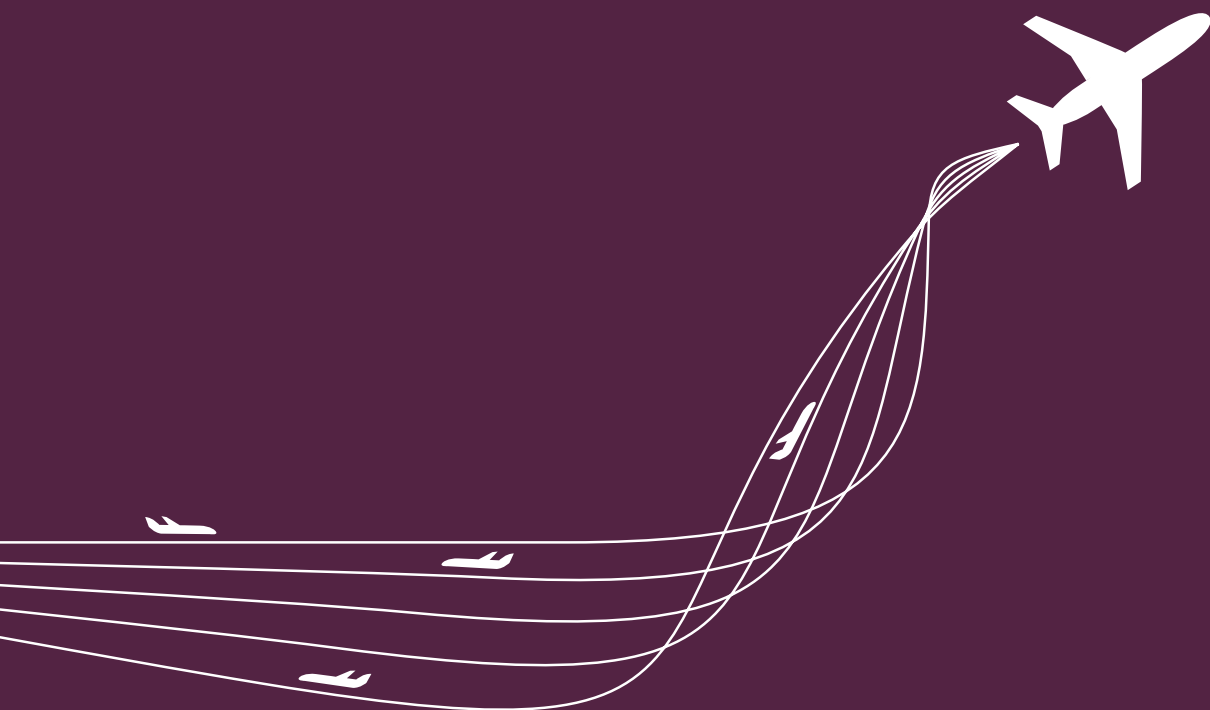
na Lotnisku Chopina

Skorzystaj z wygodnego parkingu P4
tuż przy Terminalu i ciesz się spokojnym lotem.



Kup online!

parking.lotnisko-chopina.pl



Atrakcyjne ceny na parkingu P4

taniej przy zakupie online

LOTNISKO
CHOPINA
WARSZAWA

85 
lat

GDY UCIEKA ELIKSIR ŻYCIA

Znasz hasło: krew to życie? Wiesz, dlaczego o krwi mówi się, że to najcenniejszy skarb człowieka? Bo bez krwi nie działa żaden nasz organ ani układ. Gdy zatem organizm sam z siebie nagle „oddaje” krew, to znak, że jest uszkodzony lub chory.



Emilia Traczyk
dziennikarka,
pasjonatka zdrowego
stylu życia

RECEPTURA I FUNKCJE „ELIKSIRU ŻYCIA”

Krew to jedyna tkanka w naszym organizmie o konsystencji płynu. Składa się z:

- ▶ **części płynnej**, czyli **osocza**, które stanowi ok. 55 proc. objętości krwi i jest odpowiedzialne za transport wody oraz substancji odżywczych do komórek, a także odprowadzanie produktów przemiany materii do wątroby, nerek i płuc, oraz **zawieszonych w osoczu trzech typów żywych komórek**:
- ▶ **krwinek czerwonych (tzw. erytrocytów)**, które transportują tlen do wszystkich komórek,
- ▶ **krwinek białych (tzw. leukocytów)**, które bronią organizm przed infekcjami,
- ▶ **płytek krwi (tzw. trombocytów)**, dzięki którym krew utrzymuje prawidłowy poziom krzepnięcia i możliwe jest zatamowanie krwawienia lub krwotoku.

Po tlenie i wodzie to właśnie krew jest trzecim składnikiem niezbędnym człowiekowi do życia. Jej „produkcją” zajmują się komórki macierzyste szpiku kostnego. Gdy utracimy dużą ilość krwi, konieczne jest jej uzupełnienie, czyli przetoczenie, inaczej: transfuzja. Krwi nie da się zastąpić żadnym sztucznym zamiennikiem. Dlatego też do transfuzji wykorzystuje się krew pacjenta lub pobraną od innej osoby.

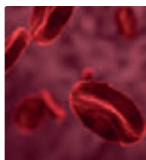
Przetaczana krew musi być bardzo dokładnie dobrana pod względem tzw. grupy. O tym, jaką mamy grupę krwi, decydują białka zwane antygenami, które znajdują się na powierzchni erytrocytów. Wyróżnia się dwa główne układy grupowe krwi:

- ▶ **układ ABO** – według którego, jeśli mamy antygeny A, to tym samym grupę krwi A, jeśli antygeny B – mamy grupę B, jeśli oba – mamy grupę krwi AB, a jeśli nie mamy żadnych antygenów (i tak może się zdarzyć), to mamy grupę krwi 0. Ponadto każdemu antygenowi odpowiadają określone przeciwciała w osoczu krwi. Ich zadaniem jest niszczenie obcych antygenów. Jeśli więc chory otrzyma krew nieodpowiedniej grupy, to przeciwciała zaczną bronić organizm przed intruzem. Proces ten to tzw. reakcja



serologiczna, która może doprowadzić do ciężkich powikłań w funkcjonowaniu organizmu albo nawet do śmierci.

- ▶ **układ Rh** – na powierzchni erytrocytów mogą także znajdować się inne białka, nazywane antygenami D. Jeśli u Ciebie są, to masz wskaźnik krwi Rh+, a jeśli nie – masz wskaźnik krwi Rh-.



„KRWISTY” FAKT:

Uniwersalnymi dawcami krwi są osoby z grupą 0 – ich krew może być podana osobom z każdą inną grupą. Z kolei uniwersalnymi biorcami są osoby z grupą krwi AB – mogą przyjąć krew każdej innej grupy, ponieważ nie mają przeciwciał.

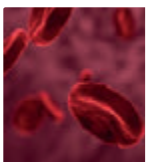
GDY UKŁAD ZOSTANIE PRZERWANY

W naczyniach krwionośnych, czyli tętnicach, włosniczkach i żyłach dorosłego człowieka, krąży ok. 5–6 litrów krwi, która docierając do każdej najmniejszej komórki, wiąże je ze sobą w jeden, precyzyjnie działający mechanizm.

Wydostanie się krwi poza ten skomplikowany układ nazywane jest krwawieniem lub krwotokiem. Różnica między tymi procesami polega na tym, że krwawienie to powolna utrata krwi, wywołana uszkodzeniem naczyń małych, a krwotok to utrata krwi gwałtowna i nagła, spowodowana uszkodzeniem (w wyniku urazu lub choroby) naczyń dużych.

Dla naszego zdrowia i życia bardziej niebezpieczne są krwotoki. Dzieli się je na trzy kategorie. W pierwszej bierze się pod uwagę miejsce tzw. wynaczynienia, czyli miejsce, gdzie wydostaje krew. W tej kategorii krwotoki dzieli się zatem na:

- ▶ **wewnętrzne** – gdy krew z naczyń przedostaje się do tkanek lub jam ciała;
- ▶ **zewewnętrzne** – gdy krew wydobywa się na zewnątrz z rany lub powłok skórnych, najczęściej na skutek mechanicznego uszkodzenia tkanek lub naczyń;
- ▶ **mieszane** – gdy źródło krwotoku znajduje się wewnątrz organizmu, a krew wypływa na zewnątrz, np. krwotok z jamy ustnej, z nosa.

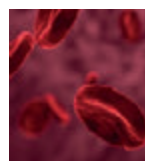


„KRWISTY” FAKT:

Wstrząs hipowolemiczny – wstrząs wywołany zmniejszoną objętością krwi w naczyniach krwionośnych, gdy chory traci ok. 20 proc. krwi z uszkodzonego naczynia. Objawy to: błąda, zimna i wilgotna skóra, szybkie bicie serca, przyspieszony oddech i zaburzenia świadomości.

W drugiej kategorii uwzględnia się rodzaj uszkodzonego naczynia; tu dzielimy krwotoki na:

- ▶ **tętnicze** – krew ma kolor żywo czerwony i wypływa z rany pod dużym ciśnieniem, w sposób ciągły lub tryskający; krwotoki te są bardzo trudne do opanowania i najgroźniejsze, bo szybko prowadzą do wstrząsu hipowolemicznego, a w konsekwencji do śmierci;
- ▶ **żylny** – krew ma kolor ciemnoczerwony i wypływa z rany w sposób ciągły, wolnym strumieniem; krwotoki te są mniej masywne, łatwiejsze do opanowania, z mniejszym ryzykiem wstrząsu hipowolemicznego;
- ▶ **włośniczkowe, czyli z naczyń włosowatych** (drobnych naczynek, które łączą tętnice i żyły) – krew sączy się z rany powoli; krwotoki takie są zwykle wynikiem powierzchownych uszkodzeń skóry, ustają samoczynnie i są najmniej groźne;
- ▶ **tzw. krwawienie mięszone** – krew wypływa z naczyń w tzw. narządach mięszonej, czyli np. z płuc, wątroby, nerek, śledziony.



„KRWISTY” FAKT:

Najczęstsze krwotoki wewnętrzne to:

- ▶ **wewnątrzczaszkowy** (do jamy czaszki) – np. przy krwiaku podtwardówkowym lub udarze mózgu;
- ▶ **z płuc do oskrzeli** – np. przy gruźlicy lub raku płuc;
- ▶ **do żołądka** – np. przy żylakach przełyku, chorobie wrzodowej żołądka lub dwunastnicy;
- ▶ **do jamy otrzewnej** – przy uszkodzeniu np. wątroby lub płuc;
- ▶ **z nerek** – np. przy chorobach nerek, infekcjach układu wydalniczego, nowotworze gruczolotu krokowego;
- ▶ **z dróg rodnych** – np. przy zapaleniu miednicy albo polipach, endometriozie lub włókniakach macicy;
- ▶ **śródtkankowe** – ich przyczyną może być tępy uraz lub uderzenie.

Trzecia kategoria dotyczy zaś czasu wystąpienia krwotoku i wyróżnia się w niej krwotoki:

- ▶ **pierwotne**, czyli bezpośrednio po uszkodzeniu naczynia krwionośnego,
- ▶ **odczynowe**, czyli 24 godziny po zaszyciu, zamknięciu rany urazowej lub operacyjnej,
- ▶ **wtórne**, czyli od 4 do 10 dni po urazie lub operacji, jako następstwo zakażenia rany.

KRWOTOK WEWNĘTRZNY – CO ROBIĆ?

Krwotoki wewnętrzne przy schorzeniach przewlekłych mogą objawiać się krwawieniem z nosa, krwiopluciem, krwawymi wymiotami i stolcami, krwiomoczem,



krwawieniem z macicy, odbytu lub ucha. A co, jeśli krew nie uchodzi na zewnątrz organizmu, a my musimy udzielić pierwszej pomocy bez wiedzy o tym, czy poszkodowany choruje np. na nowotwór, nadciśnienie albo wrzody żołądka?

W takiej sytuacji musimy polegać na swojej zapobiegliwości i znajomości podstawowych objawów krwotoku wewnętrznego bez ujścia krwi na zewnątrz,

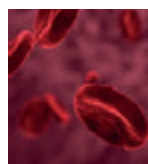
a są nimi: bledność skóry, poty, słabe tętno, nadmierne pobudzenie lub otępienie, spadek ciśnienia krwi i ciężki oddech. Jeśli je zauważymy, natychmiast wzywamy pomoc medyczną (!), a potem kładziemy poszkodowanego i starannie okrywamy, aby zatrzymać ciepło organizmu.

Najlepsza pozycja przy krwotoku wewnętrznym to taka, w przy której nogi znajdują się wyżej niż głowa. Jeśli chory ma silne bóle głowy, nudności, wymiotuje, utracił przytomność albo jest w śpiączce, wtedy jego głowa musi się znajdować powyżej linii nóg. Przy krwotoku wewnętrznym choremu nie podajemy nic do picia, a jedynie od czasu do czasu zwilżamy mu usta.

KRWOTOK ZEWNĘTRZNY – CO ROBIĆ?

Działania ratownicze przy krwotoku zewnętrznym są łatwiejsze do wykonania niż przy wewnętrznym, gdyż możemy zlokalizować jego miejsce, rodzaj i nasilenie. Aby zatamować krwotok zewnętrzny, trzeba zatem:

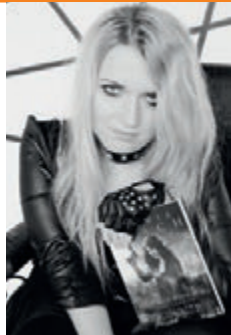
- ▶ jeśli to możliwe – unieść krwawiącą część ciała ponad poziom serca,
- ▶ uciskać miejsce, skąd wypływa krew, ręką lub jałową gazą,
- ▶ przyłożyć w okolice rany zimne okłady,
- ▶ przy krwotoku tętnicznym uciskać tętnicę powyżej miejsca jej uszkodzenia, np. za pomocą opaski uciskowej wykonanej z bandaża lub elastycznego materiału, ale trzeba wtedy zanotować czas założenia opaski – dla wiedzy ekipy ratowniczej, a gdy ta długa nie przyjeżdża, co jakiś czas rozluźniać opaskę, aby nie doszło do martwicy tkanek. ■



„KRWISTY” FAKT:

Co robić, gdy krew leje się z nosa? Krwotok z nosa może mieć wiele przyczyn – od zwykłego pęknięcia naczynia

krwionośnego na skutek urazu (np. podczas „dłubania w nosie”) czy uszkodzenia błony śluzowej podczas kichania, po tak poważne schorzenia jak: nadciśnienie tętnicze, nowotwory, zwężenie zastawki dwudzielnej serca, zaburzenia krzepnięcia krwi po zażyciu leków przeciwzakrzepowych czy niesterydowych przeciwzapalnych. Aby zatamować krwotok z nosa, najpierw należy wydmuchać krew i jej skrzepy z nosa, potem uciskać skrzydełka nosowe przez 10–15 minut, włożyć do nosa tampony, a na nos, czoło i kark położyć zimne okłady. Gdy krwotok jest masywny, pochylamy głowę, aby krew nie sphywała do gardła i oskrzeli.



SYLWIA BŁACH – pisarka, blogerka, działaczka społeczna, modelka, ambasadorka kampanii Dotykam =Wygrywam, promującej samobadanie piersi. Wolontariuszka Fundacji Jedyna Taka, laureatka stypendium ministra za wybitne osiągnięcia. Wyróżniona przez markę Panache w konkursie Modelled by Role Models Nowy Wymiar Piękna jako „Wzór do Naśladowania”. Finalistka konkursu Mocne Strony Kobiety magazynu „Cosmopolitan”. Pracuje jako programistka i jest doktorantką na kierunku: informatyka. Choruje na rdzeniowy zanik mięśni, porusza się na wózku. Prowadzi blogi, jeden poświęcony literaturze, niepełnosprawności, programowaniu i podróżom, a drugi – modzie i urodzie. W 2017 r. znalazła się w I edycji *Listy Mocy*, publikacji wydanej przez Integrację, z sylwetkami 100 najbardziej wpływowych Polek i Polaków z niepełnosprawnością. Więcej: sylwiablach.pl.

OGRANICZENIA SĄ TYLKO W GŁOWIE?

Widzimy ich w telewizji i na Facebooku. Influencerka, blogerka, modelka, polityk i działaczka społeczna. Łączy ich niepełnosprawność i w kółko powtarzane hasła: Ograniczenia są tylko w głowie! Możesz wszystko! Zaraz, czy aby na pewno?

Bardzo mnie drażni tak szalenie optymistyczna retoryka. Jako osoba z zanikiem mięśni wielokrotnie doświadczyłam ograniczeń z zewnątrz: schodów, braku przystosowania w miejscu publicznym, niezrozumienia moich potrzeb na uczelni czy utrudnień związanych z higieną w różnych hotelach. Przez 27 lat życia nauczyłam się, że wiele kwestii próbuje mnie ograniczać. Pogodziłam się też z tym, że pewnych spraw nie przeskoczę, na przykład nigdy nie wyjadę w samotną podróż marzeń, bo potrzebuję innych do pomocy w codziennych czynnościach. Jednocześnie, walcząc ze swoimi słabościami, zrozumiałam, że wiele ograniczeń naprawdę jest tylko w głowie, a zbyt wiele osób z niepełnosprawnością zamiast szukać rozwiązań, ogranicza się do jednego: choroby. I jej podporządkowuje wszystko.

Wierzę w to, że życie polega na zadawaniu pytań i szukaniu odpowiedzi. Im odważniej pytamy i głębiej wnikamy we własne wątpliwości, tym jest nam łatwiej pokonywać bariery. Pytania wiele uczą o życiu, ale przede wszystkim o nas samych. O swoich granicach, które często kryją się za błahymi lękami.

Tylko człowiek świadomy ma odwagę spytać dwukrotnie: Co jest moim ograniczeniem? Co naprawdę jest moim ograniczeniem? Odpowiedź na pierwsze jest banalna. Na drugie wyzwala, a często brzmi tak samo – to strach przed nieznanym.

Przykład? Jeśli ktoś jeździ na wózku i znajomi zapraszają tę osobę na wspólny wyjazd, to jej strach bywa paraliżujący. Zwłaszcza gdy to pierwsza taka okazja. Na pytanie, co jest ograniczeniem, można odpowiedzieć: niepełnosprawność i niesamoobsługowość. Ale gdy spytamy raz jeszcze: co **naprawdę** nas ogranicza? – odpowiedzi mogą być zaskakujące.

Strach przed tym, że znajomi zobaczą nas nago. Strach przed odrzuceniem, gdy uświadomią sobie, ile jest przy nas roboty. Strach przed pierwszym wyjazdem bez rodziców będących zawsze ostoją. Strach, że stanie nam się krzywdą.

Gdy znamy te odpowiedzi, nagle pojawia się multum możliwości: możemy porozmawiać ze znajomymi i uświadomić im, co i jak, możemy poprosić bliskich, by wytrenowali najbardziej zaufane osoby, możemy pomyśleć, od kogo pożyczyc podnośnik, jeśli umiejętności i technika dźwigania są niepewne... I tak dalej. Nie uzyskamy rozwiązań, nie zadając właściwych pytań.

Czasem ograniczenia są innego typu. Gdy niepewna siebie osoba z niepełnosprawnością ma po raz pierwszy iść na randkę, może się bać naprawdę wielu rzeczy. Większość znów się ukryje pod słowem: niepełnosprawność. A w gruncie rzeczy może się bać odrzucenia, czyli tego, czego boi się każdy, gdy zależy mu na drugiej osobie. Może się bać, że sobie nie poradzi ze sztuczkami i poczuje się głupio, ale wtedy można zamiast wyjścia do restauracji zaproponować kino lub spacer. Owszem, z czasem trzeba się zacząć przed ludźmi otwierać, mówić wprost o swoich ograniczeniach i potrzebach. Wtedy stajemy się naprawdę wolni od ograniczeń w głowie i nagle odkrywamy, że ludzie są bardzo chętni do pomocy. Ale powoli. Metoda małych kroków też jest w porządku.

Można wierzyć, że ograniczenia są jedynie w głowie. Można też uznać to stwierdzenie za bzdurę. Kluczowe jest jednak, aby niezależnie od tego, jak wielkie są nasze ograniczenia, zadawać pytania. Dwukrotnie te same. I szukać sposobów na pokonywanie swoich barier. Tylko wtedy można się rozwijać. ■

UBEZWŁASNOWOLNIENIE



O faktach i mitach dotyczących ubezwłasnowolnienia w Polsce oraz o tym, czego rodzice nie wiedzą, gdy podejmują taką decyzję dotyczącą swojego dziecka, rozmawiamy z dr Moniką Zimą-Parjaszewską, prezeską Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelktualną (PSONI), prawnikiem, adwokatką, przewodniczącą Krajowej Rady Konsultacyjnej przy Ministrze Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, współprzewodniczącą Komisji Ekspertów ds. Osób z Niepełnosprawnościami przy Rzeczniku Praw Obywatelskich.



Beata Dąbtaż
dziennikarka „Integracji”
i redaktorka portalu
Niepełnosprawni.pl

Beata Dąbtaż: Czym jest ubezwłasnowolnienie i jak jest umocowane w polskim prawodawstwie?

Monika Zima-Parjaszewska: Jest umocowane bardzo mocno, bo uregulowane w *Kodeksie cywilnym*, i to w jednym z pierwszych artykułów, w części ogólnej, co oznacza, że są to ogólne zasady funkcjonowania prawa cywilnego. A prawo cywilne to prawo rodzinne, zobowiązania, spadki, spółki handlowe, prawo gospodarcze. Ubezwłasnowolnienie pozbawia człowieka zdolności do czynności prawnych, do korzystania ze swoich praw, zaciągania różnych zobowiązań.

Kodeks cywilny pochodzi z 1964 r., ale ubezwłasnowolnienie było również we wcześniejszych przepisach prawa cywilnego. Już prawo rzymskie wprowadzało możliwość ograniczania zdolności do czynności prawnych – nie miały jej osoby, o których mówiło się „chore umysłowo”.

Obecnie *Kodeks cywilny* wymienia kategorie, nawet nie osób, a stanów, które mogą uzasadniać ubezwłasnowolnienie, tj. „choroba psychiczna, niedorozwój umysłowy lub inne zaburzenia psychiczne”, za które *Kodeks cywilny* uważa również „narkomanię i pijaństwo”. Niestety, język kodeksowy jest pejoratywny, niezgodny z obecnymi standardami terminologicznymi. Art. 13 *Kodeksu cywilnego* mówi, że ubezwłasnowolnienie możliwe jest tylko wtedy, gdy osoba ze względu na te medyczne przesłanki nie jest w stanie kierować swoim

postępowaniem. Ponieważ kategoria zaburzeń psychicznych jest szeroka, uznaje się, że może to dotyczyć np. osób chorujących na Alzheimera, demencję. Jednocześnie ludzie często uważają, że gdy ktoś zagraża swojemu życiu lub życiu innych osób, to trzeba go ubezwłasnowolnić, nie wiedząc, że ubezwłasnowolnienie nie ma co do zasady znaczenia dla odpowiedzialności karnej. Ubezwłasnowolnienie oznacza jedynie ingerencję w sferę cywilną, dotyczy statusu cywilnego człowieka, czyli tego, że nie będzie on mógł oświadczać swojej woli i decydować za siebie.

W Polsce mamy ubezwłasnowolnienie częściowe i całkowite. Czym się różnią?

Ubezwłasnowolnienie całkowite pozbawia osobę prawa do podejmowania czynności prawnych, co w praktyce oznacza, że funkcjonuje ona w sensie prawnym tak jak dziecko przed 13. rokiem życia, tzn. nie może zrobić absolutnie nic. Nie może pracować, nie może podpisywać umów, złożyć wniosku o orzeczenie o niepełnosprawności czy też podpisać zgody na zabieg medyczny. Osoba całkowicie ubezwłasnowolniona nie może zawrzeć związku małżeńskiego, traci też władzę rodzicielską nad swoimi dziećmi. Może wprawdzie kupić sobie w sklepie gazetę czy pomidora, ale jeśli coś będzie kosztowało np. 50 zł, to jej opiekun prawny mógłby powiedzieć, że nie może ona tej czynności wykonać, gdyż to jest



większa suma pieniędzy i to przekracza już zwykłe czynności dnia codziennego.

Ubezważsnowolnienie częściowe jest trudniejsze do opisanía. Oznacza ono, że osoba będzie miała ograniczoną zdolność do czynności prawnych, czyli niektóre czynności będzie mogła podejmować, a innych nie. Część ludzi uważa, że jest to lepsze rozwiązanie, ale w praktyce wywołuje ono mnóstwo problemów, gdyż są sfery, w których osoba częściowo ubezważsnowolniona może zadziałać samodzielnie, np. może podpisać umowę o pracę i może pracować, może dysponować swoim majątkiem, którego by się dorobiła. Ale gdyby chciała np. kupić mieszkanie, nie będzie mogła zrobić tego samodzielnie – taką czynność będzie musiał zatwierdzić jej kurator.

Osoba częściowo ubezważsnowolniona może też dysponować przedmiotami, które są jej oddane do użytku. Dla porównania – osoba całkowicie ubezważsnowolniona nie może pójść do sklepu i kupić sobie telefonu, podpisując jakieś zobowiązanie, natomiast osoba ubezważsnowolniona częściowo może to zrobić, ale umowa byłaby „zawieszona”, bo musiałby zatwierdzić ją jej kurator. Jeśli on tego nie zrobi, to umowa nie obowiązuje.

W takim razie kim jest kurator, na jakiej zasadzie jest wybierany i na jakich standardach opiera się jego praca z osobą częściowo ubezważsnowolnioną?

Zacznijmy od postępowania o ubezważsnowolnienie, które toczy się przed sądem okręgowym w miejscu zamieszkania osoby, której ono dotyczy. Co ciekawe, do 2007 r. przepisy *Kodeksu postępowania cywilnego* określały osobę, co do której składano wnioski o ubezważsnowolnienie jako „osobę, która ma być ubezważsnowolniona”. Zatem jeszcze przed decyzją sądu, przepisy już sugerowały, że należy kogoś ubezważsnowolnić. Dopiero po 2007 r., dzięki wyrokowi Trybunału Konstytucyjnego, zmieniły się przepisy i teraz mówią o „osobie, której dotyczy wnioski”. To nie pierwszy przykład, w którym język, w tym przypadku prawny, dotyczący osób z niepełnosprawnościami, ma znaczenie.

O ubezważsnowolnieniu orzeka sąd okręgowy, natomiast kuratora dla osoby częściowo ubezważsnowolnionej lub opiekuna dla osoby całkowicie ubezważsnowolnionej powołuje sąd rejonowy. Sąd okręgowy jest zobowiązany wysłać odpis postanowienia o ubezważsnowolnieniu do sądu rejonowego, wydziału rodzinnego i opiekuńczego w rejonie, gdzie mieszka osoba, której wnioski dotyczy. Sąd rejonowy ma za zadanie znaleźć w najbliższym kręgu tej osoby opiekuna prawnego lub kuratora. Przepisy *Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego* nakazują szukać ich w pierwszej kolejności wśród najbliższych: małżonek, rodzice, rodzeństwo, członkowie rodziny. Jeśli nie ma takiej osoby, to sąd rodzinny i opiekuńczy zwraca się do właściwej jednostki pomocy społecznej, która powinna znaleźć opiekuna lub kuratora.

Z doświadczenia wiem, że są to wtedy często pracownicy socjalni, którzy zostali przydzieleni do tego przez swoich przełożonych. To więc nierzadko zupełnie obce osoby, przymuszone do tego, nie zawsze mające pełną wiedzę na temat, na przykład, konkretnych trudności osoby ubezważsnowolnionej. Myślę, że na tym polega cała ironia – gdyby w ubezważsnowolnieniu było wpisane: pozbawiam cię możliwości działania, ale jednocześnie w moją opiekę prawną nad tobą jest wpisany obowiązek rehabilitacji, wspierania w niezależnym życiu, rozwoju, mogłabym to zrozumieć. Ale jeśli chodzi o opiekę prawną, *Kodeks rodzinny i opiekuńczy* mówi, że działa ona jak opieka nad małoletnim, a do opieki nad małoletnim stosuje się odpowiednio przepisy o władzy rodzicielskiej, w której wyróżnia się zarząd majątkiem, pieczę nad dzieckiem i kierowanie jego wychowaniem. W przypadku dorosłej ubezważsnowolnionej osoby pozostaje piecza bezpośrednia i zarząd majątkiem. Nie ma tam wpisanych działań, które prowadziłyby do faktycznego rozwoju tej osoby, nabywania przez nią nowych umiejętności. W przypadku kurateli, jest to takie czuwanie i zatwierdzanie czynności osoby częściowo ubezważsnowolnionej.

Jeśli więc osoba ubezważsnowolniona częściowo chce kupić mieszkanie, musi to być decyzją zaakceptowaną przez jej kuratora. Na jakiej więc zasadzie kurator podejmuje taką decyzję, na czym się opiera?

I tu właśnie dochodzimy do *clou* sprawy. Sądy orzekają o ubezważsnowolnieniu częściowym w stosunku 1:10 – sąd może bowiem zadecydować o ubezważsnowolnieniu całym, nawet jeśli wniosek dotyczy częściowego. Dzieje się tak przede wszystkim dlatego, że jest ono trudne do realizacji w polskich warunkach. Co więcej, starsze orzecznictwo Sądu Najwyższego na temat ubezważsnowolnienia częściowego odnosiło się do osób, które miały spory majątek, a były wątpliwości, jak z niego korzystały. Dotyczyło to zatem hazardu czy marnotrawstwa, jak to kiedyś nazywano. W przypadku osób z niepełnosprawnością intelektualną sądy bardzo rzadko decydują o ubezważsnowolnieniu częściowym, właśnie dlatego, że trudno je realizować w praktyce. Sąd okręgowy wydaje postanowienie o częściowym ubezważsnowolnieniu osoby. I tyle, kropka. Sąd rejonowy mówi: postanawiam ustanowić kuratorem dla osoby częściowo ubezważsnowolnionej tego i tego człowieka. I tyle. Jeśli sąd nic więcej nie powie w orzeczeniu, obowiązuje nas przepisy *Kodeksu cywilnego* i *Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego*, z których wynika, że taka osoba może pracować, dysponować majątkiem, ale kurator musi zatwierdzać jego czynności prawne.

Nie ma w przepisach informacji, jak kurator ma się komunikować z tą osobą, nie ma tu żadnych reguł. Raz w roku kurator musi złożyć w sądzie sprawozdanie dotyczące kurateli. Teoretycznie sąd może się zainteresować, gdyby tego nie robił bardzo długo, ale to zdarza się rzadko. Osoba częściowo ubezważsnowolniona mogłaby



ić do sądu rodzinnego, jeśli kurator nie chciałby się na coś zgodzić. Sąd mógłby zainicjować jakieś postępowanie oceniające sposób pracy kuratora, ale kurator zawsze może powiedzieć, że jakieś działanie było niezgodne z dobrem ubezwłasnowolnionej osoby, a on ma przecież pomagać. Relacje z kuratorem są więc wypracowywane bardzo indywidualnie. Zgodnie z przepisami jego zadaniem, podobnie jak w przypadku opiekuna prawnego, jest „wykonywać swe czynności z należytą starannością, jak tego wymaga dobro pozostającego pod kuratelą i interes społeczny”. Tylko że opiekun prawny sprawuje pieczę nad osobą i majątkiem osoby całkowicie ubezwłasnowolnionej i reprezentuje ją, a kurator co do zasady nie. Dlatego też dla sądu wygodniej jest wyznaczyć opiekuna prawnego i orzec ubezwłasnowolnienie całkowite, bo wtedy opiekun decyduje za nią we wszystkich sprawach życiowych.

Wprawdzie jest możliwe, by sąd rejonowy wskazał takie zakresy kurateli, w których kurator będzie mógł reprezentować osobę częściowo ubezwłasnowolnioną czy nawet zarządzać jej majątkiem, ale dopóki sąd tego nie zrobi, kurator nie jest reprezentantem, teoretycznie nie może iść sam i załatwić sprawy za osobę częściowo ubezwłasnowolnioną. Osoba częściowo ubezwłasnowolniona sama załatwia swoje sprawy, inicjuje je, a kurator je tylko zatwierdza.

Najczęściej jednak jest tak, że kuratorem zostaje członek rodziny. Ludzie nie mają często świadomości różnic między opieką prawą a kuratelą. Dlatego kuratorzy często przejmują zadania opiekunów prawnych i chcą działać za tego człowieka zawsze, w każdej sytuacji. Bo to dla nich wygodniejsze.

Wróćmy zatem do faktów i mitów dotyczących rozumienia ubezwłasnowolnienia. Jest ich chyba niemało.

Bardzo często ludzie wyobrażają sobie, że gdy ktoś ma jakiś stan, zachowanie związane ze zdrowiem

psychicznym, to trzeba go ubezwłasnowolnić, by był leczony przymusowo w zamkniętym szpitalu psychiatrycznym. I na tym kończy się wiedza. Odpowiadam więc: żeby kogoś leczyć przymusowo, czyli bez zgody, nie trzeba go ubezwłasnowolnić. Na marginesie warto dodać, że procedura decydowania o przymusowym leczeniu psychiatrycznym też wywołuje wątpliwości z perspektywy ochrony praw człowieka.

Fakty są takie, że ubezwłasnowolnienie na pewno pozbawia człowieka możliwości działania. Po drugie, mimo że sąd nie określa, iż jest ono na całe życie, to tak właśnie jest najczęściej. Sąd tylko mówi: postanawiam ubezwłasnowolnić. I kropka. Dopiero od 2007 r. osoba ubezwłasnowolniona może złożyć wniosek do sądu o uchylenie ubezwłasnowolnienia lub jego zamianę, na przykład z całkowitego na częściowe.

Innym faktem jest to, że często okresem, kiedy wniosek o ubezwłasnowolnienie kierowany jest do sądu, jest czas zbliżających się 18. urodzin, szczególnie dotyczy to osób z niepełnosprawnością intelektualną, sprzężoną. Faktem jest też to, że rodzice bardzo często traktują to jako swój obowiązek, kiedy dziecko zbliża się do pełnoletności, po to, by zagwarantować sobie dalszą możliwość reprezentowania, czyli w praktyce opiekowania się dzieckiem. Często jest to rodzicom przedstawiane jako szansa na to, że nikt nie będzie ingerował w ich dalszą opiekę, bo będzie to stanowiło takie przedłużenie ich władzy rodzicielskiej.

Faktem jest, że w wyniku tego osoby ubezwłasnowolnione stają się kilkanaście razy bardziej wykluczone i naprawdę są wyrzucane na margines życia, bo w niczym już, w sensie prawnym, nie uczestniczą. Oczywiście mogą chodzić, np. za zajęcia warsztatu terapii zajęciowej, ale jeśli chciałyby iść do pracy, to nie mogą podpisać umowy o pracę. Mogłyby uczyć się wydatkowania pieniędzy, ale jak wspomniałam, jeśli będą chciały kupić cokolwiek droższego niż pomidor, to opiekun prawny może powiedzieć, że nie mogą tego zrobić, bo te pieniądze nie należą do nich. Zatem nawet jeśli ta osoba byłaby wcześniej uczona takich czynności, to nie może praktykować tej wiedzy.

Faktem jest także to, że postępowania o ubezwłasnowolnienia są coraz krótsze, czyli że coraz łatwiej jest uzyskać postanowienie sądu. Jest ono traktowane jako odpowiedź na wszystkie problemy – ktoś ma chorobę Alzheimera, autyzm, niepełnosprawność intelektualną, zaburzenie psychiczne – to ubezwłasnowolnienie; jeśli ma problem z hazardem – ubezwłasnowolnienie. Gdy jest sprawa przejścia majątku – ubezwłasnowolnienie; uciszenia osoby, która jest trudna – ubezwłasnowolnienie. Bo ubezwłasnowolnienie zwiększa szanse na wykazanie w mogących się pojawić sprawach, że człowiek jest nieświadomy tego, co robi. Oczywiście, to tylko domniemanie, bo w rzeczywistości tak nie musi być. Znamy przypadek wniosku do sądu o hurtowe ubezwłasnowolnienie 10 mieszkańców domu pomocy społecznej, złożonego przez dyrektora DPS-u do proku-



ratora. Krąg osób, które mogą składać wnioski o ubezwłasnowolnienie jest zamknięty: dyrektor domu pomocy społecznej czy ośrodka pomocy społecznej nie może tego zrobić, ale prokurator już tak.

Wiele zależy od świadomości sędziów, którzy orzekają, i biegłych, którzy opiniują. Wielu z nich automatycznie zakłada, że tzw. niedorozwój umysłowy, bo taka terminologia jest w *Kodeksie cywilnym*, z automatu oznacza ubezwłasnowolnienie. Przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości bardzo często też utożsamiają zaburzenie psychiczne z niepełnosprawnością intelektualną, a to nie jest to samo.

Jakie są zatem mity? Jakie przekonania towarzyszą np. rodzicom, którzy decydują się na ubezwłasnowolnienie dziecka? Które nie są prawdziwe?

Mitem jest to, że ubezwłasnowolnienie pomaga, chroni i że jest dobre dla tej osoby, której dotyczy, jak również to, że zabezpiecza jej sytuację. Jeśli mówimy o człowieku, który w jakikolwiek sposób funkcjonuje, tzn. wychodzi z domu – nieważne, czy sam, czy ze wsparciem, korzysta ze wsparcia placówki albo mieszka, na przykład, w domu pomocy społecznej czy mieszkaniu wspomagany i zdarza mu się wychodzić na miasto po południu, albo jest na Facebooku i umawia się we Wrocławiu z dziewczyną, do której chce pojechać, albo potrafi coś kupić – to ubezwłasnowolnienie kompletnie przed niczym go nie chroni. Przede wszystkim cywilnie, gdyż jeśli ów człowiek ma dowód osobisty, korzysta z autobusu i pieniędzy, to może pójść gdziekolwiek i nigdzie nie będzie zobligowany do ujawnienia, że jest ubezwłasnowolniony, nie ma takiego zapisu np. w dowodzie osobistym.

W tej sytuacji podpisanie przez niego np. jakiejś umowy na kupno czegoś jest wprawdzie nieważne z mocy prawa, ale mogą pojawić się komplikacje. Jeśli to dotyczy jakiegoś urzędu czy poważnego kontrahenta, któremu potem okaże się postanowienie o ubezwłasnowolnieniu, to uzna on, że czynność jest nieważna. Natomiast jeśli trafimy na prywatną firmę, której zależy na zysku, pana na bazarze, który sprzedaje coś za 200 zł czy chwilówki, to aby uznać, że czynność była nieważna, będzie trzeba iść do sądu. Tymczasem gdyby osoba nie była ubezwłasnowolniona, a podpisała jakieś zobowiązanie, nie rozumiejąc go, mogłaby iść do sądu lub jej bliscy czy organizacja pozarządowa, aby twierdzić, że nie miała zdolności podjęcia decyzji i wyrażenia swojej woli albo że była w błędzie. To tzw. wady oświadczenia woli.

Ubezwłasnowolnienie nie chroni także osoby w aspekcie karnym – jeśli pobiła, zabiła, ukradła, procedura jest taka jak zawsze: policja, prokuratura, sąd karny. Takiej osobie należy szybko zapewnić obronę i opinię psychiatry, ale nie oznacza to wcale, że nie poniesie ona odpowiedzialności karnej, nie pójdzie do więzienia. Sąd może skazać osobę ubezwłasnowolnioną, gdyż może stwierdzić, że w momencie popełnienia czynu była świadoma tego, co robi.

Oczywiście zaraz podniosą się głosy, że jak to, że przecież to jest osoba niepełnosprawna, ubezwłasnowolniona, nie ma świadomości. Ja jestem w gronie osób, które uważają, że jeśli ktoś jest osobą z niepełnosprawnością intelektualną, to nie oznacza to, że jego czynność jest nieważna lub że ta osoba nie ma świadomości znaczenia swojego czynu, tj. „niepoczytalna”. Uważam, że ta osoba ma prawo decydować o sobie, ale mogą się zdarzyć w jej życiu takie dni, chwile, że sama nie będzie rozumiała, tego co robi, i sprowadzi na siebie jakieś niebezpieczeństwo.

Rodzice nie zdają sobie sprawy, że ubezwłasnowolnienie jest najprostszym sposobem na to, żeby stopniowo człowieka wykluczać, bo nie będzie musiał być w nic włączany. I nawet z wielkiej miłości i troski jest to rozwiązanie wbrew interesowi tego człowieka. Wnioskiem o ubezwłasnowolnienie rodzic legitymuje to, że ta osoba nic nie może. Zatem późniejsze oczekiwania, że państwo będzie gdzieś widzieć jego dziecko, troszczyć się o nie, jest wygórowane. Ta osoba jest, ale jakby jej nie było – nie widzą jej przepisy, instytucje. Widzą tylko rodzica jako opiekuna prawnego.

Zdaję sobie sprawę, że często wbijam nóż w serce rodziców, mówiąc, że trzymanie za rączkę i ciągnięcie za sobą to nie jest dobra droga.

Czy są sytuacje, kiedy ubezwłasnowolnienie jakkolwiek może pomóc?

To jest bardzo trudna i delikatna kwestia. Te osoby, które mogą z tego skorzystać w niektórych sytuacjach, są bardzo często pomijane w dyskusji – z wieloraką niepełnosprawnością, np. czterokończynowo porażone, leżące, niewidzące, niemówiące. Na ten moment niczego w Polsce innego nie wymyślono, by móc reprezentować osobę pełnoletnią, która nie ma możliwości podjęcia decyzji i wypowiedzenia lub wyrażenia swojej woli. Gdy trzeba np. wystąpić o alimenty dla niej, o rentę rodzinną, może to zrobić opiekun prawny, oczywiście zakładam, że dla dobra tej osoby. Ktoś może zatem powiedzieć, że są wobec tego sytuacje, kiedy ubezwłasnowolnienie powinno być stosowane.

Otóż ja uważam, że nie. Owszem, są osoby, dla których obecnie widzę uzasadnienie tego okropnego działania polegającego na pozbawieniu człowieka zdolności do czynności prawnych – widzę je dlatego, ponieważ nie ma innych środków. W takim kształcie jak obecnie ubezwłasnowolnienie, w moim przekonaniu, jest złamaniem przepisów międzynarodowych, czyli *Konwencji ONZ o prawach osób z niepełnosprawnością*. Jest dla mnie oczywiste, że trzeba takiej osobie znaleźć reprezentację, żeby wystąpiła w jej imieniu do sądu np. o alimenty, ale nie w takiej formule jak obecnie – jedna osoba do wszystkiego, na zawsze, na całe życie i to bez obowiązku, nałożonego przez przepisy, poszukiwania woli tego człowieka, jego rozwoju, stosowania alternatywnych metod komunikacji.

Jeśli ktoś nie może wyrazić swojej woli, to system musi przewidzieć takie sytuacje, ale po pierwsze do konkretnego rodzaju czynności, przez konkretnie określony czas, a potem to musi być poddane weryfikacji i analizie. Taka osoba musi być oceniana przez pryzmat efektów swojej pracy na rzecz osoby, którą reprezentuje. Uważam także, że ci ludzie powinni być wynagradzani z pieniędzy publicznych.

Często dla rodziny lub np. pracownika socjalnego, który jest opiekunem prawnym kilku osób w domu pomocy społecznej, kilka złotych dodatkowo w budżecie za pełnienie tej funkcji może być dodatkowym argumentem, aby ubezwłasnowolnienie było stosowane. Ale ci ludzie nie są oceniani przez pryzmat efektów swojej pracy z osobą z niepełnosprawnością. Sprawozdanie raz na rok do sądu to za mało – uważam, że powinno być częściej, i powinno być wnikliwie czytane. Obecnie nie istnieje monitoring publiczny tej funkcji.

Często ta rodzicielska miłość bez wyjścia odbiera ich ubezwłasnowolnionym dzieciom szansę na rozwój, włączanie. Sami tego nie robią, bo często tego nie rozumieją, nie potrafią, ale też nie dają takiej możliwości innym, którzy mogliby sukcesywnie, powoli, w procesie włączać to dziecko i chociaż minimalnie uniezależniać.

Znamy przypadki, że rodzic podpisuje np. umowę o pracę za ubezwłasnowolnione dziecko, które pracuje, ale z zarobionych pieniędzy nie korzysta. To przecież forma niewolnictwa.

Dlaczego według Pani rodzice decydują się na ubezwłasnowolnienie?

Często nie wiedzą, nie zdają sobie sprawy, że to może zablokować ich dziecko na przyszłość. W większości przypadków robią to z ogromnej troski o dziecko i potrzeby reprezentowania go, gdy będzie pełnoletnie. Jest też im to przedstawiane jako coś, co musi z automatu nastąpić, bo inaczej nie będą mogli pomagać swojemu dziecku, gdy skończy 18 lat. Robią to więc z potrzeby ochrony dziecka. Ale jest coraz więcej świadomych rodziców, którzy szukają innych możliwości.

Zazwyczaj pełnoletność jest tą granicą, gdzie u rodziców powstają pierwsze myśli o tym, co dalej. To jest pierwsze zderzenie z urzędami – kiedy dziecko musi odebrać dowód osobisty. Oni zawsze załatwiali te sprawy, a tu nagle ich dziecko musi się samo stawić w urzędzie, i często są przerażeni. Z jednej strony obawa, czy uda się to załatwić, a z drugiej wstyd przed ludźmi. Rodzice nie wiedzą, że mają obowiązek wziąć dziecko ze sobą, a ono ma takie prawo.

Bardzo często rodzice składają wnioski o ubezwłasnowolnienie dzieci w sytuacjach medycznych. Wielu z nich uważa też, że jest to zabezpieczenie dla dziecka na przyszłość, po ich śmierci. Trzeba pamiętać, że małżeństwo może być wspólnie opiekunem prawnym, ale gdyby rodzice nie mieli ślubu albo byli w prawnej separacji – już nie. Wtedy jest jeden opiekun prawny. I nie trzeba tu nawet śmierci rodzica, wystarczy, że jedzie on na trzy

tygodnie do sanatorium. Nie można kogoś upoważnić na ten czas do opieki, może to zrobić tylko sąd, a to przecież trwa. Niekiedy rodzice robią to notarialnie, ale tak też nie można, decyzja w tej sprawie na podstawie obecnie obowiązujących przepisów powinna być podjęta przez sąd.

Rodzic przed śmiercią nie może wyznaczyć swojego następcy jako opiekuna prawnego jego dziecka. Należy wystąpić do sądu o jego wyznaczenie i to dopiero po śmierci rodzica, jeśli jest jego opiekunem prawnym. Do funkcji opiekuna przede wszystkim zobowiązana jest najbliższa rodzina. Jeśli ktoś nie może, nie chce tej funkcji pełnić, musi to uzasadnić przed sądem. Dopiero na końcu, jeśli nikogo z rodziny nie ma, opiekunem najczęściej zostaje pracownik socjalny.

W takim razie co mogłoby zastąpić ubezwłasnowolnienie. Czy w tej chwili są inne narzędzia, z których w pewnych sytuacjach można by skorzystać?

Dobrze by było, gdyby to był system z wieloma możliwościami, elastyczny, który zakłada wsparcie w korzystaniu ze zdolności do czynności prawnych, czyli system wspieranego podejmowania decyzji. Na każdym etapie podejmowania decyzji przez osobę, która ma z tym trudności, otrzymywałaby ona wsparcie – zarówno technologiczne, osobowe, jak i organizacyjne. Na przykład, jeśli ktoś się komunikuje systemem Makaton, to musi być w przepisach prawa taka możliwość, aby ta osoba zawarła na przykład z bankiem umowę, posługując się Makatonem. Najczęściej to wsparcie powinno być osobowe, taki asystent prawny, osoba wspierająca w określaniu możliwości i skutków podjęcia decyzji, poszukująca sposobów komunikacji z osobą z niepełnosprawnością. No i najważniejsze, finansowana przez państwo. Mogłaby być powoływana przez sąd, ale po wnikliwej analizie potrzeb danego człowieka, do konkretnych czynności prawnych i powinna być weryfikowana przez swoją pracę. Powinni to być ludzie, którzy mają doświadczenie kontaktu z osobami z niepełnosprawnościami, ale też i minimalną wiedzę prawną.

Dawno temu wyobrażałam sobie to tak, że będą organizacje pozarządowe, które mają wypracowane standardy, szkolą takich asystentów, a oni znajdują się potem na liście sądów. Wniosek mogłaby złożyć osoba, która tego potrzebuje, albo organizacja pozarządowa lub bliska rodzina. Chciałabym, żeby zdjąć z rodziców ciężar „opiekowania się prawnego”. Chociaż pozostaje obawa dotycząca braku zaufania w polskich warunkach do instytucji władzy publicznej i do takiej pomocy. Istnieje przekonanie, że jak ktoś z zewnątrz przychodzi do domu, to jest to ingerencja w moją prywatność, a nie pomoc państwa i wsparcie dziecka.

To, czego się obawiam, myśląc o drabinie różnych środków wsparcia, to że na końcu tej drabiny pewnie może być jakaś instytucja, która będzie przypominać dzisiejsze ubezwłasnowolnienie, tzn. że człowiek



ze względu na swoją sytuację medyczną, społeczną będzie musiał być zastępowany w każdej sferze życia. A jeśli będzie taka możliwość, to zawsze pojawi się pokusa, aby z niej korzystać. I to nie na rok, tylko przez całe jego życie.

Komitetowi ONZ ds. praw osób z niepełnosprawnościami chodzi o to, by bardzo dokładnie sprawdzić, jak ten człowiek funkcjonuje, a by te środki czasowe były adekwatne do sytuacji.

A po tym czasie dopiero to ocenić. Najważniejsze jest jednak to, by poszukiwać jego woli.

Dotychczasowe proponowane przez Komisję Kodyfikacyjną Prawa Cywilnego rozwiązania mówiły o czterech formach opieki prawnej, ale dwie z nich tak naprawdę dotyczyły częściowego i całkowitego ubezwłasnowolnienia; zabrakło pomysłów. Myślę, że dyskusje o tym

nie powinny odbywać się tylko w Ministerstwie Sprawiedliwości, bo nie ma gotowych rozwiązań. Wymaga to stworzenia grupy prawników we współpracy z praktykami ze środowiska.

A co na dziś w takim razie?

Ubezwłasnowolnienie będzie zawsze łatwe, gdy będzie istniało. Na szczęście istnieją obecnie trzy możliwości jego zastąpienia, choć przyznam, że nie zawsze się to udaje.

Po pierwsze, już teraz można stosować instytucję pełnomocnictwa, najlepiej notarialnego, w którym osoba z niepełnosprawnością może upoważnić inną osobę lub kilka osób do działania za nią. Nie pozbawia to jej zdolności do czynności prawnych, ale w trudnej sytuacji ktoś ją może zastąpić. Niestety, notariusze mają wiele wątpliwości, czy na przykład osoba z niepełnosprawnością intelektualną ma świadomość pełnomocnictwa, i często odmawiają takich czynności. Zachęcam do kontaktu z prawnikiem, który ma wiedzę na temat możliwości wykorzystania pełnomocnictwa notarialnego w życiu osoby z niepełnosprawnością, ponieważ jest to możliwe.

Po drugie, w *Kodeksie rodzinnym i opiekuńczym* istnieje w Art. 183 instytucja kuratora dla osoby z niepełnosprawnością, a właściwie zgodnie z kodeksem „osoby niepełnosprawnej”. Przed 2007 r. nazywał się on zresztą kuratorem dla „osoby ułomnej” (*curator debilis*). Ten kurator może być ustanowiony przez sąd rodzinny i opiekuńczy do prowadzenia pojedynczej sprawy, konkretnego rodzaju sprawy lub wszelkich spraw. Niestety, większość komentarzy i dawne orzecznictwo mówi, że dotyczy to osób, które ze względu

na wiek czy np. złamaną nogę mają trudność, żeby coś załatwić, ale to nie jest reprezentant człowieka i jeśli pojawiłaby się „choroba psychiczna czy niedorozwój umysłowy” – to obowiązujące wciąż terminy, to należy zastosować ubezwłasnowolnienie. Niektórzy rodzice próbują wykorzystać tę instytucję do wspierania swoich dzieci z niepełnosprawnością intelektualną, żeby być ich kuratorem np. dla spraw

medycznych albo w sprawach przekraczających wartość 1000 zł. Udało się to zrobić rodzicom z PSONI w Głogowie, Jarosławiu i Białymstoku. Choć zdarza się, że rodzice błędnie uzasadniają te wnioski i pojawiają się później komplikacje. A to jest całkiem niezłe rozwiązanie na tę chwilę – sama osoba z niepełnosprawnością może działać, ale jak pojawi się trudna sytuacja i ona nie da rady lub na przykład urzędnik nie będzie

chciał uznać jej decyzji, to rodzic czy ktoś bliski jako kurator będzie mógł zadziałać za nią. Nie jest to jednak praktyka powszechna.

Po trzecie, zostaje jeszcze rodzicom zgoda sądu na zastępczą wolę osoby, czyli zamiast człowieka wypowiada się sąd postanowieniem, tzn. zastępuje jego wolę. Na przykład gdy trzeba wyrwać ząb pod narkozą, to sąd może wyrazić na to zgodę, wydać postanowienie i lekarz może to zrobić.

Podsumowując, uważam, że ubezwłasnowolnienie narusza wolność i prawa człowieka. Rozumiem rodziców, którzy często z bezsilności, potrzeby troski i miłości, wystąpili o ubezwłasnowolnienie swoich dzieci. W wielu sytuacjach umożliwia to wykonywanie czynności na rzecz tego dziecka. Znam te historie, ludzi, trudne sprawy. Ale w wielu sytuacjach ubezwłasnowolnienie to pewien element kontroli, przejścia odpowiedzialności za człowieka, uzależnienie go, a przez to brak możliwości choćby jego minimalnej emancypacji, wpływu na swoje życie. I podkreślam, bez względu na rodzaj i charakter niepełnosprawności, człowiek ma prawo przedstawić swoją wolę, a my mamy obowiązek tej woli poszukiwać. W przypadku głębokiej niepełnosprawności intelektualnej, jeśli nie ma sposobu na poznanie woli człowieka, a trzeba podjąć ważną decyzję dotyczącą jego życia, trzeba tę wolę interpretować na podstawie wszystkich okoliczności jego dotyczących, a nie po prostu decydować za niego. To ogromna różnica. Ten człowiek powinien być podmiotem, a nie przedmiotem naszych działań. I to nie jest ułuda, pobożne życzenia. To są prawa człowieka.

Dziękuję za rozmowę. ■

Rodzice nie zdają sobie sprawy, że ubezwłasnowolnienie jest najprostszym sposobem na to, żeby stopniowo człowieka wykluczać, bo nie będzie musiał być w nic włączany. I nawet z wielkiej miłości i troski jest to rozwiązanie wbrew interesowi tego człowieka.



HANNA PASTERNY – konsultantka ds. osób niepełnosprawnych w Centrum Rozwoju Inicjatyw Społecznych CRIS w Rybniku, osoba niewidoma, finalistka Konkursu „Człowiek bez barier 2011”, autorka książek: *Jak z białą laską zdobywałam Belgię*, *Tandem w szkocką kratkę* i *Moje podróże w ciemno*. W 2017 r. znalazła się w *Liście Mocy*, publikacji wydanej przez Integrację, z sylwetkami 100 najbardziej wpływowych Polek i Polaków z niepełnosprawnością. Więcej: www.hannapasterny.pl.

ZNIEWOLENIE CZY WSPARCIE?

W Polsce od lat mówi się o zniesieniu ubezwłasnowolnienia. Zastąpienia go wspieranym podejmowaniem decyzji i asystencją prawną wymaga od nas Konwencja ONZ o prawach osób niepełnosprawnych, którą Polska ratyfikowała w 2012 r. Dokument ten gwarantuje osobom z niepełnosprawnościami równe traktowanie i prawo do niezależnego życia. Mimo że ubezwłasnowolnienie w niedoskonały sposób broni praw tych osób, nadal nie mamy przepisów, które chroniłyby je bez odbierania im praw. Czy zwykły obywatel może coś zrobić, by to zmienić? Pozornie nic.

Gdy o ubezwłasnowolnienie występuje rodzina, wniosek składa do sądu. Zdarza się też, że postępowanie inicjuje prokuratura. W zeszłym roku dostałam wezwanie do prokuratury jako świadek w sprawie o ubezwłasnowolnienie. To paradoks, że ja, przeciwniczka ubezwłasnowolnienia, miałam zeznawać w takiej sprawie. Nigdy nie byłam w prokuraturze, co potęgowało mój stres. Na szczęście prokurator był życzliwy i otwarty na pytania. O osobie, w sprawie której mnie przesłuchiwał, wyrażał się z dużym szacunkiem. Miałam poczucie, że jej interes i dobro są dla niego ważne. Wyjaśnił, w czym ubezwłasnowolnienie może pomóc: sprawy majątkowe, urzędowe, podjęcie leczenia psychiatrycznego. Nie pytał mnie jednak o mocne strony osoby potrzebującej wsparcia, więc sama poruszyłam ten temat.

To trudne doświadczenie zainspirowało mnie do działania. Wizyta w prokuraturze zbiegła się z początkiem realizacji projektu „Nie taki niepełnosprawny straszny, jak go malują”, współfinansowanego z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich Śląskie Lokalnie. W ramach projektu prowadziłam szkolenia dla policjantów, strażników miejskich i pracowników prokuratury nt. komunikacji z osobami niepełnosprawnymi. Opracowaliśmy rekomendacje dla instytucji uczestniczących w projekcie i propozycje zmian w przepisach. Pracę kontynuujemy w projekcie „Wzajemne osvajanie”. Rekomendacje poszerzyliśmy o zalecenia dla sądu i organizacji pozarządowych.

Kończymy opracowywanie materiału. Po powrocie z prokuratury zapisałam pierwszą rekomendację: „W postępowaniach o ubezwłasnowolnienie pytanie świadków także o zasoby i mocne strony osoby, której dotyczy postępowanie. W takich postępowaniach kładzie się duży nacisk na deficyty. Analiza mocnych stron i sytuacji osoby potrzebującej ochrony prawnej umożliwiłaby lepsze dopasowanie wsparcia”.

Nasze propozycje poddaliśmy konsultacjom osób fizycznych, organizacji pozarządowych i instytucji. Temat ubezwłasnowolnienia wzbudził spore zainteresowanie. Pojawiło się więcej rekomendacji, m.in.: informowanie osób, wobec których toczy się postępowanie o ubezwłasnowolnienie, że mają wpływ na wybór kuratora lub opiekuna prawnego i że sprawy o ubezwłasnowolnienie powinni prowadzić sędziowie rodzeni, ponieważ zwykle mają większe doświadczenie i umiejętności przydatne w kontakcie z osobami z niepełnosprawnością intelektualną i psychiczną niż sędziowie cywilni. Ważne jest też promowanie możliwości przystąpienia do postępowania o ubezwłasnowolnienie. Mogą to zrobić organizacje mające w statucie zapis o działaniach na rzecz osób niepełnosprawnych lub ochrony praw człowieka (art. 546 *Kodeksu postępowania cywilnego*). Sądom warto wskazywać korzyści ze współpracy z partnerem społecznym i wspólnych działań na rzecz osoby potrzebującej ochrony prawnej. Konsultujący rekomendacje zwrócili też uwagę na konieczność współpracy prokuratorów, gdy sprawę przejmuje inna jednostka. Jeśli prokurator nie jest pewien, czy dana osoba potrzebuje ubezwłasnowolnienia, lecz wie, że nie ma ona wsparcia, powinien skierować wniosek do sądu. Czasem to jedyna szansa na badanie i rzetelną diagnozę psychiatryczną. Może się też zdarzyć, że taka osoba dopiero w sądzie dowie się o możliwości ustanowienia kuratora lub pełnomocnika. Ponadto dopóki przepisy o ubezwłasnowolnieniu nie ulegną zmianie, przydatne byłoby stworzenie rejestru osób ubezwłasnowolnionych, do którego mieliby dostęp notariusze, uprawnieni pracownicy banków i policji. Taki rejestr mógłby zapobiec wyłudzeniu kredytów na te osoby i ich zadłużaniu.

Ubezwłasnowolnienie to duża ingerencja w życie i ograniczenie wolności. Ważne jest, by kuratorzy osób ubezwłasnowolnionych częściowo i opiekunowie prawni ubezwłasnowolnionych całkowicie słuchali tych, których mają wspierać, i liczyli się z ich zdaniem, a prawnicy i politycy działali na rzecz skutecznej ochrony prawnej. ■

Model wsparcia osób niepełnosprawnych w środowisku pracy



„Prawie wszystkie prace mogą być wykonywane przez osoby niepełnosprawne, a w odpowiednim środowisku większość osób niepełnosprawnych może być produktywna” - takie wnioski można odnaleźć w Światowym Raporcie o Niepełnosprawności opracowanym przez Światową Organizację Zdrowia i Bank Światowy

Z raportu NIK o zatrudnianiu osób niepełnosprawnych w Polsce wynika, że większość osób niepełnosprawnych pozostaje poza rynkiem pracy. W 2017 r. w wieku produkcyjnym znajdowało się 1680 tys. osób niepełnosprawnych, a odsetek biernych zawodowo wyniósł 71,1% (1195,5 tys.). Przy czym należy pamiętać, że dla ludzi niepełnosprawnych praca jest nie tylko drogą do usamodzielnienia ekonomicznego i poprawy warunków bytu, ale także zasadniczym sposobem integracji z otoczeniem.

W poprawie szans osób niepełnosprawnych na rynku pracy bardzo istotną rolę odgrywają pracodawcy. Zatrudnienie osoby niepełnosprawnej może przynieść im wiele korzyści, z których najważniejsze to pozyskanie **dobrej, lojalnej**

W art. 27 Konwencji Narodów Zjednoczonych o prawach Osób Niepełnosprawnych (KPON) ratyfikowana przez Polskę „uznaje prawo osób niepełnosprawnych do pracy, na zasadzie równości z innymi osobami; obejmuje to prawo do możliwości zarabiania na życie poprzez pracę swobodnie wybraną lub przyjętą na rynku pracy oraz w otwartym, integracyjnym i dostępnym dla osób niepełnosprawnych środowisku pracy”. Zakazuje także wszelkich form dyskryminacji w zatrudnieniu, promuje dostęp do szkolenia zawodowego, sprzyja możliwości samozatrudnienia i wzywa do racjonalnych usprawnień w miejscu pracy.

i zaangażowanej kadry oraz pozytywny odbiór społeczny firmy czy instytucji kierującej się zasadami społecznej odpowiedzialności biznesu. Pracodawcy są gotowi zatrudniać osoby niepełnosprawne, często jednak podjęcie stosownych działań utrudnia im **niedostosowana infrastruktura** oraz **brak wiedzy** o prawidłowym przystosowaniu miejsca pracy do potrzeb osób z różnymi rodzajami niepełnosprawności.

Warto pamiętać, że dostosowanie stanowiska pracy w wielu przypadkach nie wymaga dużych nakładów finansowych czy organizacyjnych. Centralny Instytut Ochrony Pracy – Państwowy Instytut Badawczy (CIOP-PIB) wraz z partnerami – Państwowym Funduszem Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych (PFRON), Krajowym Związkiem Rewizyjnym Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych oraz Stowarzyszeniem Przyjaciół Integracji – a także ekspertami opracował model wsparcia osób niepełnosprawnych w środowisku pracy.

Model wsparcia osób niepełnosprawnych w środowisku pracy zawiera konkretne narzędzia do tworzenia środowiska pracy uwzględniającego **specyficzne potrzeby osób z niepełnosprawnością ruchową, wzrokową, słuchową oraz intelektualną**, w tym narzędzia do oceny fizycznych i psychospołecznych warunków pracy, narzędzia wspomagające przystosowanie środowiska, a także niezbędne informacje o sieci podmiotów, które wesprą pracodawcę w eliminowaniu barier i przeprowadzeniu procesu zatrudnienia osoby niepełnosprawnej.

Bezpłatne i profesjonalne narzędzia ułatwiające zatrudnienie osób niepełnosprawnych to:

MAPA DROGOWA

opis opracowanych aplikacji i narzędzi wsparcia pracodawców ON

4 PORADNIKI DLA PRACODAWCÓW ZATRUDNIAJĄCYCH OSOBY Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIAMI NARZĄDU RUCHU, WZROKU, SŁUCHU ORAZ Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIĄ INTELEKTUALNĄ

porady dotyczące zatrudnienia osób z niepełnosprawnościami i dostosowania środowiska pracy

ErgoON – LISTA KONTROLNA

aplikacja (w wersji na komputer i smartfon) do oceny dostosowania zakładu pracy do potrzeb osób niepełnosprawnych

ErgoON – KALKULATOR KORZYŚCI

aplikacja (w wersji na komputer i smartfon) do wyliczania korzyści finansowych wynikających z zatrudniania osób z niepełnosprawnościami

ErgoON – WIZUALIZACJE

aplikacja prezentująca przykłady przystosowania stanowiska pracy do potrzeb osób z niepełnosprawnościami

ErgoON – PROJEKTOWANIE

program do aranżowania przestrzeni biurowej pod kątem potrzeb osób z niepełnosprawnościami.

Wszystkie dostępne narzędzia można pobrać ze strony: www.ciop.pl/model_wsparcia_ON.

Także na tej stronie umieszczone są informacje o tym, gdzie pracodawcy uzyskają dodatkową pomoc:

- Punkty Kontaktowe PFRON
- Zespół Informacyjno-Doradczy w zakresie dostosowywania stanowisk pracy do potrzeb osób niepełnosprawnych w CIOP-PIB
- Zespół Projektowania i Dostosowywania stanowisk pracy do potrzeb osób niepełnosprawnych w CIOP-PIB
- Sieć Ekspertów BHP ds. Osób Niepełnosprawnych.

IKAR PRZY FORTEPIANIE



Agata Jabłowska-Turkiewicz
dziennikarka, mama
13-letniego Stasia
i 5-letniego Antosia

„Miałem duże opory przed robieniem kolejnego filmu o osobie z niepełnosprawnością” – mówi Maciej Pieprzyca, reżyser i scenarzysta filmu *Ikar. Legenda Mietka Kosza*.

Agata Jabłowska-Turkiewicz: Film o niewidomym jazzowym pianiście, Mieczysławie Koszu, został uhonorowany na 44. Festiwalu Filmów Fabularnych w Gdyni siedmioma nagrodami. Dawid Ogrodnik otrzymał Złote Lwy za pierwszoplanową rolę męską, Leszek Możdżer za muzykę, Agata Culak za kostiumy, Witold Płóciennik za zdjęcia, Jolanta Dańda za charakteryzację. Całości przyznano Srebrne Lwy, ale również Złotego Klakiera dla filmu najdłużej oklaskiwanego na festiwalu. Takie wyróżnienia cieszą. Czy mają jakiś realny wpływ na losy tej produkcji? Czy otwierają przed Panem możliwości tworzenia kolejnych filmów?

Maciej Pieprzyca: Wpływu nagród nie można przeceniać, ale bez wątpienia mają ogromne znaczenie w promocji kina artystycznego, a do takiego zalicza się film o Mietku Koszu. To nie jest kino komercyjne, na którego promocję przeznaczają się duże środki finansowe. Bardzo trudno przebić się do widza z obrazem artystycznym. Nagrody są naturalną jego promocją. Filmem nagrodzonym ludzie są bardziej zainteresowani. Co do mojej sytuacji – jako twórca wyróżniony mogę wydawać się bardziej wiarygodny i niewykluczone, że kiedy będę realizował swój kolejny projekt, łatwiej będzie mi przekonać do niego tych, którzy mieliby go sfinansować. Ale to wszystko jest jednak w sferze gdybania. Nagrody są przede wszystkim uznaniem dla wysiłku wielu osób, które przy filmie pracują. Na historię Mieczysława Kosza poświęciłem trzy lata swojego życia. Mam na myśli okres od momentu, kiedy zdecydowałem się na ten temat i zacząłem zbierać materiały do scenariusza, spotykać się z ludźmi, którzy znali Mietka Kosza, aż do dzisiaj, kiedy jesteśmy na kilka dni przed premierą i wejściem *Ikara* do kin. Praca reżysera nad filmem to z pewnością nie jest sprint, ale maraton.

Co było inspiracją do opowiedzenia historii nieznanego szerszej publiczności muzyka jazzowego, który w dzieciństwie stracił wzrok?

Mieczysław Kosz jest bardzo dobrze znany w kręgu jazzmanów, melomanów, ale przeciętny Polak raczej o nim nie słyszał. Ja też, prawdę powiedziawszy, o nim do pewnego momentu nie słyszałem. To Piotr Adamczyk jest ojcem chrzestnym filmu *Ikar. Legenda Mietka Kosza*. Kiedy pracowaliśmy przy mojej wcześniejszej produkcji, *Jestem mordercą*, zwrócił moją uwagę na tę postać, mówiąc, że życiorys niewidomego pianisty jazzowego to ciekawy materiał na film. Przyznam, że początkowo z dużym sceptycyzmem odniosłem się do tej propozycji. To dlatego, że wyreżyserowałem wcześniej film o osobie z niepełnosprawnością – *Chce się żyć* i sądziłem, że ten temat dla siebie już wyczerpałem. Uważałem, że robiąc film o niewidomym bohaterze, będę się w jakiś sposób powtarzał i że mogę zostać zaszufladkowany jako reżyser jednego tematu. Nie chciałem tego. Lubię nowe wyzwania, różnorodność. Jednak wiedziony ciekawością zacząłem szperać po internecie i szukać informacji o Mietku Koszu. Natrafiłem na film dokumentalny o nim: *Esencja nastroju* i na biografię Kosza *Tylko smutek jest piękny*, napisaną jeszcze w latach 80. przez Krzysztofa Karpińskiego. Potem zacząłem docierać do osób, które go znały. I tak krok po kroku przekonywałem się, że swoje obawy powinienem odsunąć na bok i jednak zrealizować ten biograficzny film.

Co Pana w Koszu zaintrygowało najbardziej?

Myślę, że jakiś niewiarygodny splot paradoksów i okoliczności życiowych, które sprawiły, że Kosz w ogóle został muzykiem i stał się wybitnym pianistą jazzowym, docenianym w kraju i za granicą. Gdyby nie to, że w dzieciństwie stracił wzrok i został odrzucony przez ojca, nigdy nie trafiłby do podwarszawskich Lasek. Gdyby nie pobyt w Laskach, prawdopodobnie nikt nie zauważyłby jego talentu. Kosz pochodził z biednej, zamojskiej wsi, jego rodzice byli analfabetami.

Obraz Lasek w Pana filmie jest surowy. Widzimy głównego bohatera ćwiczącego grę na pianinie z książką na głowie, aby idealnie prosto siedzieć. Ten obraz jest powtarzany, to wspomnienie przychodzi do niego później wielokrotnie.

Wspomnienia Mietka z Lasek nie były do końca dobre, choć z drugiej strony trzeba przyznać, że dostęp do wiedzy o dzieciństwie i wczesnej młodości tego artysty jest niewielki, informacje czasami są sprzeczne. Prawdę



mówiąc, nie wiadomo nawet do końca, kiedy stracił wzrok i z jakiego powodu. Jedne źródła mówią, że miał dziewięć lat, inne – że dwanaście. Mietek Kosz był introwertykiem. Niewiele opowiadał o sobie, a zwłaszcza o traumach z dzieciństwa. Udało mi się jednak dotrzeć do osoby, która znała go dobrze. To narzeczoną, pierwszą spełnioną miłość, pani Ewa (w filmie Marta). Od niej sporo się dowiedziałem o Mietku Koszu. Choć pobytu w Laskach dobrze nie wspominał, jednak właśnie tam zwrócono uwagę na jego talent. W Laskach zauważono, że jest muzykalny, gra na harmonijce ustnej i zdecydowano się uczyć go gry na innych instrumentach. Początkowo były to skrzypce, ale ponieważ Mietek sobie z nimi nie radził, zaczął naukę gry na pianinie. Muzyka „wybuchła w nim” właśnie w Laskach. Później kontynuował edukację w krakowskiej szkole muzycznej.

Dużo mówimy o dzieciństwie Kosza, choć film zasadniczo poświęcony jest późniejszemu okresowi jego życia, kiedy był już znanym muzykiem. Sporo w filmie jednak retrospekcji i takich powrotów bohatera do dawnych czasów. I tutaj nie mogę nie dopytać o scenę z filmu, która wydaje mi się jedną z najbardziej drastycznych w kinematografii polskiej ostatnich lat. Nie chcemy zdradzać szczegółów, ale powiem szczerze, że ta scena zaważyła chyba na moim odbiorze całości. Wysłałam z projekcji podłamana. Pomyślałam nawet przez chwilę, że mógłby Pan tę scenę usunąć.

To kluczowa scena filmu i prawdziwe wydarzenie z życia Mietka Kosza. Sądzę, że jego późniejsze losy – poczucie osamotnienia czy trudności w nawiązywaniu relacji z ludźmi były naznaczone tym, co wydarzyło się w dzieciństwie. Mietek Kosz potrzebował ludzi zarówno emocjonalnie, jak i ze względów praktycznych.

Jako osoba niewidoma, zwłaszcza kiedy przyjechał do Warszawy, był kompletnie bezradny w przestrzeni miejskiej. Jednocześnie odrzucał atrybuty mogące świadczyć o tym, że jest osobą niewidomą – nie chciał używać białej laski czy korzystać z pomocy psa przewodnika. Był zdany na innych.

Sporo alkoholu jest w filmie...

Mietek Kosz miał różne okresy w swoim życiu. Miał też taki, nazwijmy go smutniejszym, kiedy sięgał po alkohol. Z pewnością samotność, zawiedziona miłość czy poczucie wyobcowania spowodowały, że się pogubił, i w tym czasie alkohol odgrywał istotną rolę w jego życiu. Niemniej jednak nie zgadzam się z tymi, którzy pisali, że był alkoholikiem. Dla Mietka Kosza najważniejsza była muzyka, stanowiła treść jego życia. Kiedy zdał sobie sprawę, że alkohol przeszkadza mu w graniu, a koncertował bardzo intensywnie, po prostu z niego zrezygnował.

Przed obejrzeniem filmu *Ikar. Legenda Mietka Kosza* byłam przekonana, że to będzie obraz pełen muzyki i radości, którą Kosz czerpał z grania. Tymczasem muzyka, owszem, jest, i to samego Leszka Możdżera, ale zamiast radości mamy jakiś rodzaj rozedrgania, tremy, niespełnienia. To nie jest film radosny. Widzowie Pana wcześniejszego filmu o osobie z niepełnosprawnością, który miał wymowę optymistyczną, mogą poczuć się zawiedzeni. *Chce się żyć* dawał nadzieję, a *Ikar. Legenda Mietka Kosza...* No cóż...

Cieszę się, że nie stworzyłem takich samych filmów. Bo po co robić dwa podobne obrazy na podobny temat? To dwie odrębne historie. Łączy je tylko niepełnosprawność głównych bohaterów. Ale akurat nie zgadzam się, że *Ikar* ma wymowę pesymistyczną. To film o miłości do muzyki, pasji, która doprowadza kogoś bez najmniejszych szans, wbrew niesprzyjającym okolicznościom,



do ogromnego sukcesu i życiowego spełnienia. Ten sukces oczywiście okupiony jest ceną. Tak było z Mieczysławem Koszem. Ale *Ikar* oddaje radość płynącą z grania muzyki, którą się kocha, ze szczęściem, że jest się jej częścią. O tym przede wszystkim jest ten film.

Pana bohater nie jest postacią idealną. Kosz w filmie potrafi być wybuchowy, walnąc w twarz kolegę, który mu źle akompaniował.

Opowiadanie o człowieku, w moim przekonaniu, powinno uwzględniać dwoistość natury ludzkiej. Człowiek nie jest absolutem, nie jest idealny, życie nie jest bajką. Moim zdaniem tzw. pomnikowe biografie, do których przyzwyczało nas rodzime kino, są fałszowaniem rzeczywistości. Z relacji znajomych można wywnioskować, że Kosz również miał dwa oblicza – jeden Mietek to facet sympatyczny, nieśmiały, a drugi – impulsywny. Muzycy go podziwiali, ale też się go bali.

Brał Pan pod uwagę obsadzenie w głównej roli osoby niewidomej? Wśród osób z niepełnosprawnością na pewno znalazłyby się osoby utalentowane.

Taki pomysł początkowo pojawił się w przypadku małego Mietka, ale ze względu na stopień trudności tej roli nie dałoby się pogodzić zdjęć z niepełnosprawnością jej odtwórcy. Praca na planie to ciężka robota. Oprócz profesjonalizmu, wymaga cierpliwości, skupienia, dobrej kondycji. Małego Mietka ostatecznie zagrał chłopiec sprawny – Cyprian Grabowski. Niemniej jednak, przygotowując się do roli, odwiedzał ośrodek w Laskach, miał kontakt z ociemniałymi dziećmi, obserwował je, zakolegował się nawet z nimi. W scenach z Lasek, realizowanych zresztą w tym ośrodku, jego koleżanki i kolegów grają dzieci niewidome i niedowidzące. Scenariusz filmu konsultowaliśmy z osobami pracującymi na co dzień z niewidomymi. Poznaliśmy to środowisko, będąc w Laskach. Chciałem zrobić film, który przybliży widza do tego, jak postrzega świat osoba niewidoma.

Faktycznie, film dzięki różnym zabiegom technicznym pozwala widzowi wejść w świat osoby niewidomej. Mamy więc ujęcia zawężającego się pola widzenia osoby tracącej wzrok i możliwość poczucia, jak wrażliwy jest jej słuch.

Mieczysław Kosz miał słuch absolutny, choć nie jest to właściwość każdej osoby tracącej wzrok. Potrafił policzyć osoby, które były obecne w restauracji podczas jego koncertu, bo słyszał każdą z nich jakby z osobna. Chcieliśmy, na ile to tylko możliwe, ten rodzaj wrażliwości słuchowej oddać w filmie. Podobnie jeśli chodzi o stopniową utratę wzroku głównego bohatera.

Na koniec chciałabym dopytać o tytuł filmu. Postać mitycznego Ikaru właściwie każdy z nas zna i wie, jak się zakończyła jego historia. Co Pan chciał przekazać widzowi, porównując losy Mieczysława Kosza i mitycznego marzyciela?

Ikar to oczywiście silna metafora. Inspirację do takiego nazwania filmu wzięłem od samego Mieczysława Kosza. Pod koniec życia skomponował utwór *Ikar*, który grał na koncertach, mówiąc, że to o nim. Moim zdaniem mit o Ikarze bardzo odpowiada krótkiej, ale też bardzo intensywnej jego biografii, łącznie z niespodziewanym tragicznym finałem.

O czym będzie Pana następny film?

Na pewno nie będzie o osobie z niepełnosprawnością, raczej też nie film biograficzny. Myślę, że muszę teraz przede wszystkim odpocząć. Metaforycznie zamknąć za sobą drzwi, niejako pożegnać się z Mietkiem Koszem, który był ze mną przez trzy lata. Oczyszczyć głowę, by móc ją wypełnić nową opowieścią. Jeszcze nie w tej chwili, bo wiele spotkań związanych z filmem jeszcze przede mną. Na pewno żeby pracować nad czymś nowym, muszę pożegnać stare.

Dziękuję za rozmowę. ■

Obsypany deszczem nagród na 44. Festiwalu Filmów Fabularnych w Gdyni film Macieja Pieprzycy *Ikar. Legenda Mietka Kosza* może widza nieco zaskoczyć, zwłaszcza jeśli oczekuje on, że zanurzy się w świat przepelniony jazzem, który nim zawładnie. Muzyka Leszka Możdżera jest istotnie ważnym komponentem tego obrazu, mamy przecież do czynienia z biografią jednego z najbardziej utalentowanych pianistów jazzowych lat 60. w Polsce, docenionego również za granicą, ale na pewno nie jedynym. Maciej Pieprzyca stworzył obraz złożony, w którym na pierwsze miejsce wysuwają się emocje bohatera. A są one często skrajnie różne. Z jednej strony żyje muzyką, która stanowi dla niego skuteczny język porozumiewania się ze światem, co daje satysfakcję i radość, z drugiej jednak – doświadcza ogromnej ludzkiej samotności, będąc osobą niewidomą i zdana w wielu sytuacjach na pomoc innych. Sporo miejsca w filmie zajmują retrospektywne obrazy z dzieciństwa Mieczysława Kosza, próbujące wyjaśnić losy tej skomplikowanej, tragicznej postaci. Odbывamy więc podróż do biednej, zamojskiej wioski, w której Kosz się urodził, do Lasek, gdzie w Zakładzie dla Niewidomych Dzieci spędził wczesne dzieciństwo i gdzie dostrzeżono jego talent, towarzyszymy mu podczas lekcji muzyki w krakowskiej szkole muzycznej II stopnia. Reżyser, jak się wydaje, chce powiedzieć – to wszystko, co wydarzyło się w życiu Kosza dawniej, ma znaczenie dla jego „tu i teraz”, kiedy jest już cenionym artystą.

Filmowe „tu i teraz” to sale prób, koncerty Kosza, początkowo w zadymionych knajpach, później na dużych scenach, aplauz publiczności i zainteresowanie krytyków. To też samotne granie w mieszkaniu do późnych godzin nocnych, „do utraty sił”. Muzyka to jego miłość, choć nie może ona do końca zastąpić mu bliskiej relacji z kobietą czy po prostu z drugim człowiekiem. Te relacje w życiu Kosza nie są proste. Wielu ludzi pojawia się i znika. Kosz jest introwertykiem, bywa wybuchowy, niecierpliw, czasami zraża do siebie innych, czasem odchodzą od niego, bo mają po prostu swoje sprawy do załatwienia. Mietek cierpi, a wrażliwy widz razem z nim.

Ten rodzaj współodczuwania z głównym bohaterem filmu jest możliwy dzięki przekonującej grze Dawida Ogrodnika, który już po raz drugi został zaangażowany przez Pieprzycę do roli osoby z niepełnosprawnością i po raz kolejny pokazał swój doskonały aktorski warsztat. Brawa należą się również odtwórcy roli małego Mietka Kosza, w którą wcielił się Cezary Grabowski.

Film *Ikar* zasługuje też na uwagę ze względu na ciekawe pomysły dźwiękowe i wizualne, które pozwalają zbliżyć się widzowi do świata osoby niewidomej.

Ikar. Legenda Mietka Kosza to ciekawy, starannie udokumentowany film biograficzny, serwujący nam dobrą porcję muzyki, podróż do czasów PRL-u i do wnętrza głównego bohatera, który podobnie jak przywołany w tytule *Ikar* miał wielkie marzenie, które się spełniło. (AJT)



INNOWACYJNA TOLKA

Obserwując rozwiązania dostępne na rynku protetycznym i dostrzegając, w jak niewielkim stopniu proponowane przez medycynę możliwości zaspokajają potrzeby osób dotkniętych niepełnosprawnością, podjęliśmy się stworzenia innowacyjnego projektu protezy ręki, pozwalającego na większą sprawność i samodzielność użytkowników w ich codziennym funkcjonowaniu.



Aby wdrożyć niespotykane dotąd rozwiązania w zakresie protetyki, zebraliśmy zespół specjalistów obejmujący grupę projektantów, elektroników, inżynierów i programistów. Ich pragmatyczne podejście do problemów od strony technicznej umożliwiło zaproponowanie innowacyjnego projektu protezy ręki, łączącego jej niezwykłą funkcjonalność – opartą na najnowszych i zaawansowanych rozwiązaniach technologicznych – z dostępnością, którą gwarantuje przystępna cena i system sprzedaży online.

TOLKA to urządzenie medyczne z certyfikatem CE. Jest to proteza kosmetyczna składająca się z leja i mechanicznej części (dłoni). Przeznaczona jest dla osób po amputacjach poniżej stawu łokciowego oraz z wadami wrodzonymi. Innowacyjne na rynku rozwiązanie powstało dzięki nowemu sposobowi projektowania i produkcji lejów protezowych, wykorzystującemu technologię skanu i druku 3D. Wdrażane rozwiązania pozwalają na zdalny proces kreacji protezy, która jest wyjątkowo dobrze dopasowana i wygodna dla użytkownika.

Pierwszym etapem współpracy z klientem jest wysłanie do niego bezpłatnego zestawu, zwanego Toolkitem. W przesyłce znajdują się wszystkie materiały niezbędne do wykonania odlewu. Proces jest bardzo prosty, nie zabiera wiele czasu i każdy może go wykonać. Na podstawie odesłanego odlewu wykonujemy kilka dopasowanych do ręki lejów testowych. Wysyłamy je do klienta i czekamy na komentarze dotyczące wygody i dopasowania lejów. Jeżeli to konieczne, ponawiamy proces do uzyskania pewności, że klient jest zadowolony. Po akceptacji dostarczonego leja prosimy o decyzję odnośnie do zakupu TOLKI.

W kolejnym kroku tworzymy i dostarczamy kompletną wersję ręki – protezy kosmetycznej – rozbudowanej o funkcjonalność, która pozwala na dowolne ustawienie wszystkich stawów ręki i nadgarstka, aby jak najlepiej dostosować dłoń do chwytanego obiektu.

TOLKA jest zdecydowanie lżejsza od klasycznych rozwiązań ze względu na materiał, z którego jest wykonana. Wykorzystujemy stworzone przez nas rozwiązanie, aby kolor wykonanej dłoni dobrany był do odcienia skóry klienta. Wodoodporny materiał odporny na kurz i zabrudzenia umożliwia łatwe utrzymanie protezy w czystości.

W skład dostarczanego zestawu wchodzi nie tylko dopasowany lej protetyczny oraz dłoń TOLKA, ale także dodatkowa funkcyjna dłoń przystosowana do uchwytu takich obiektów jak długopis czy sztućce. Dłonie można łatwo wymieniać dzięki wygodnemu systemowi łączenia. Zarówno lej, jak i funkcyjna dłoń mogą zostać wykonane w wybranym przez klienta kolorze.

Zakup TOLKI to także zaproszenie do dłuższej relacji z firmą, w której wspieramy naszych klientów w rozszerzaniu ich możliwości manualnych. Naszą misją jest rozwiązanie problemu dostępności protez kończyny górnej i zwiększenie ich możliwości funkcjonalnych. Prowadzimy prace nad zaawansowaną, robotyczną wersją o nazwie TOLKA PRO, którą mamy nadzieję zaprezentować w przyszłości.

Zapraszamy do kontaktu także rodziców dzieci, dla których proteza ręki będzie dobrą opcją.

Europejska cena TOLKI to 2000 euro, dla klientów z Polski proponujemy rabat w wartości dofinansowania NFZ dla takiego rozwiązania, wynoszący 2800 zł. Cena TOLKI do końca 2019 r. to zatem 5800 zł brutto. Zachęcamy także do składania wniosków o dofinansowanie TOLKI w ramach programu PFRON „Aktywny samorząd”. ■

**CZEKAMY NA WASZĄ TWÓRCZOŚĆ**

Piszcie na adres redakcji:
„Integracja”, ul. Dzielna 1
00-162 Warszawa
e-mail: janka.graban@integracja.org

SZTUKA WOBEC ŚMIERCI

Listopad.

Polskie cmentarze rozpalają się pamięcią, wspomnieniami, żalem, płaczem i czekaniem na swoją kolej...

Każdy ma jakieś groby, swoje puste miejsca w duszy. Pisząc o śmierci bliższych bądź dalszych znajomych, Mariusz Szczygieł ujął to jednak inaczej: „kolejna osoba będzie teraz u mnie mieszkała” (*Nie ma*).

I że gdy przyjdzie jego pora, to zamieszka u innych ludzi. Każdy ma swoich duchowych lokatorów...

Za Integracją najsmutniejszy czas. Pierwszy rok bez prezesa Piotra Pawłowskiego. Zdawało się, że był wieczny, że przeżyje nas wszystkich. A jednak odszedł. Osierocił nas. Pamiętam wielką ciszę naszego Zespołu. Zostało we mnie to bolesne milczenie. Rozpacz bez słów.





I chwila ponadludzkiej odwagi żony Szefa, która została naszą Szefową, ażeby Integracja też nie umarła.

ZGODA NA STRATĘ

Moim zdaniem sztuka najlepiej przeżywa śmierć i sobie z nią radzi. Potrafi wznieść się ponad to, co ludzi warunkuje, kiedy tracą kochaną osobę. Przeczuwa więcej. Widzi więcej. Potrafi pokazać perspektywę innego wymiaru istnienia, która jest dla nas nie do zobaczenia w chwili, kiedy oczy zalewają łzy, ziemia usuwa się spod stóp, organizm zdaje się rozpadać na atomy rozpacz nie do utulenia.

Watykańska *Pieta* w bazylice św. Piotra w Rzymie, dzieło Michała Anioła, jest dla wielu twórców inspiracją, a w odbiorze ludzi ukazuje ideał oddania, posłuszeństwa, zgody na cierpienie. Na śmierć. Tego wyboru dokonała matka Jezusa. Marmurowa postać Marii, trzymającej na kolanach martwego Syna zamordowanego na krzyżu, jest jakby nie z tego świata. Spuszcza wzrok, ma oblicze spokoju... jak twarz Syna. Pamiętajmy, że Służebnica Pańska wyraziła zgodę przy Zwiastowaniu na to, co ją spotkało, a jednak wywołuje to zdziwienie. Żadna matka tak nie reaguje... Tylko że ona wiedziała, iż urodziła Boga, który zbawił ludzi.

PUSTKA, KTÓRA OŚLEPIA

Inspiracją dla mojego tekstu jest rzeźba pt. *Melancholia* rumuńskiego artysty Alberta György'a (rocznik 1949), która została umiejscowiona jako instalacja artystyczna przy promenadzie Quai du Mont Blanc nad brzegiem Jeziora Genewskiego. W taki sposób autor wyraził doświadczenie swojego bólu po stracie żony. Aby opisać swoją tragedię, zmierzyć się z nią, do końca przeżyć, a także wyjść do ludzi ze swojej samotności, w której się zamknął po przeprowadzce do Szwajcarii, dał wyraz temu, co przeżywa. Nie miał siły do życia. Żadne słowa

nie przynosiły mu ukojenia w cierpieniu. Zdawało się, że śmierć go pokonała, że zwyciężyła.

Aż nadszedł dzień natchnienia... Wybrał formę, którą się komunikował i którą miał opanowaną jako artysta. Opracował do swojego dzieła specjalny stop miedzi i cyny, i go użył. Ta manifestacja nieprawdopodobnego bólu po stracie bliskiej osoby odbiła się echem w doświadczeniach innych osób. „To niesamowite dzieło pokazuje siłę miłości. Miłości matczynej. Miłości ojcowskiej. Miłości dziadków. Miłości rodzeństwa, przyjaciół i nieznajomych. Myśl o utracie dziecka jest niewyobrażalna – ale dla wielu jest bardzo realna i według nich ta rzeźba odzwierciedla właśnie to, co czują – pustkę” – czytamy na stronie portalu totallybuffalo.com, który propaguje to dzieło na Facebooku. Zdjęcie rzeźby obejrzały miliony i trafiło do ich serc. Zamiennie często *Melancholię* nazywać *Pustką*.

WIELKIE MIŁOSIERDZIE

Internauci, komentując dzieło, dostrzegają w nim nade wszystko miłość: matki, ojca, dziadka. Miłość do rodzeństwa, przyjaciół i obcych. Sama myśl o utracie dziecka jest piorunująca, ale wielu ludzi ma takie doświadczenie. Potwierdzają, że ta rzeźba przedstawia dokładnie to, co czują i noszą w sobie. „Możemy wyglądać, jakbyśmy kontynuowali nasze życie, tak jak poprzednio. Możemy nawet mieć czasy radości i szczęścia. Wszystko może wydawać się normalne. Ale to pustka jest tym, co wszyscy czujemy... cały czas” – napisał John Maddox. „Straciłam córkę. Została zamordowana w październiku 2016 r., dzieło opowiada to wszystko, dziękuję” – napisała Judy Hunt, „Nasz 46-letni syn zginął w katastrofie lotniczej w grudniu ubiegłego roku, a rzeźba dokładnie wyraża uczucia mojej żony i moje” – napisał Norm Zareski. „Mój brat i jego żona stracili w wypadku syna, 22 lata, i córkę, 48 lat, przez powikłania cukrzycy. To było tak

trudne... Rzeźba w pewnym stopniu ilustruje ich przytłaczający smutek” – zwierzyła się Jennifer Dreikorn. „...Straciłam w wieku 44 lat cudownego syna, jedyne dziecko. Zaledwie 9 lat po swoim tacie, moim mężu, jedynym partnerze i najlepszym przyjacielu, który miał 40 lat!” – Mary Friona.

Współodczuwanie, zrozumienie, utożsamianie się i wdzięczność za rzeźbę, która opisuje uczucia nie do wyrażenia, spowodowało reakcję zwrotną. Artysta tak mocno został poruszony zainteresowaniem i dopytywaniem, jak można zdobyć zdjęcia lub repliki dzieła, że postanowił odpowiedzieć pozytywnie na te liczne głosy. Skontaktował się ze specjalistami, aby przygotować wysokiej jakości zdjęcia i repliki w różnych rozmiarach i realizować zamówienia.

Tak wygląda rozpacz, która łączy ludzi. Zjednuje w ciężkich chwilach. Sprawia, że mamy komu powiedzieć o swoim żalu i ten żal wyplakać. Zapraszam na stronę artysty: www.albert-gyorgy.ch.

TESTAMENT

Pomnik Szefa Integracji na Cmentarzu Bródnowskim jest innym obliczem rozpacz, owocem miesięcy cierpienia, szukania, zastanawiania się i działania, aby artystycznie zwizualizować jego życie i przestanie, które z niego wynika dla każdego człowieka.

– *Miałam wielki dylemat, wielkie wyzwanie, jaki wybrać pomnik upamiętniający Piotra, jaki nadać mu kształt i wyraz* – wyznała Ewa Pawłowska, prezes Integracji. – *Wiedziałam, że musi być minimalistyczny, skromny i prosty, gdyż oboje lubiliśmy taką estetykę. Chodziłam po cmentarzach, oglądając pomniki, przeglądałam strony internetowe, rozmawiałam z naszymi przyjaciółmi, kierowałam także pytania do Piotra, aby dał mi wskazówki. Kiedy już wiedziałam, jaki ma być pomnik i jego otoczenie, to zaczęły się rozmowy z firmą kamieniarską, która wcale łatwo nie ustępowała*

wobec moich uwag, poprawek i pomysłów... Trwało to wiele miesięcy i było dla mnie wielkim obciążeniem. Jednocześnie musiałam kierować Integracją, podejmować poważne decyzje, uczyć się od podstaw nowej roli i zadania życiowego. Sama nie wiem, jak udało mi się wszystko pogodzić... – dodała. – Do tego wszystkiego doszło jeszcze szukanie aranżera otoczenia grobu. Gdy powiedziałam ogrodnikowi, że chcę posadzić winorośl, to namawiał mnie na... tuje. Winnica Piotra ma jednak inspirować do owocowania dobrem, uwagą na potrzeby innych, empatią i współodczuwaniem. Dopiero Emilka i Michał Zielińscy z firmy Vego w Warszawie zrozumieli tę ideę i ekspresowo wcielili mój projekt w życie.

I tak oto powstała Winnica Piotra Pawłowskiego, która wskazuje na dwa źródła biblijne: starotestamentową *Przypowieść o winorośli* z 15. rozdziału *Księgi Ezechiela* oraz 15. rozdział *Ewangelii św. Jana* (w *Ewangelii św. Łukasza* pojawia się z bliskim przestaniem drzewo figowe i krzew jeżyny). Opowieść o Winnicy Pańskiej św. Augustyn komentuje w ten sposób: „Bóg nas uprawia, tak jak pole, aby nas uczynić lepszymi”. Papież Benedykt XVI mówił podobnie: „Właściciel winnicy oznacza samego Boga, a winorośl symbolizuje Jego lud, a także życie, które On nam daje, abyśmy dzięki Jego łasce i naszemu zaangażowaniu czynili dobro”.

Zaproszeniem do czynienia DOBRA są wyryte na pomniku Piotra Pawłowskiego wersy z *Kodeksu* Adama Kreczmara.

Najwyższym dobrem, jaki nam zostawił Szef, jest Integracja, dzięki której możemy zmieniać na lepsze życie osób z niepełnosprawnością, pozostawiając w kosmosie swój ślad istnienia. Jak bowiem pisał Norwid: „Z rzeczy świata tego zostaną tylko dwie. / Dwie tylko: poezja i dobroć... i więcej nic...”. ■

Jeśli jest góra, to trzeba na nią wejść.
Jeżeli woda – przepłynąć.
Jeśli cierpienie, to je milcząco znieść.
Jeżeli człowiek – nie minąć. (...)

Adam Kreczmar, *Kodeks*





JAN ARCZEWSKI – Od dzieciństwa choruje na rdzeniowy zanik mięśni i porusza się na wózku. W Domu Pomocy Społecznej Kalina w Lublinie, w którym od 32 lat mieszka i pracuje jako psycholog, stworzył Telefon Zaufania dla Niepełnosprawnych (81 747 98 21). Odbył tysiące rozmów. Problemy, z którymi zwracają się do niego ludzie, dotyczą wszystkich sfer życia, nie tylko psychologicznej czy egzystencjalnej. Jest finalistą Konkursu „Człowiek bez barier 2004” i pierwszym laureatem Nagrody Prezydenta RP „Dla Dobra Wspólnego” (2016). W 2017 r. znalazł się w *Liście Mocy*, publikacji wydanej przez Integrację, z sylwetkami 100 najbardziej wpływowych Polek i Polaków z niepełnosprawnością, i w tym samym roku otrzymał Nagrodę TOTUS Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia.



BARWY JESIENI ŻYCIA

Za oknami jesień. Liście mieniają się kolorami. Niektóre zwierzęta przygotowują się do zimy, a inne do zimowego snu. Dla części gatunków przyrody to końcowy okres życia i przetrwają tylko dzięki nasionom. To czas przemijania, często bez możliwości odwrotu. Może dlatego starość określa się niekiedy jesienią życia. A skoro jesień przybiera różne barwy, to i starość nie zawsze jest szara i smutna. Chcę się na chwilę zatrzymać nad jej odcieniami.

Najczęściej starość kojarzy się z chorobami, niepełnosprawnością, niedołążnością, potrzebą pomocy od innych, głównie dzieci i wnuków. Nierzadko słyszy się od starszych ludzi, że są ciężarem dla rodzin, że najlepiej dla wszystkich byłoby, gdyby już umarli. Cierpienie, utrata samodzielności oraz wynikające z tego niedogodności są często przyczyną myśli i zachowań rezygnacyjnych, przygnębienia, depresji, a nawet prób samobójczych i zgonów w wyniku ich podejmowania.

Ciemna strona starości to także zaburzenia pamięci, problemy z kontrolowaniem potrzeb fizjologicznych, samotność i częstsze poczucie niemożności, a co się z tym wiąże – zaburzone poczucie własnej wartości.

Kiedy obserwuję ludzi starych, dochodzę do wniosku, że najgorsze w ich życiu jest odrzucenie przez najbliższych, brak szacunku, a nawet przemoc, nie tylko słowna, ale też fizyczna. Zdarza się, że starszy człowiek jest pozbawiany środków do życia przez swoje często już niemłode dzieci czy wnuki. Bywa, że musi uciekać z domu w obawie przed pobiciem. Na dodatek nie zgłasza nigdzie przemocy, bo albo jest zastraszony, że spotka go jeszcze większa gehenna, albo najzwyczajniej w świecie wstydi się przyznać, że wychował niewdzięcznika. Zdarza się i tak, że gdy to zgłasza, to sprawa zostaje zamieciona pod dywan. Bywają też ludzie starzy tak współzależni „prawem miłości”, że nie chcą zostawić swego oprawcy, bo... sobie nie poradzi, straci ciężko zdobyte mieszkanie, zagłodzi się.

Nie możemy takich ludzi zostawić samych sobie z ich smutkiem, beznadzieją i swoistą pustką. Nie możemy uznać, że to nie nasza sprawa albo bać się reakcji prześladowcy. Musimy skłonić odpowiednie instytucje do pomocy przede wszystkim po to, aby krzywdzeni nie utracili wiary w człowieka. Zawsze bowiem na Ziemi znajdzie się miejsce, gdzie będą mogli godnie żyć.

Ci, których nie dopadają takie problemy, wiedzą, że starość nie musi być szara i smutna. I oni, i ich bliscy potrafią korzystać z ogromnej gamy doświadczeń nagromadzonych przez życie. Często na wiele spraw nie mieli czasu, bo najważniejsze było zapewnienie bytu rodzinie. Dziś mogą się spotykać z rówieśnikami np. w klubach seniora, pogłębiać zainteresowania, podróżować – jeśli pozwalają na to środki. Wielu może poświęcić więcej czasu współmałżonkowi, a także wszystkim wnukom i prawnukom. No i przede wszystkim mogą mieć czas dla siebie, dla swojego zdrowia. Dla wielu nie bez znaczenia jest fakt, że mają dużo czasu, by modlić się za siebie i najbliższych.

Kiedy osoby starsze czują wsparcie bliskich, rodziny i otoczenia, np. sąsiadów, księdza, lekarza rodzinnego, to nawet jeśli chorują i cierpią, nie odczuwają tego boleśnie, bo wiedzą, że są potrzebne i wartościowe – z pełną świadomością przemijania i wynikających z wieku ułomności.

Bardzo ważne jest, aby ci, wśród których żyją ludzie starzy, zauważali ich, dostrzegali, kim, a nie jacy są.

Przytoczę pewien epizod z własnej codzienności. Od dłuższego czasu obserwuję młodą kobietę odwiedzającą babcię w domu pomocy społecznej. Babcia ma bardzo zaawansowaną demencję, porusza się na wózku. Wnuczka odwiedza ją codziennie. Jeśli nie może, to przychodzi jej chłopak. Wnuczka poświęca starszej pani mnóstwo czasu. Zabiera ją do ogrodu i dużo rozmawia, mimo świadomości, że niewiele albo nic do babci nie dociera. Kiedyś powiedziałem wnuczce, że cudowne jest to, jak traktuje babcię. W odpowiedzi usłyszałem: „Gdy się kogoś kocha, to tak jest”.

I to najpiękniejsza barwa jesieni życia. Osoby starsze mają ogromne pokłady miłości, więc nie zostawiamy ich w samotności. Niech obdarzają nas miłością. Nie żałujmy swojej miłości, bo one na nią zasługują. Jesteśmy im to winni, ale przede wszystkim bardzo tego potrzebują. ■

WARTO OBEJRZEĆ W KINIE, NA DVD I PORTALU FILMOWYM



ŻYWIOT CZŁOWIEKA INNEGO

Mój Nikifor, reż. Krzysztof Krauze, scen. Krzysztof Krauze i Joanna Kos-Krauze, muz. Bartłomiej Gliniak, prod. Polska 2004

Obraz ostatnich lat życia Nikifora, malarza samouka, przedstawiciela sztuki naiwnej. Był łemkiem, miał zaburzenia słuchu i niewyraźnie mówił (m.in. z powodu wysunięcia żuchwy i częściowego zrośnięcia języka z podniebieniem). Malował akwarelą, wykorzystując każdy dostępny kawałek papieru, nawet okładki zeszytów i opakowania papierosów.

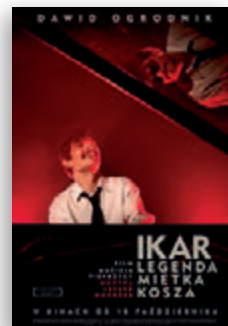
Rola Nikifora Krynickiego jest jedyną główną rolą filmową Krystyny Feldman. Rolą fenomenalną, na miarę Oscara i wszystkich nagród świata. Żeby zagrać tak specyficznego mężczyznę, aktorka musiała spędzać 1,5 godziny dziennie u charakterystatorów. Dla dobra filmu nosiła specjalne szkła, które psuły jej wzrok, zwyczajnie zerówki dawały bowiem niepożądane refleksy. Zasięgnęła nawet porady u logopedy, by... niewyraźnie mówić. Bardzo chciała być jak Nikifor. Krystyna Feldman miała na koncie ponad 100 ról w filmach i serialach, ale dopiero *Nikifor* pozwolił na pokazanie pełnej palety jej możliwości i talentu. „Królowa drugiego planu” – jak ją nazywano – czekała kilkadziesiąt lat na rolę życia. Mówiła, że Nikifora nie zagrała, tylko musiała nim być. Zmarła w 2007 r. Zgodnie z życzeniem złożono ją do grobu w kostiumie z ostatniego granego spektaklu – monodramu *I to mi zostało...*



SMAKI POŻĄDANIA

Zapach kobiety, reż. Martin Brest, scen. Bo Goldman, muz. Thomas Newman, prod. USA 1992

Historia o wielkich emocjach, niechęci i powrocie do życia, dojrzewaniu i smakowaniu codzienności oraz rodzeniu się przyjaźni ponad wiekiem, fizycznymi ograniczeniami i kondycją duchową. Charlie (Chris O'Donnell) – uczeń prestiżowej szkoły w New Hampshire (Nowa Anglia), w której znalazł się dzięki stypendium, podjął pracę z ogłoszenia, jako opiekun niewidomego emerytowanego pułkownika (Al Pacino). Jego podopieczny okazał się niesympatycznym, niepokodzonym z losem zrzędą. Pułkownik z pomocą opiekuna chciał odbyć ostatnią podróż, użyć życia, a potem popełnić samobójstwo. W czasie wędrówki po luksusowych hotelach i restauracjach między chłopakiem a mężczyzną zrodziła się przyjaźń, co zniwelowało samobójcze plany marudnego pułkownika. Zwracam uwagę na dwie sekwencje: prowadzenie ferrari przez niewidomego i tango z młodą kobietą. To najwyższa aktorska półka. Al Pacino, przygotowując się do roli, korzystał z pomocy szkoły dla niewidomych. Filmowi wytknięto wiele błędów, ale nie przeszkodziło mu to w zdobyciu w 1993 r. Oscara w kategorii: najlepszy aktor pierwszoplanowy oraz trzech nominacji (najlepszy film, reżyseria i scenariusz adaptowany).



WYBRANIEC BOGÓW

Ikar. Legenda Mietka Kosza, reż. i scen. Maciej Pieprzyca, muz. Leszek Możdżer, prod. Polska 2019

Inspirowana prawdziwymi wydarzeniami historia niewidomego geniusza fortepianu. Mietek Kosz (Dawid Ogrodnik) jako dziecko traci wzrok. Matka (Jowita Budnik) oddaje go pod opiekę siostr zakonnych w Laskach. W ośrodku dla niewidomych chłopiec odkrywa, że muzyka może stać się dla niego sposobem, by na nowo widzieć i opowiadać świat. Zostaje świetnym pianistą klasycznym. Gdy jednak odkrywa jazz, ma już tylko jeden cel: zostać najlepszym pianistą jazzowym w Polsce. Wystąpił na festiwalu Jazz Jamboree, wygrał prestiżowy Montreux Jazz Festival. Wywarł znaczący wpływ na polską szkołę jazzu. Zginął tragicznie w wieku 29 lat, wypadłszy z okna mieszkania. Podczas niedawnego 44. Festiwalu Filmów Fabularnych w Gdyni *Ikar* był najdłużej oklaskiwanym obrazem. Nagrodzono reżysera, odtwórcę głównej roli, kompozytora muzyki... Ktoś napisał, że w tym filmie jest wszystko, co ma znaczący wpływ na życie człowieka: miłość, nienawiść, zazdrość, podziw, pasja, rodzina, lęk, radość, ból, szczyt, upadek, miasto, wieś, sztuka, przyjaźń... Znany krytyk filmowy Tomasz Raczek, skierował wiele zastrzeżeń wobec reżysera, ale dla Dawida Ogrodnika miał tylko słowa wielkiego uznania.



WARTO PRZECZYTAĆ...

OBROŃCA CZY ZABÓJCA

Edith Sheffer, *Dzieci Aspergera*,
tłum. Sławomir Kędziński,
Wyd. Poznańskie 2019



Książka otrzymała patronat Integracji. Na etapie zapowiedzi tytułu mieliśmy okazję podjąć współpracę merytoryczną z tłumaczem, dotyczącą głównie nazewnictwa i pełniejszego rozumienia zaburzenia. Autorką jest historyczką zajmującą się Niemcami i Europą Wschodnią. Pracuje w Instytucie Studiów Europejskich na University of California w Berkeley. Jej bohaterem jest Hans Asperger, wiedeński psychiatra, który w uniwersyteckiej klinice dziecięcej badał osoby z zaburzeniami umysłowymi. Jak się okazało, brat również udział w nazistowskiej akcji mordowania niepełnosprawnych dzieci. Dbał o „higienę rasową” w III Rzeszy. „Był bliskim kolegą przywódców programu eutanazji dziecięcej w Wiedniu i korzystając z wielu stanowisk piastowanych w narodowosocjalistycznym państwie, wysłał dziesiątki wiedeńskich dzieci do zakładu Spiegelgrund, gdzie zostały zabite” – czytamy. To poruszająca pozycja o bezbronnych dzieciach, ale jednocześnie o człowieku będącym pod wpływem morderczej ideologii. Tak mroczna jest historia początków badań nad autyzmem.

NIC O NAS BEZ NAS

Maria Reimann, *Nie przywitam się z państwem na ulicy*, Wyd. Czarne, Wołowiec 2019



Kolejny patronat naszego magazynu – współczesna opowieść o fizycznych zmaganiach z ograniczeniami ciała kobiet z wrodzonym zespołem wad genetycznych, który dotyka wyłącznie populację dziewczynek. Mowa o zespole Turnera. U jego podłoża leży całkowity lub częściowy brak chromosomu X we wszystkich lub jedynie w niektórych komórkach organizmu. Trzonem książki są rozmowy z kobietami urodzonymi z tą szczególną „kondycją genetyczną”, wywołującą niejednoznaczne zmiany w budowie i funkcjonowaniu organizmu. Książka idealnie wpisuje się w hasło „nic o nas bez nas”, które na sztandary wzięt ruch na rzecz niezależnego życia osób z niepełnosprawnością. To lektura obowiązkowa o różnorodności i tożsamości. Dr hab. Dorota Hall z Instytutu Filozofii i Socjologii PAN podsumowała ją następująco: „Zapis ten ma nam – mówiąc «nam», mam na myśli zwłaszcza osoby (pełno) sprawne – dać wgląd w kwestię niepełnosprawności, jej przeżywania, ale też jej społecznego wytwarzania i podtrzymywania”.

NAJWAŻNIEJSZY WYŚCIG

R. Szurkowski, K. Wyrzykowski,
K. Wolnicki, *Ryszard Szurkowski. Wyścig. Autobiografia*, Wyd. SQN, Kraków 2019



Historia jednego z najwybitniejszych polskich kolarzy szosowych, Ryszarda Szurkowskiego, którego dogoniła niepełnosprawność. 10 czerwca 2018 r. wystartował w wyścigu w Kolonii. Miał do przejechania 126 km. Kilka kilometrów przed metą miał krakę. „Fiknąłem nad kierownicą, uderzając twarzą w asfalt. Najpierw wpadło na mnie dwóch kolarzy, a potem kilkunastu, a może i kilkadziesiąt. Słyszałem szcęk rowerów, krzyk i sygnał karetki” – opowiadał w wywiadach do „Przeglądu Sportowego” i „Rzeczpospolitej”. W autobiografi Szurkowski pierwszy raz mówi m.in. o śmierci syna Norberta w ataku na World Trade Center 11 września 2001 r. Po tej tragedii postanowił, że do USA więcej nie pojedzie, choć bywał tam często. Książka stanowi cegiełkę, która ma wspierać mistrza w najważniejszym wyścigu życia (część dochodu ze sprzedaży jest przeznaczona na dalsze leczenie).

NIGDY WIĘCEJ!

Julia Boyd, *Wakacje w Trzeciej Rzeszy*,
tłum. Magdalena Moltzan-Małkowska
oraz Agnieszka Cabała, *Miłość '44*,
wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2019



Pierwszy tytuł obrazuje III Rzeszę oczami turystów, pisarzy, studentów, biznesmenów, dyplomatów, sportowców, działaczy komunistycznych, celebrytów, naukowców, dziennikarzy, a także tureckiego sultana i indyjskiego maharadży. Poznajemy codzienność, w której niepostrzeżenie rodził się i uwodził miliony faszyzm.



Drugi tytuł to 44 historie powstańczych miłości – wzruszające, dramatyczne, niezwykle opowieści o gorących porywach serca, seksie, który w najstraszniejszych chwilach stawał się namiastką bliskości, a czasem ostatnią przyjemnością w życiu, i o miłości dojrzałej, która przetrwa wszystko. Wśród bohaterów odnajdziemy zwykłych warszawiaków, ale i poetów, artystów, a nawet prostytutkę. Wszystkich ich łączy młodzieńcza miłość w czasach, gdy może nie być jutra.

UWAGA!

Dla Czytelników, którzy 28 listopada o godz. 10.00 zadzwonią pod nr tel. kom.: 505 602 566, mamy książki ufundowane przez wydawnictwa prezentowane na tej stronie.

WIĘCEJ PRACY, MNIĘJ BARIER



O 19 proc. wzrosła w ciągu czterech lat kwota dofinansowania do wynagrodzeń, o które starać się może pracodawca decydujący się zatrudnić osobę niepełnosprawną. Na wsparcie rynku pracy w tym sektorze – tylko w 2019 r. – przeznaczonych zostało 3,4 mld zł. W ten sposób Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych (PFRON) wspiera działalność ponad 34 tys. firm na terenie całego kraju.

Coraz więcej osób niepełnosprawnych w Polsce podejmuje pracę. To efekt działań prowadzonych przez PFRON wspólnie z samorządami, organizacjami pozarządowymi i przedsiębiorcami. Przykładem takich inicjatyw może być kampania „Aktywni Plus”, w ramach której organizowane są konferencje i briefingi dla osób zainteresowanych podjęciem pracy czy zatrudnieniem osoby niepełnosprawnej. Na „Aktywnych Plus” składają się programy takie, jak: „Absolwent” – kierowany do osób niepełnosprawnych kończących studia (z budżetem ponad 8 mln zł), czy „Stabilne zatrudnienie” – kierowany do osób niepełnosprawnych chcących znaleźć zatrudnienie w instytucjach państwowych (z budżetem 6,8 mln zł). W ramach programu „Stabilne zatrudnienie” 600 osób niepełnosprawnych będzie mogło odbyć staże w administracji państwowej lub publicznej.

Aktywność zawodową osób niepełnosprawnych wspieramy też poprzez program „Praca Integracja”, pozwalający na przygotowanie do zatrudnienia osób niepełnosprawnych u konkretnego przedsiębiorcy (budżet 7,3 mln zł). Partnerami programu są m.in.: Poczta Polska, Orlen, Enea i PKO BP.

– Najważniejsze jest to, że dzięki otrzymanemu zatrudnieniu osoby niepełnosprawne czują się znów potrzebne i odzyskują chęć do życia. Jakiś czas temu odwiedziłam Zakład Aktywności Zawodowej „Dobry

Marlena Małąg, prezes zarządu PFRON



Start” w Łodzi, w którym osoby z niepełnosprawnością intelektualną zajmowały się odnawianiem mebli. Byłam pod ogromnym wrażeniem efektów ich pracy, tego, jak tworzyły piękne rzeczy. Na Podkarpaciu odwiedziłam Zakład Aktywności Zawodowej „Radość”, prowadzący świetną restaurację i zatrudniający w niej osoby niepełnosprawne. W pamięci utkwiała mi pracująca tam dziewczyna z zespołem Downa, która była dumna z tego, że skończyła studia i znalazła zatrudnienie. Kiedy słyszę podobne historie, nie mam wątpliwości, że warto inwestować w ludzi i w przełamywanie barier – mówi Marlena Małąg, prezes zarządu PFRON.

Rehabilitacja kompleksowa

Ten innowacyjny model rehabilitacji zakłada łączenie w jednym miejscu wszystkich możliwych działań mających doprowadzić osoby niepełnosprawne do powrotu na rynek pracy oraz aktywnego życia. Uczestnicy programu, którego budżet wynosi ponad 85 mln zł, otrzymają pełne wsparcie z zakresu rehabilitacji medycznej, zawodowej i psychospołecznej. Jej realizacja będzie dostosowana do potrzeb danej osoby.

W Wągrowcu, Ustroniu, Grębiszewie i Nałęczowie powstały ośrodki realizujące zadania rehabilitacji kompleksowej. Osoby niepełnosprawne będą mogły tam pod okiem specjalistów poprawić stan zdrowia, ale też odzyskać wiarę w swoje możliwości, wybrać nowy zawód i zdobyć kwalifikacje niezbędne do jego wykonywania – by w końcu znaleźć pracę albo rozpocząć działalność gospodarczą.

– Budżet PFRON to ponad 5,5 mld zł. Pieniądzy zawsze mogłoby być więcej, ale bardzo staramy się, żeby ich dystrybucja była właściwa. Zarówno organizacje pozarządowe, jak i samorządy, pracodawcy – wszyscy razem – działamy tak, żeby pieniądze jak najlepiej wykorzystać. Przecież są to środki publiczne i powinny służyć dobru wspólnemu. Działamy na rzecz ludzi i wyłącznie z myślą o tych, którzy potrzebują wsparcia – podkreśla prezes Marlena Małąg.

Architektoniczny absurd

Marzeniem Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych jest wyeliminowanie z przestrzeni publicznej wszystkich absurdów architektonicznych.

– Zwracamy szczególną uwagę na domy i bloki, które powstały przed zmianą przepisów budowlanych w tym zakresie. Kuriozalne jest, że w wielu przypadkach, aby się dostać do windy, trzeba najpierw pokonać bariery w postaci schodów. Bardzo zależy nam na tym, aby skończyć z podobnymi przypadkami – mówi prezes PFRON. Największe problemy, z jakimi spotykają się osoby niepełnosprawne, to najczęściej brak wind, podjazdów czy sygnalizacji dźwiękowej. – Zdajemy

sobie sprawę, że w zakresie dostępności mamy jeszcze dużo do zrobienia. Pracujemy nad tym w ramach zainicjowanego przez premiera programu pod nazwą Dostępność Plus – dodaje prezes Marlena Małąg.

Sejm – niemal jednogłośnie, ponad podziałami – przyjął projekt Ustawy o zapewnianiu dostępności osobom ze szczególnymi potrzebami. W ten sposób Polska stała się – po USA, Wielkiej Brytanii, Irlandii, Norwegii i Finlandii – szóstym państwem na świecie, które systemowo będzie podejmować działania na rzecz dostępności. Warto podkreślić, że przyjęte przepisy prawa obejmują swoim działaniem nie tylko osoby niepełnosprawne, ale również matki z dziećmi i seniorów.

Łamanie barier mentalnych

Osoby niepełnosprawne są coraz bardziej widoczne w przestrzeni publicznej, dlatego łamanie barier mentalnych to zadanie, które wszyscy mamy do odrobienia i odrabiamy coraz lepiej. Osoby niepełnosprawne to niezwykli obywatele naszego kraju, od których możemy się uczyć determinacji, pokory i odwagi.

– Uczą nas też odpowiedzialności i tego, że trzeba wymagać od siebie. Moim mottem od wielu lat są słowa Jana Pawła II o tym, że musimy od siebie wymagać, nawet gdyby inni od nas nie wymagali. Niezapomniane są sceny jego spotkań z osobami niepełnosprawnymi. On umiał pokonywać wszelkie bariery i zawsze zwracał uwagę na potrzeby słabszych, dbał, by nikt nie czuł się wykluczony. Jego nauka i postawa to dla nas testament, który warto wypełniać. Społeczeństwo bez barier jest jednym z naszych priorytetów – podkreśla prezes Marlena Małąg. – Patrząc na to, jak się zmienia przestrzeń publiczna, ile barier architektonicznych zostało już zlikwidowanych w budynkach publicznych, jak coraz bardziej dbamy o podjazdy dla osób na wózkach, pętle indukcyjne dla osób niedosłyszących, specjalne aplikacje przy bankomatach dla osób niedowidzących czy zapewniamy obecność tłumacza języka migowego podczas różnego rodzaju konferencji organizowanych przez PFRON i ministerstwa, można powiedzieć, że staramy się stwarzać świat dostępny dla wszystkich. Mamy coraz większą świadomość tego, czym jest państwo, w którym każdy może czuć się bezpieczny.

Często powtarzam za św. Pawłem, że moc w słabości się doskonali. Od osób niepełnosprawnych możemy nauczyć się bardzo wiele. Kiedy widzę, z jaką motywacją i pogodą ducha podchodzą do życia, to wiem, że wspólne działania mogą sprawić, że Polska jeszcze częściej niż dotąd będzie postrzegana jako lider wśród tych, którzy przez wiele lat musieli walczyć o lepszą przyszłość – zapewnia prezes zarządu PFRON. ■

CZYTELNICY PYTAJĄ



Zanim podejmie się ważne decyzje, warto przeanalizować swoją sytuację rodzinną, finansową i zawodową.



Na Państwa listy odpowiada
ANITA SIEMASZKO, prawnik.
Listy prosimy kierować na adres
e-mail: redakcja@integracja.org

OBLICZANIE CZASU PRACY

Pracuję na 0,75 etatu. Wyliczenia za lipiec, moim zdaniem, są następujące: lipiec – 23 dni × 7 godzin = 161 godzin. Natomiast 3/4 etatu to 120,75 godziny. Pracodawcy wyszło inaczej. Proszę o pomoc: jak prawidłowo zrobić takie wyliczenia? Mam orzeczenie o umiarkowanym stopniu niepełnosprawności

Jolanta J.

Ustawa o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych nie reguluje sposobu ustalania wymiaru czasu pracy dla pracowników niepełnosprawnych, w związku z tym przy obliczaniu wymiaru czasu pracowników niepełnosprawnych należy stosować przepisy *Kodeksu pracy* (o tej regule mówi art. 5 K.p.), czyli podstawą obliczania będzie art. 130 K.p.

A według niego wymiar czasu pracy oblicza się w następujący sposób:

- mnożąc 40 godzin przez liczbę pełnych tygodni przypadających w okresie rozliczeniowym;
- dodając do powyższej liczby godzin iloczyn 8 godzin i liczby dni pozostałych do końca miesiąca;
- obniżając wymiar czasu pracy o 8 godzin za każde święto występujące w okresie rozliczeniowym i przypadające w innym dniu niż niedziela.

W przywołanym przepisie jest mowa o normach 8 i 40 godzin. Zasadą jest, że czas pracy niepełnosprawnego pracownika nie może przekraczać 8 godzin na dobę i 40 godzin przeciętnie tygodniowo. Jednak pracownicy z niepełnosprawnością w stopniu

umiarkowanym lub znacznym korzystają z obniżonej normy czasu pracy, wynoszącej 7 godzin na dobę i 35 godzin tygodniowo – o ile nie wyrazili zgody na rezygnację z tego przywileju. W praktyce więc dobowy czas pracy osób z niepełnosprawnością może wynosić – w zależności od okoliczności – 8 lub 7 godzin, a tygodniowy czas pracy odpowiednio: 40 lub 35 godzin.

W przypadku pracowników z niepełnosprawnością zatrudnionych na część etatu ustalony w ten sposób wymiar czasu pracy podlega zmniejszeniu proporcjonalnie do wielkości etatu.

Obliczenie pełnego etatu dla Pani – pracownika z niepełnosprawnością w umiarkowanym stopniu (przy założeniu, że nie wyraziła Pani zgody na rezygnację z obniżonego czasu pracy) za lipiec 2019 r. będzie następujące:

**lipiec (35 godzin × 4 tygodnie)
+ (7 godzin × 3 dni) 161 h, 23 dni**

Pracuje Pani na 3/4 etatu. Zgodnie ze stanowiskiem Biura Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, wyrażonym w opinii z dnia 18 kwietnia 2014 r. (znak: BON-I-52311-76-2-WK/14) w przypadku osób niepełnosprawnych zatrudnionych na część etatu, normy czasu pracy wskazane w art. 15 ust. 2 ustawy o rehabilitacji należy dodatkowo obniżyć, proporcjonalnie do wymiaru etatu. W związku z tym 3/4 etatu (cały etat to 161 godzin) to w Pani przypadku 120,75 godziny, czyli przeliczając ułamki dziesiętne na godziny, to 120 godzin i 45 minut.



OPIEKA NAD MATKĄ

Moja matka ma 72 lata, jest wdową i mieszka samotnie, pobiera małą emeryturę oraz dodatek pielęgnacyjny (ma orzeczenie ZUS o trwałej niezdolności do samodzielnej egzystencji).

Z uwagi na pogarszający się stan jej zdrowia pragnę przejąć nad nią codzienną opiekę. Problem stanowi fakt, że pracuję, więc muszę w tym celu zrezygnować z pracy. W jaki sposób przeprowadzić całą procedurę skutecznie i bezpiecznie. Podjęcie błędnej decyzji może bowiem zawazyć na nieotrzymaniu świadczenia pielęgnacyjnego lub opiekuńczego.

Mariusz D.

Zanim rozpocznie Pan działania kończące Pańską aktywność zawodową, warto dowiedzieć się więcej na temat ewentualnego wsparcia. W tej sytuacji mógłby Pan ubiegać się o specjalny zasiłek opiekuńczy, pod warunkiem rezygnacji z zatrudnienia lub innej pracy zarobkowej w celu sprawowania stałej opieki nad matką. Osoba wymagająca opieki powinna legitymować się orzeczeniem o znacznym stopniu niepełnosprawności – Pańska mama spełnia to kryterium.

Specjalny zasiłek opiekuńczy jest uzależniony od dochodu rodziny. Aby mogli Państwo otrzymać omawiane wsparcie, dochód w Państwa rodzinie nie może przekroczyć kwoty 764 zł na osobę. Wysokość tego zasiłku to obecnie 620 zł.

Z kolei istnieje także świadczenie pielęgnacyjne (niezależne od dochodu i wynoszące obecnie 1583 zł). O to świadczenie mogą się ubiegać matka lub ojciec, opiekun faktyczny dziecka lub osoba będąca rodziną zastępczą spokrewnioną, o ile nie podejmuje zatrudnienia lub z niego, albo innej pracy zarobkowej rezygnuje w celu podjęcia opieki nad znacznie niepełnosprawnym członkiem rodziny.

Warunkiem przyznania świadczenia pielęgnacyjnego jest m.in. to, aby niepełnosprawność tej osoby powstała:

- nie później niż do ukończenia 18. roku życia lub
- w trakcie nauki w szkole lub w szkole wyższej, jednak nie później niż do ukończenia 25. roku życia.

W praktyce, powołując się na ww. warunki, odmawia się przyznania tego świadczenia małżonkom i innym opiekunom osób dorosłych.

Warto jednak wspomnieć, że Trybunał Konstytucyjny w wyroku z dn. 21 października 2014 r., sygn. akt: K 38/13, stwierdził, że różnicowanie prawa do świadczenia pielęgnacyjnego osób sprawujących opiekę nad dorosłą osobą niepełnosprawną ze względu na moment powstania niepełnosprawności, jest niezgodne z art. 32 ust. 1 Konstytucji.

W praktyce zdarza się, że opiekunowie dorosłych osób niepełnosprawnych ubiegają się o świadczenie pielęgnacyjne, które jest bardziej korzystne niż specjalny zasiłek opiekuńczy. Zdarza się, że uzyskują korzystne orzeczenia sądowe (**I SA/Wa 1777/15 – Wyrok WSA w Warszawie z 2016-01-27**), ale nie zawsze jest to reguła. Jeśli wystąpi Pan o ten rodzaj wsparcia, to w postępowaniu sądowym w II instancji warto by skorzystać z pomocy prawnej.

Podstawa prawna obu świadczeń (specjalnego zasiłku opiekuńczego i świadczenia pielęgnacyjnego): *Ustawa z dnia 28 listopada 2003 r. o świadczeniach rodzinnych* (Dz.U.2015.114). W niej zawarte są szczegółowe warunki otrzymania wsparcia.

Więcej informacji na temat obu tych form wsparcia uzyska Pan w urzędzie gminy lub w OPS. Może Pan również nieodpłatnie skorzystać z porady prawnej. Listę punktów porad znajdzie Pan na stronie:

darmowapomocprawna.ms.gov.pl

DZIERŻAWA PARKINGOWA

Jestem niepełnosprawny w stopniu znacznym i chciałbym wystąpić o pozwolenie na wydzierżawienie skrawka podwórka na miejsce postojowe oznaczone odpowiednim znakiem. Czy jest to możliwe wobec obowiązujących przepisów? Dodam, że podwórko znajduje się koło ciągu komunikacyjnego.

Marek K.

Najpierw należy ustalić, do kogo należy ów skrawek podwórka, o którym wspomina Pan w liście. Następnie powinien Pan wystąpić z pisemnym wnioskiem do właściciela gruntu o dzierżawę. Pomocne

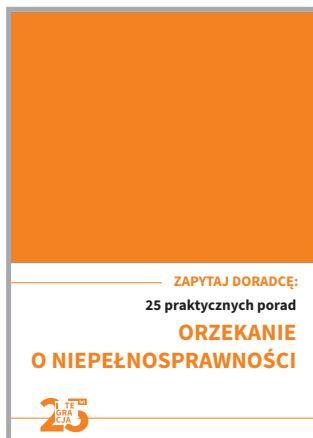
(a nawet w niektórych przypadkach konieczne) może się okazać dołączenie do wniosku aktu własności mieszkania, karty parkingowej i oczywiście Pańskich danych identyfikacyjnych. Z pewnością do Pana będzie należało określenie sposobu wykorzystania, dokładnego przeznaczenia miejsca – wstępny plan, szkic obrazujący rozmiar tego miejsca parkingowego, drogi dojścia do niego.

Decyzja będzie zależała od woli właściciela gruntu, w związku z tym powinien Pan przedstawić racjonalne argumenty, swoje potrzeby i obecne trudności z parkowaniem, aby przekonać właściciela terenu do dzierżawy, co ważne – za rozsądną cenę.



ZAPYTAJ DORADCĘ:
25 praktycznych porad

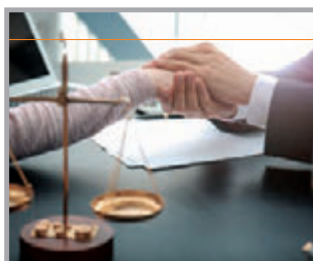
PRACA



ZAPYTAJ DORADCĘ:
25 praktycznych porad
**ORZECANIE
O NIEPEŁNOSPRAWNOŚCI**



ZAPYTAJ DORADCĘ:
25 praktycznych porad
**KARTA
PARKINGOWA**



ZAPYTAJ DORADCĘ:
25 praktycznych porad
**RENTY, ZASIŁKI,
ŚWIADCZENIA RODZINNE**



ZAPYTAJ DORADCĘ:
25 praktycznych porad
**ULGA
REHABILITACYJNA**



POZNAJ ODPOWIEDZI NA 125 NAJCZĘŚCIEJ ZADAWANYCH PYTAŃ



POLECAMY DZIAŁ: Biblioteka na portalu:

niepełnosprawni.pl



500+ TO ŚWIADCZENIE UZUPEŁNIAJĄCE DLA OSÓB NIEZDOLNYCH DO SAMODZIELNEJ EGZYSTENCJI

Od 1 października 2019 r. osoby niezdolne do samodzielnej egzystencji mogą otrzymać świadczenie uzupełniające na pokrycie kosztów związanych z pielęgnacją, rehabilitacją czy opieką medyczną.

W poprzednim numerze wyjaśniliśmy, jakie warunki trzeba spełnić, aby otrzymać świadczenie uzupełniające, gdzie i jak złożyć wniosek oraz jaka jest wysokość tego świadczenia, a w bieżącym – w jakim terminie ZUS wydaje decyzję i o czym osoba uprawniona do 500+ musi powiadomić ZUS.

W JAKIM TERMINIE ZUS WYDA DECYZJĘ

ZUS wydaje decyzję w sprawie świadczenia uzupełniającego dla osób niezdolnych do samodzielnej egzystencji w ciągu 30 dni od wyjaśnienia ostatniej okoliczności niezbędnej do jej wydania. Taką okolicznością może być uprawnienie się

orzeczenia w sprawie niezdolności do samodzielnej egzystencji.

W przypadku wniosków złożonych przed 1 grudnia 2019 r. termin na wydanie decyzji w sprawie świadczenia uzupełniającego wynosi 60 dni.

- ▶ **ZUS** przyjmował wnioski o świadczenie **500+** jeszcze przed wejściem w życie przepisów – do 30 września wpłynęło ich ponad **180 tys.**
- ▶ **87%** wniosków złożyły osoby, które mają prawo do świadczeń emerytalno-rentowych z ZUS.
- ▶ **60%** wniosków złożyły kobiety, a **40%** mężczyźni.
- ▶ Wniosek o świadczenie uzupełniające **500+** można złożyć przez Platformę Usług Elektronicznych ZUS.



CZY MOŻNA SIĘ ODWOŁAĆ OD DECYZJI ZUS

Osoba, która nie zgadza się z decyzją w sprawie świadczenia uzupełniającego, może się od niej odwołać do sądu okręgowego – sądu pracy i ubezpieczeń społecznych – właściwego ze względu na jej miejsce zamieszkania. Powinna złożyć odwołanie za pośrednictwem ZUS, który wydał decyzję.

Termin na złożenie odwołania wynosi miesiąc od dnia doręczenia decyzji. Po tym terminie decyzja stanie się prawomocna i nie można jej zaskarżyć do sądu.

Odwołanie można złożyć na piśmie lub zgłosić ustnie do protokołu w placówce ZUS albo wysłać pocztą. Złożenie odwołania i postępowanie przed sądem są wolne od opłat.

O CZYM TRZEBA POWIADOMIĆ ZUS

Osoba uprawniona do 500+ musi powiadomić ZUS, m.in. gdy:

- ▶ uzyska prawo do świadczenia pieniężnego finansowanego ze środków publicznych, w tym także do świadczenia o charakterze emerytalno-rentowym, które przyzna KRUS lub inny organ emerytalny, oraz gdy będzie pobierać takie świadczenie;
- ▶ otrzyma większą kwotę świadczenia finansowanego ze środków publicznych, wypłacanego przez podmiot inny niż ZUS (np. KRUS czy ośrodek pomocy społecznej);

- ▶ zostanie tymczasowo aresztowana albo będzie odbywać karę pozbawienia wolności (nie dotyczy odbywania tej kary w systemie dozoru elektronicznego).

Jeśli osoba uprawniona do świadczenia uzupełniającego nie powiadomi ZUS o wymienionych okolicznościach i ZUS wypłaci jej świadczenie, do którego utraciła prawo, będzie musiała je zwrócić. Jeśli ZUS wypłaci świadczenie w zawyżonej kwocie, będzie trzeba zwrócić tę jego część.

Więcej o świadczeniu uzupełniającym dla osób niezdolnych do samodzielnej egzystencji przeczytasz na stronie www.zus.pl.





Chcemy otwarcie rozmawiać o dysfunkcji, nauczyć się reagować z empatią, zrozumieniem i wyczuciem. Bez zbędnej małości i nadopiekuńczości, jeśli nie jest potrzebna lub oczekiwana.

Joanna Erdman, Wiceprezes Zarządu

ING – nasza odpowiedzialność

ING Bank Śląski dąży do tego, aby być bankiem równych szans na wielu płaszczyznach. Usuwamy bariery w dostępie do swoich usług, stawiamy na prostą komunikację z klientami i pracownikami. W miejscu pracy promujemy różnorodność oraz wspieramy pracowników z niepełnosprawnościami.

Dzięki rozmowom z pracownikami o ich potrzebach, bank wprowadził pakiet wdrożeń i udogodnień dla pracowników z niepełnosprawnościami:

- miesięczny stały dodatek 500 zł dla pracowników z umiarkowanym i znacznym stopniem niepełnosprawności,
- miesięczny stały dodatek 500 zł dla pracowników wychowujących dzieci z niepełnosprawnościami – na każde dziecko,
- dodatkowy urlop – 3 dni w ciągu roku kalendarzowego – dla osób z lekkim stopniem niepełnosprawności,
- 5 dni płatnego wolnego dla pracowników wychowujących dziecko mające orzeczenie o niepełnosprawności (zniesienie limitu wieku dziecka, ograniczającego możliwość skorzystania z uprawnień),
- w 2 dni płatnego wolnego dla pracowników opiekujących się współmałżonkiem/partnerem, rodzicami, teściem, dziadkami posiadającymi umiarkowany lub znaczny stopień niepełnosprawności.



TYDZIEŃ RÓŻNORODNOŚCI

Bank stawia równie na edukację i inspirację. W czerwcu tego roku w ramach Tygodnia Różnorodności i Uczucia, pracownicy uczestniczyli w szeregu spotkań, które były poświęcone różnym zagadnieniom: niepełnosprawności, unconscious bias, pokoleniom i rodzicielstwu.

ING Bank Śląski dba także o zdrowie swoich pracowników. Ostatnią inicjatywą jest wspierający pracowników program profilaktyki onkologicznej. Równie ważne dla banku jest wyrównywanie szans w dostępie do usług. We wszystkich oddziałach klienci mają dostęp do tłumacza migowego poprzez aplikację Migam udostępnioną na telefonach lub tabletach specjalistów.

Od kilku lat bank współpracuje z Fundacją Wdziadźni. Fundacja co kilka miesięcy przeprowadza analizę wybranych funkcjonalności bankowości elektronicznej – Moje ING pod kątem zgodności z większością wytycznych WCAG i na bieżąco wprowadza zalecane poprawki.

ING Bank Śląski usuwa także bariery architektoniczne w oddziałach – już 95% oddziałów jest całkowicie dostępnych, bez żadnych barier. Ważnym elementem jest tzw. asysta w oddziałach. Specjaliści pomagają każdej osobie, która tego potrzebuje, założyć konto przez internet, złożyć wniosek kredytowy czy zrobić przelew. Przy okazji uczą samodzielnego poruszania się po bankowość elektroniczną i krok po kroku pokazują, jak samemu można wykonać różne czynności w domu.

Jesteśmy nagradzani

Bank jest doceniany za swoje działania. W listopadzie 2018 r. został nagrodzony podczas Wielkiej Gali Integracji, największego wydarzenia podsumowującego działania na rzecz osób z niepełnosprawnościami. W konkursie „Aplikacje bez barier” wyróżniono aplikację Moje ING mobile, za jej dostępność, również dla osób niedowidzących. We wrześniu 2019 r. ING Bank Śląski został laureatem w XIV edycji konkursu LODOŁAMACZE, w której nagrodzeni zostali pracodawcy zatrudniający osoby niepełnosprawne. Bank otrzymał wyróżnienie w kategorii Zdrowa Firma. ING Bank Śląski jest także sygnatariuszem Karty Różnorodności oraz znajduje się w Diversity & Inclusion Rating.

W ING dbamy o to, żeby wszyscy pracownicy czuli się zaangażowani i zaakceptowani – bez względu na wiek, płeć, pochodzenie czy inne przesłanki. ING to miejsce dla wszystkich.

Michał Bolesławski,
Wiceprezes Zarządu



PRACA
KADRY
ZAWÓD REKRUTACJA
BENEFITTY
KARIERA
KADRY
PRACODAWCA
DOFINANSOWANIE
AKTYWNOŚĆ CV
AWANS
ZPCHR
DORABIANIE
SZKOLENIE
ZAZ
OFFERTY
STAŻ
ORZECZENIE
UMOWA PRACOWNIK
PENSJA
KWALIFIKACJE
RENTA
ZATRUDNIENIE
ETAT
URLO

ZNAJDŹ PRACĘ
LUB PRACOWNIKA NA:

